CENA 5,80 zł w tym 8% VAT NR 45 (1572) 6–12 listopada 2020

Ostrzeżenie! Czasopismo zawiera wulgarne słowa oraz nieprzyzwoite, a nawet antyrządowe i przeciwkościelne treści.

Manifestanci, jak to Polacy, ogłoszą powstanie, chociaż w tym kraju żadne powstanie dotychczas nie wygrało.

NIE

DZIE[illegible]OWY

Wnuczek prezesa
str. 5

Zbrodnicza szczepionka
str. 9

nr indeksu 367125 ISSN 0867-2237

Wypierdalać ale dokąd?

Rys. GRZEGORZ SOBCZAK

MICHAŁ MARSZAŁ

Wśród wielu transparentów obecnych na antypisowskich protestach w oczy rzucał się szczególnie jeden – ze zwięzłym hasłem: „Wypierdalać!”. Kwestia ta jest jednak bardziej skomplikowana, niż może się wydawać – i wymaga doprecyzowania. Wypierdalać, ale kto? Sam Kaczyński? Całe PiS? Z młodzieżówką czy bez? A Solidarna Polska, kanapa Gowina i Konfederacja mogą zostać?

Inne, być może nawet trudniejsze zagadnienie dotyczy tego, dokąd wypierdalać. Masowa emigracja, szczególnie w dobie COVID-19, wydaje się trudna do spełnienia. Według partyjnych danych do PiS-u należy obecnie ponad 40 tysięcy osób – tylko w ciągu poprzedniej kadencji liczba ta zwiększyła się o połowę. Gdzie więc tych ludzi wysłać? I kto by ich zechciał?

Łatwo krzyknąć „Wypierdalać!”, ale co potem, o tym już nikt nie myśli. Aby sprawdzić, czy to piękne polityczne hasło ma przełożenie na praktykę, postanowiłem przeanalizować eksport z Polski tylko jednej osoby: prezesa PiS. Cieszy się on na prawicy takim autorytetem, że jeśli wyjedzie sam, reszta niechybnie podąży za nim.

1. Rosja

Przeczytałem wszystkie dostępne na rynku biografie wicepremiera i wyłania się z nich smutny obraz. Jarosław był prywatnie za granicą tylko raz – jako 18-latek nad Morzem Czarnym w Związku Radzieckim. Niestety nawet z tego wyjazdu nie był zadowolony. W wywiadzie rzece „O dwóch takich… Alfabet braci Kaczyńskich” Kaczyński wspomina upalne wakacje: **„Zaopatrzenie na poziomie katastrofalnym. Oni jeszcze parę lat wcześniej jedli chleb z trocinami (…). Po powrocie do Polski mieliśmy wrażenie, że wracamy do strefy wolności i zamożności”.**

Od upadku Związku Radzieckiego trochę czasu już minęło, a Rosja stała się cenionym domem spokojnej starości dla upadłych watażków. Emeryturę spędza tam np. Wiktor Janukowycz, ukraiński eksprezydent, skazany zaocznie w ojczyźnie na 13 lat więzienia.

Niestety relacje Putin–Kaczyński nie należą do najlepszych. Gdy w latach 2006–2007 Jarosław był premierem, panowie nie spotkali się ani razu. W 2010 r., jak wiadomo, Putin zamordował Kaczyńskiemu brata, który udawał się do Rosji z gościnną wizytą. Nie jest to najlepszy grunt pod wspólne zamieszkanie. Choć warto dodać, że nad górną Wołgą znajduje się już miasto Jarosław, liczące ponad 600 tysięcy mieszkańców, nazwane tak na cześć innego mądrego Jarosława – księcia Jarosława Mądrego.

Natura Kaczyńskiego jest poza tym taka, że zaraz zacząłby Putinowi robić koło pióra, a choć to wielki kraj, jeden dyktator spokojnie od lat mu wystarcza. Nawet gdyby Kaczyńskiemu udało się wywołać w Rosji kolejną rewolucję, co przecież już Polsce w odzyskiwaniu niepodległości sprzyjało, nie wydaje się realne, aby ten bliski mentalnie bolszewikom człowiek był w stanie wsiąść na koń i doczłapać się do granicy.

Inną, nie mniej ważną barierą jest język. Prezes nie **„panimajet, czto ty gawarisz”.** Jeśli dodamy do tego fakt, że pisowska elita mogłaby czuć pewien historycznie uzasadniony niepokój przed podróżą w głąb tego mocno zalesionego kraju, staje się jasne, że Jarosław do Rosji może udać się nie na emigrację, ale najwyżej na herbatę.

2. Anglia

Najpopularniejszy wśród Polaków cel emigracyjny. Kaczyńskiemu pasowałby choćby pod tym względem, że mógłby starać się tam utworzyć kolejny w dziejach rząd na uchodźstwie i za jego pośrednictwem wydawać dekrety, wręczać ordery i udawać sprawowanie realnej władzy. Prezes jednak już nad Tamizą bywał i – delikatnie mówiąc – nie podobało mu się. W listopadzie 1989 r. władze Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego kazały mu udać się do Londynu, aby mobilizować angielskich polityków i lokalną Polonię w sprawie uznania granicy polsko-niemieckiej. W książce „Porozumienie przeciw monowładzy” prezes wspomina: **„Na lotnisku miałem kłopoty z kontrolą paszportową. Mimo dyplomatycznego paszportu wypytywano mnie, co chcę robić i gdzie mieszkać. Wysilałem się, by coś odpowiedzieć (…). Wróciłem do Polski z pewną ulgą”.**

Rok później Kaczyński odbył kolejny lot do Anglii – tym razem nie opuścił jednak nawet terenu lotniska. Od razu udał się do Warszawy powrotnym samolotem z Ryszardem Kaczorowskim, który postanowił zwrócić insygnia głowy państwa II Rzeczypospolitej.

Na następną wizytę w kraju królowej trzeba było czekać 20 lat. W czerwcu 2010 r., jako kandydat PiS na prezydenta, Kaczyński złożył wizytę premierowi Davidowi Cameronowi. Kamery uchwyciły uprzejme powitanie Brytyjczyka i reakcję Kaczyńskiego: słowa **„aj dont anderstend”,** połączone z panicznym machaniem rękami i szukaniem tłumacza.

22 marca 2017 r. Kaczyński udał się do Londynu po raz ostatni, aby spotkać się z premier Theresą May i przedyskutować kwestię brexitu. Z powodu zamachu terrorystycznego na moście Westminsterskim musiał jednak zostać przymusowo na noc w Londynie. Nie jest to – przyznacie – wspomnienie, do którego chce się wracać.

Wśród zalet pobytu w Anglii Kaczyński mógłby niewątpliwie wymienić to, że kraj ten przestał należeć do Unii Europejskiej, narzucającej i Polsce swoje zdanie w kwestii praworządności czy praw człowieka. Ponadto Kaczyński, który m.in. z powodu dwói z angielskiego nie zdał w liceum z klasy do klasy, mógłby na Wyspach natknąć się na licznych Polaków i otworzyć usta w jedynej sobie znanej mowie. Zachodzi jednak ryzyko, że wśród rodaków mogłyby się znaleźć osoby nieprzychylne prezesowi – choćby działaczki proaborcyjne, które licznie protestowały w zeszłym tygodniu przed ambasadą w Londynie. I skończyłby co najmniej po mordzie obity.

3. Watykan

Najmniejsze państwo świata wydaje się wprost stworzone dla niewielkiego gabarytami polityka. O ile w kwestii zasług dla Kościoła Kaczyński bije na łeb niejednego kardynała, o tyle zamieszkanie cywila w tej enklawie zdarza się niezwykle rzadko. Większość mieszkańców Państwa Kościelnego stanowią purpuraci, księża i zakonnice. Cała reszta szeregowych pracowników żyje na co dzień w Rzymie. Wyjątek stanowią członkowie przybocznej papieskiej Gwardii Szwajcarskiej i ich rodziny, ale na zatrudnienie w roli ochroniarza Kaczyński nie ma raczej co liczyć.

Watykan służy ponadto za przechowalnię raczej nie byłych autokratów, lecz wysokiej rangi pedofilów, a prezes seksem się nie interesuje.

Wciąż rodzi to co prawda możliwość, by został księdzem, ale papież – podobnie jak Putin – nie jest palcem robiony i wewnątrzkrajowa opozycja nie jest mu potrzebna. Cokolwiek

Dokończenie na str. 14

ISSN 0867-2237 INDEKS 367125
9 770867 223003 45

nie@redakcja.nie.com.pl www.tygodniknie.pl Tygodnik NIE YouTube Tygodnik NIE

eprasa.pl 7838fdb267

TYDZIEŃ Z GŁOWY

Rządzący Polską pisowcy jeszcze nie wyszli ze stuporu, w który wpadli, gdy na ulice miast i miasteczek wyszły tysiące kobiet i mężczyzn w proteście przeciwko zniesieniu prawa do aborcji. Prawo to znieśli prawnicy, którym się wydaje, że są Trybunałem Konstytucyjnym, pod przewodnictwem Przyłębskiej, której się wydaje, że jest prezeską TK. Po początkowych pogróżkach kierowanych w stronę protestujących i opozycji prezes Kaczyński zniknął. Premier Morawiecki nie publikuje ogłoszonego przez pseudotrybunał dokumentu. Prezydent Duda zaproponował ustawę, która byłaby mniej restrykcyjna niż całkowity zakaz aborcji, ale bardziej niż obowiązujący w tej sprawie od 1993 r. „kompromis".

Za ten niby-kompromisowy projekt atakują Dudę świeccy i kościelni „obrońcy życia". W liście do Kaczyńskiego członkowie Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka napisali, że „w ciągu ostatnich trzydziestu lat żaden polski polityk nie zawiódł swoich wyborców tak dalece i w sposób tak haniebny jak Andrzej Duda". Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Gądecki nazwał prezydencki projekt „nową formą eutanazji".

Na poświęcone kryzysowi pandemicznemu spotkanie zwołane przez premiera nie przyszli parlamentarzyści opozycji z Lewicy i Koalicji Obywatelskiej. Polskie Stronnictwo Ludowe przysłało obserwatorów. Zjawili się tylko przedstawiciele Konfederacji. O bojkocie spotkania powiedział dawno niesłyszany publicznie Błaszczak, minister obrony, że „opozycja igra ze zdrowiem i życiem Polaków", a o jej udziale w protestach, że „jest tak zacietrzewiona w walce, jest tak totalna, że na to nie zważa, tylko jeszcze niejako podsyca agresję i wulgarność, z jaką mamy do czynienia".

Przy okazji Błaszczak pogardliwie skomentował powołanie Rady Konsultacyjnej przy Ogólnopolskim Strajku Kobiet: „Powstało coś takiego, to jest ośmieszające choćby ze względu na wiek ludzi, którzy do niej weszli, i wiek protestujących. Trudno brać ich za ludzi, którzy reprezentują protestujących". Przecież to ageizm w najczystszej pisowskiej postaci. (Więcej o Radzie Konsultacyjnej czytaj na str. 6).

O bezmyślnej nerwowości rządu świadczy też zamknięcie cmentarzy na 3 dni – przed dniem Wszystkich Świętych, w jego trakcie i po Wszystkich Świętych. Morawiecki ogłosił to kilka godzin przed zamknięciem, co sprawiło, że na cmentarze przybyły dzikie tłumy, i spowodowało bankructwo ludzi sprzedających kwiaty i znicze. Przedsięwzięte naprędce środki zaradcze – takie jak zarządzone przez Błaszczaka kupowanie kwiatów przez żołnierzy – niewiele dały.

Wkurw okazali nie tylko handlarze kwiatów i zniczy… Ośmieleni protestami Ogólnopolskiego Strajku Kobiet wyszli na ulice również przedstawiciele branży gastronomicznej i artyści. Chcieli pomocy materialnej z powodu zarazy, ale też – jak wszyscy – wolności i godności.

Wszyscy będą musieli poczekać. Chcąc zyskać czas na przegrupowanie i zwarcie szeregów, pisowcy zarządzili bowiem przesunięcie posiedzenia Sejmu z 4 na 18 listopada. Liczą, że w tym czasie prezes Kaczyński się uspokoi, a manifestantom znudzą się spacery.

Minister zdrowia Niedzielski ogłosił strategię 3.0 walki z koronawirusem. Poza dopuszczeniem nowej metody testowania ludzi i rozpowszechnieniem pulsometrów strategia zakłada częstsze niż dotychczas meldowanie się dyrektorów szpitali. Teraz o wolnych łóżkach będą musieli informować co 3 godziny, a nie raz dziennie. Pomogą im żołnierze. „Do każdego szpitala trafi żołnierz, który będzie odpowiadał za aktualizowanie tego systemu" – powiedział Niedzielski, nieświadomy chyba tego, że będzie jak w stanie wojennym, gdy władze cywilne były dublowane przez wojsko.

Skoro już jesteśmy przy wojsku… 209 emerytowanych generałów i admirałów podpisało się pod apelem wyrażającym niepokój w związku z sytuacją w Polsce. Wojskowi przestrzegają przed eskalacją konfliktu społecznego zapoczątkowanego przez niby-wyrok niby-trybunału.

W czasach powszechnych protestów nie zawodzi pokładanych w nim nadziei Czarnek, minister edukacji i nauki. Grozi wyciąganiem konsekwencji wobec dyrektorów szkół, rektorów szkół wyższych oraz protestujących uczniów i studentów. Młodzi mają na niego wylane, ale niektórzy starzy zaczynają dygać. Ku pokrzepieniu serc przypominamy im to, co napisał kiedyś Donald Tusk do Kaczyńskiego: „Nie strasz, nie strasz, bo się…". Capisci?

Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski zwolnił z pracy swojego zastępcę Pawła Rabieja, który bez zgody przełożonego wyjechał za granicę na urlop. Rabiej odpowiadał w stołecznym ratuszu m.in. za służbę zdrowia. Odpowiadając na pytanie, dlaczego wyjechał – zakochał się czy zwariował? – obstawiamy miłość, która w czasach zarazy nie jest łatwa.

Kraj, gdzie jajka gdaczą

Działo się to 26 października po godzinie dwudziestej zero zero w TVN 24. Red. Monika Olejnik gościła w swoim programie wiceministra Ociepę ze Zjednoczonej Prawicy. Komentując wiadomą decyzję pani Przyłębskiej, ten rzekł: „Konstytucja mówi o ochronie życia od poczęcia do naturalnej śmierci". Ani Olejnik, ani żaden z mędrców, którzy w czasie programu szepczą jej do słuchawki w uchu, ani też posłanka lewicy równoważąca w programie wiceministra nie zakrzyknęli, że to nieprawda. Wystarczyło jednak tylko kilka dni, żeby ktoś z TVN zajrzał do konstytucji i zobaczył, co ona mówi. Red. Morozowski w swoim programie „Teraz ja" czy jakoś tak oznajmił, że pisowcy i ich trybunał kłamią. Art. 38 brzmi: „Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi prawną ochronę życia". Co to jest człowiek i czy desygnat musi mieć mózg i kończyny, to kwestia interpretacji.

Tym sposobem

odkryłem, że jedynym powodem wyjścia większości na ulice i spadku notowań PiS do 26 proc. poparcia jest spór językowy. Kłócą się dwie polszczyzny.

Przegrywająca upiera się, że jajko jest kurą. Wystarczyłoby zaś jajko włożyć do wody, zagotować ją i popatrzeć, czy powstał z tego rosół. Płód ma się właśnie jak jajko do kury, on tylko kandyduje na człowieka. Konstytucja odnosi się więc wyłącznie do istot urodzonych. Kaczyński w postaci Przyłębskiej błądzi, a wraz z nimi wieszcz PiS Marcin Wolski, który zamknąwszy oczy na to, co się dzieje, wieszczy:

„Już profanuje się kościoły,
a liczne mordy pachną
mordem.
Lecz wściekłej dziczy kiepsko wróżę,
nie wygra w polskiej dziś
krainie,
kto wiatr zasiewa, zbiera burzę,
kto wszczyna wojnę, sam w niej ginie!".

Konkluzja jest prawdziwa!

„Nie może być zgody na poniżanie innych ludzi" – rzekł Morawiecki, ale zgodę daje. W pisowskiej polszczyźnie manifestanci są hordą robiącą czarne sabaty, przestępcami (to rzekł Kaczyński), barbarzyńcami, ruską agenturą, ciamajdanem, lewicowymi faszystami, Waffen SS (Terlecki), hołotą, tłuszczą i szaleńcami (Dorota Kania), hitlerowcami i bolszewikami, łukaszenkowcami, bydłem itp. Niepisowska większość odpowiada zwięźle i miłośnie: jebać was!, wypierdalać!

Tak usrała się wspólnota językowa narodu polskiego. Odtąd wydawać się będzie dwa słowniki polszczyzny. Tłumacze z jednego na drugi będą rozrywani. Profesorowi Miodkowi od języka przeciwstawi się profesora anty-Miodka. Noblistce Tokarczuk sprzyjającej tłuszczy – nienoblistkę mowną Lichocką.

Sęk w tym, że wojna na języki, przypominająca Gombrowiczowski pojedynek na miny, znudziła się rządzącym. Wyczerpali też zasoby epitetów. Na wezwanie Kaczyńskiego przeszli więc do czynów. Tworzą bojówki obrońców kleru, salwatorów murów kościelnych przed sprayem. Rekrutują pobożnych z natury kiboli (już pobili dwie dziennikarki „Wyborczej"). Wtedy zaś manifestanci, jak to Polacy, ogłoszą powstanie, chociaż w tym kraju żadne ogólnokrajowe ani warszawskie powstanie dotychczas nie wygrało.

W każdym razie walka na języki zamienia się w wojnę na pięści i pałki bejsbolowe. Czy zamieni się ona w strzelaninę? Policja co prawda traci zapał do bronienia reżimu, ale wystarczy jeden miłośnik PiS w jej szeregach, jego pistolet i jeden trup lub kilku rannych, żeby manifestanci zdobyli któryś z niewojskowych składów broni. Wtedy reszta pójdzie ich śladem. Zabici przez koronawirusa staną się wówczas mniejszością w gronie trupów. Sikać zaczną fontanny krwi. Do Polski przybędą błękitne hełmy ONZ rozdzielać walczących.

Kaczyński postradał zdolność przewidywania skutków tego, co robi. Stał się przez to groźniejszy niż przedtem. Już nie wie, co wywoła, zakazując aborcji, chociaż miał doświadczenie z buntem czarnych parasolek. Patronuje bojówkom, nie przewidując, co z tego wyniknie. Nie wie, co sprowokuje, mając fatalne odkrycia towarzyskie.

Było sobie jajo. Wykluł się z niego drób. Rządzi nami rozum kury. A wystarczyłaby jedna skrobanka, żeby kraj uchronić od nieszczęścia.

URBAN
sekr@redakcja.nie.com.pl

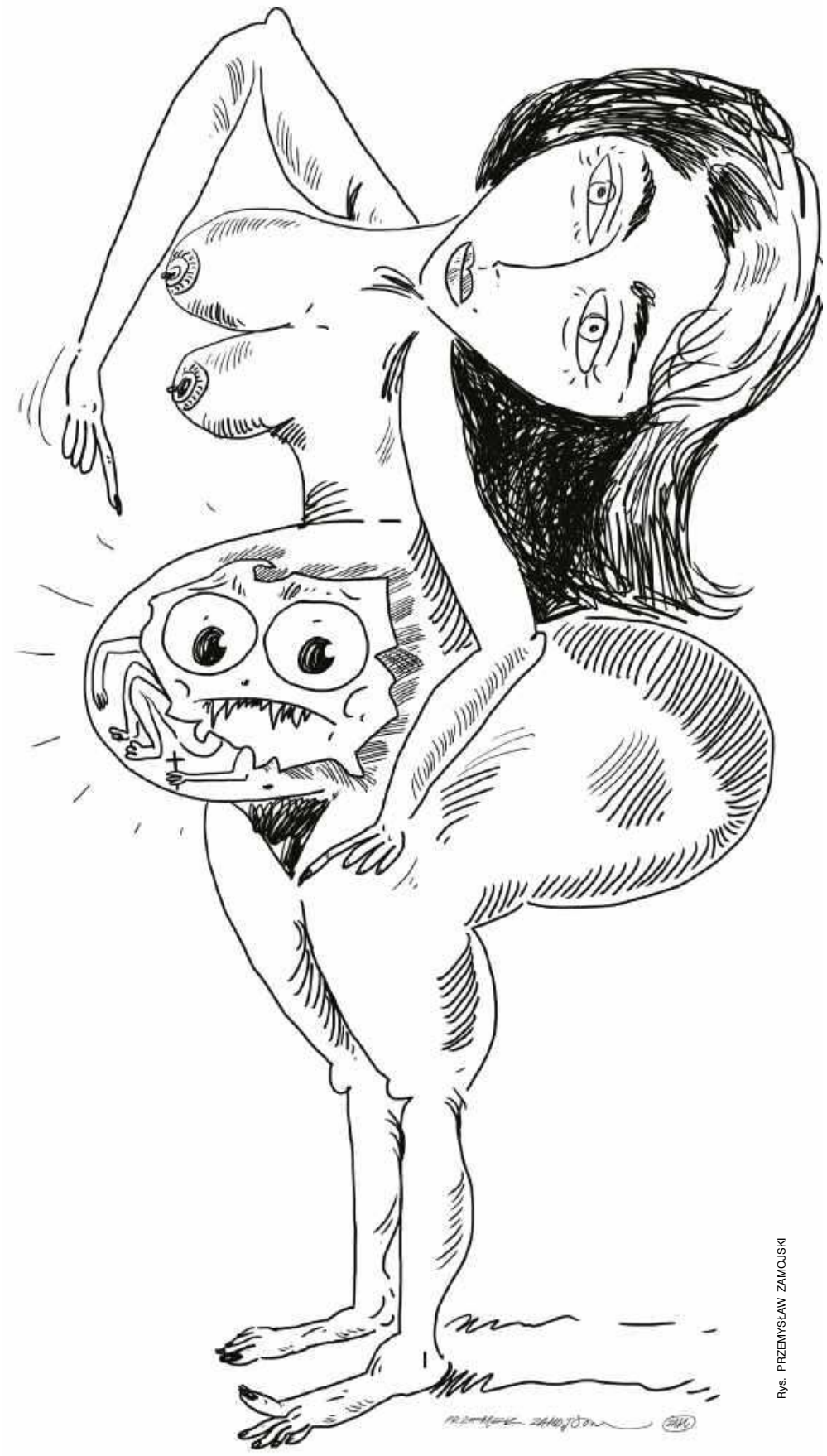

Rys. PRZEMYSŁAW ZAMOJSKI

35. TYDZIEŃ PANDEMII

Pół miliona Polaków zakażonych koronawirusem SARS-CoV-2, a milion chodzących na ożywcze spacery.

Rys. TOMASZ WIATER

eprasa.pl 7838fdb267

Pod czyją obronę uciekają się kościoły.

Policja z bandytami

Ilustr. KRZYSZTOF OLEJNIK

ANDRZEJ SIKORSKI

W środę 28 października 2020 r. przy kościele św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży w Warszawie można było zobaczyć zdumiewający widok. Policjanci wspólnie z faszystami, kibolami i chuliganami (było ich kilkudziesięciu) stali ramię w ramię, broniąc dostępu do świątyni. Nie wiadomo, przed kim zawiązał się ten egzotyczny sojusz, gdyż nikt kościoła nie atakował. Protestujący przechodzili spokojnie obok, ze zdziwieniem obserwując niecodzienny widok, który uwieczniali na zdjęciach.

Można by tylko wzruszyć ramionami, gdyby nie to, że wśród tzw. narodowców byli karani za przestępstwa, a nawet poszukiwany listem gończym. Według mojego informatora Rafał B., Michał G. i Hubert Z. to stadionowi chuligani związani ze środowiskiem nazistowskim, którzy mają na koncie udział w bójkach, pobicie, niszczenie mienia i znieważenie funkcjonariusza.

Inny z obrońców kościoła jest poszukiwany przez policję za pobicie, kradzież i udział w zorganizowanej grupie przestępczej.

Aż trudno uwierzyć, że stróże prawa współdziałają z przestępcami, chociaż w państwie PiS wszystko jest możliwe.

Nadkomisarza Sylwestra Marczaka, rzecznika prasowego Komendanta Stołecznego Policji, zapytałem:

„1. Kto dowodził akcją zabezpieczana kościoła pw. św. Aleksandra na placu Trzech Krzyży w Warszawie 28 października 2020 r.?

2. Kto zezwolił, aby tzw. narodowcy wspólnie z policjantami brali udział w zabezpieczaniu kościoła?

3. Ilu tzw. narodowców pomagało policji w zabezpieczaniu kościoła?

4. Czy policjanci sprawdzili tożsamość osób, które pomagały im w ochronie kościoła? Jeśli nie, to dlaczego?

5. Czy prawdą jest, że wśród tzw. narodowców były osoby notowane przez policję, karane za przestępstwa, w tym jedna poszukiwana listem gończym?

6. Czy w innych miejscach na terenie Warszawy policjanci zabezpieczali kościoły wspólnie z tzw. narodowcami? Jeśli tak, to czy przeprowadzono weryfikację tych osób?”.

Rzecznik Marczak odpisał: **„Nie wskazujemy formy i metody realizacji zadań wykonywanych przez policjantów, w tym dowódców zabezpieczeń. Teza, że policjanci wspólnie z narodowcami zabezpieczali kościół, jest kłamstwem. Celem naszego działania było oddzielenie od siebie dwóch grup reprezentujących odmienne poglądy, a nie stawanie po jednej ze stron. Wśród osób, wobec których były podejmowane czynności, były zarówno osoby z jednej, jak i z drugiej strony”.**

Rzecznik przedstawił tę pokrętną wersję, ale nie odpowiedział na pytania i nie zaprzeczył temu, że wśród tzw. narodowców byli przestępcy, co wskazuje na to, że informator się nie myli.

Jak gdyby tego było mało, kościoła św. Aleksandra broniła z chuliganami także prokurator Marta Choromańska z Prokuratury Regionalnej w Warszawie.

Za działania zabezpieczające podczas demonstracji odpowiada m.in. zastępca komendanta stołecznego policji ds. prewencji insp. Marek Chodakowski. Policjanci, z którymi rozmawiałem, twierdzą, że nigdy nie powinno dojść do sytuacji pod kościołem. Funkcjonariusze powinni usunąć tzw. narodowców, którzy swoją obecnością tylko prowokowali do zadymy. Policjanci nie przeszukali faszystów, a mogli oni mieć przy sobie gaz, noże czy inne niebezpieczne przedmioty. Gdyby doszło do zamieszek, stróże prawa znaleźliby się w kleszczach, mając za plecami obrońców kościoła, a przed sobą nacierający tłum.

Do obrony świątyń chuliganów wezwał, jak wiadomo, wicepremier ds. bezpieczeństwa Jarosław Kaczyński, który nadzoruje resorty siłowe, policjanci nie mieli więc nic do powiedzenia. W tym kontekście wywód rzecznika Marczaka, że kłamstwem jest teza, jakoby policjanci wspólnie z tzw. narodowcami zabezpieczali kościół, brzmi niedorzecznie.

Sprawdziłem. Będąc na miejscu, zapytałem jednego z samozwańczych obrońców, czy mogę do nich dołączyć, na co ten, przeszedłszy przez kordon policji i po krótkiej rozmowie z innym typem, odpowiedział, że tak (przedstawiłem się jako członek brygady ONR z Nysy, który przyjechał wspomóc kamratów).

Szokujący film nagrał Włodzimierz Ciejka z „Wolnych Mediów” na schodach kościoła św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Starsza kobieta przepasana tęczową flagą (z napisem: **„Siła bezsilnych”**) została otoczona przez agresywnie zachowującego się lidera faszystów Roberta Bąkiewicza i jego koleżków. Na nagraniu widać, jak Bąkiewicz zrywa kobiecie z ramion flagę i ciska nią o ziemię, a stojący obok policjanci, zamiast upomnieć Bąkiewicza, zaczynają szarpać kobietę. Jeden z faszystów mówi, żeby ją **„wyprowadzić”**, a policjant odpowiada: **„My nie wyprowadzamy. My możemy asekurować. Panowie chcą wynieść – proszę bardzo”.** Bąkiewicz wydaje więc rozkaz, żeby wynieść kobietę. Jeden z jego ludzi pyta jeszcze raz funkcjonariusza: **„Mamy wynieść tę panią?”. „Nie wiem, to jest wasz teren”** – odpowiada policjant, a po chwili naziole wloką kobietę po schodach.

Nie był to odosobniony wypadek. Na innych filmach widać, jak faszyści siłą wyprowadzają sprzed kościoła inne osoby, a policjanci przyglądają się temu, stojąc bezczynnie. □

nie@redakcja.nie.com.pl

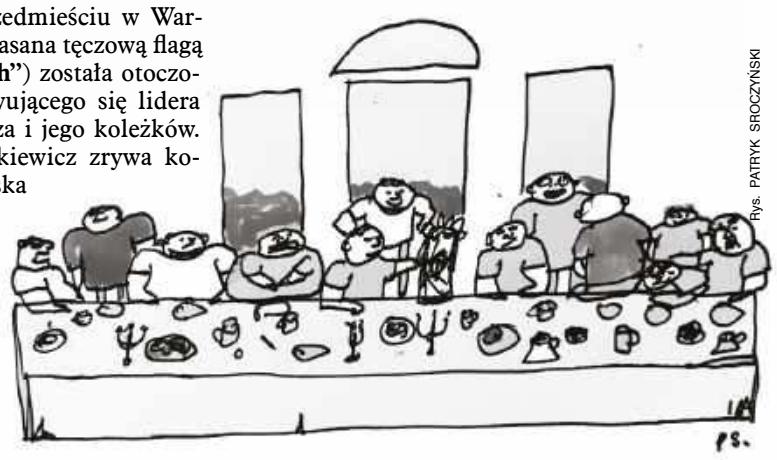

Rys. PATRYK SROCZYŃSKI

PRASA ŚNIADANIOWA

- Portal Wadowice24.pl poinformował, że zmarł **ostatni kolega** z klasy maturalnej **Karola Wojtyły.** Miejmy nadzieję, że mimo trudnych początków był to całkiem porządny człowiek.
- Setki **pijanych kierowców** zatrzymała **policja** we Wszystkich Świętych. Mimo zamkniętych cmentarzy tradycji stało się zadość.
- Jak podaje **„Fakt”,** rząd przygotowuje się do zakupu 308 samochodów rządowych, w tym **limuzyn.** Będzie to niezłe wsparcie dla kolejnych blokad.
- **Jadwiga Emilewicz** powiedziała, że młodzi protestują, bo nie mogą wieczorem nażłopać się piwa i rozpiera ich zła energia. Wiadomo, po paru piwkach każdą ciężarną nachodzi ochota na aborcję.
- **Beata Mazurek** podkreśliła, że w walce o prawa kobiet PiS dofinansowało koła gospodyń wiejskich. Gęsi za wodą, kaczki za wodą, uciekaj, Mazurek, bo cię pobodą…
- **Przemysław Czarnek** chce skończyć ze zgnilizną systemu szkolnictwa wyższego. Wszyscy mówią, że Czarnek to kretyn, a to akurat z **Baudelaire'a** zaczerpnął.

MARTA M.

TRYBUNA LUDZI

No i co żeście najlepszego narobili?

Facebook ☛

Bij mnie i mów brzydko po niemiecku: Tusk ucieka z Belgii do Polski przed eutanazją!
Siedzę w pracy dla beki: Najważniejsze, że komuniści ciągle u władzy.
Bartosz Olekszy: Nie wywinie się tak łatwo. Będzie siedział jak reszta.
Łukasz Grajewski: Przedłużyliśmy budyniowi termin przydatności do spożycia.
Jack Doc Thorne: Cytując śp. Oleksego: „Nie mów ciągle wy, do cholery ciężkiej”, gdy słyszał od Gudzowatego ubolewanie pod hasłem: „Co żeście, kurwa, zrobili z tym krajem”.
Adam Szczepan Panczak: Ja mówiłem, że jedyny Trzask po drugiej turze w Polsce to trzask dupy połowy jej obywateli.
Krzysztof Gajewski: Ale co, Stefan, ja przecież nic!
Jakub Szymala: Niewystarczająco ukochaliśmy pokrzywdzonych przez system, niewyedukowanych ludzi o złotych sercach, którym PiS dało godność. Na usprawiedliwienie część nie mogła ich wystarczająco ukochać, bo spierdalała przed pogromem.
Jakub Szegda: Zakręciliśmy drewnianą łygą w złym kierunku i się zwarzyło.
Marcin Ej: Teraz to już na pewno wrócę z emigracji.
Paweł Franciszek Jaskuła: Ano w sumie to co zwykle.
Kasia Dobrowolska: Jak to co? Wieś wybrała sołtysa!
Andrzej Bazylczuk: To nie ja. To oni!
Bartosz Majer: Uwolniliśmy Barabasza.
Kasia Dobrowolska: Jest pandemia, jest panduda… Zarazy nie odpuszczają!

Forum ☛

Killashandra Ree: Obudziliśmy się z ręką w nocniku.
IroB: No i co żeście, KURWA, najlepszego narobili? Bez tej „KURWY” to pytanie nie po polsku.

Wypowiedzi pochodzą z forum internetowego tygodnika „NIE” i Facebooka

eprasa.pl 7838fdb267

Burza bez błyskawic

Pedagogika dumy i służalczości.

Minister oświaty Przemysław Czarnek od poniedziałku pisze listy do kuratoriów. Nakazał im potępiać udział w demonstracjach. Mają **„wszelkimi sposobami”** zwalczać **„chuliganeri, wandalizm, chamstwo i brutalność”.** Poinformował, że dyrektorzy placówek, których uczniowie lub nauczyciele opowiedzieli się po stronie protestujących, nie dostaną funduszy na remonty czy konieczne naprawy, a wobec nauczycieli, którzy nie zastosowali się do poleceń, będzie **„wyciągał daleko idące konsekwencje prawne”.**

Hitlerjugend

Jordanów na Podhalu, Zespół Szkół Publicznych im. ks. Piotra Dańkowskiego.

– Nie będziesz brała udziału w moich lekcjach. Obrażasz moje uczucia – powiedziała nauczycielka niemieckiego zaraz po rozpoczęciu zajęć.

Wyrzuciła dwie uczennice, które miały maseczki z błyskawicą.

– Dlaczego? – spytała jedna dziewczyna.

– Znak, który nosisz na twarzy, to symbol Hitlerjugend.

Podobnie potraktowała uczniów z innych klas, którzy nie kryli się z symbolami Ogólnopolskiego Strajku Kobiet.

Uczniowie należący do przykościelnych grup młodzieżowych dostali polecenie podania listy kolegów, którzy brali udział w protestach. Większość ochoczo się zgodziła, obiecano im podwyższenie oceny ze sprawowania i innych przedmiotów.

Błyskawica

W Warszawie nie jest inaczej.

– Moja córka umieściła błyskawicę na swoim logo, które wyświetla się podczas e-lekcji. **„Prezentowanie swoich poglądów w tak ostentacyjny sposób, który obraża uczucia innych członków społeczności szkolnej – w szczególności moje uczucia religijne – jest niedopuszczalne”**, napisał nauczyciel. Dodał, że dopóki uczennica nie usunie błyskawicy, nie będzie mogła uczestniczyć w lekcjach.

Podczas lekcji prowadzonej *online* przez Zdzisława Bąka – nauczyciela z II Liceum Ogólnokształcącego w Szydłowcu, który jest także radnym PiS-u – dwie uczennice zostały wykluczone z zajęć za błyskawicę w awatarze. Zażądał od nich opuszczenia wideokonferencji. Dziewczyny nie mają dostępu do lekcji *online*, dopóki z ich zdjęć profilowych nie zniknie symbol protestu.

Także nauczycielka z I Liceum Ogólnokształcącego w Końskich wyrzucała z zajęć uczniów, którzy na zdjęciach profilowych w sieci ustawili czerwone błyskawice. **„Daję wam 3 minuty na usunięcie tego!”** – słyszymy na nagranej przez uczennicę wideokonferencji.

– A te jej niewybredne komentarze po prostu nas obrażały – mówi jedna z uczennic.

Według uczniów dyrektor liceum w Końskich Wojciech Jasnos spisał nazwiska opornych uczniów. Jak twierdzi jeden z pracowników szkoły, jeszcze tego samego dnia przekazał listę do kuratorium oświaty. Dyrektor zaprzeczył.

Czerwony zygzak

W mediach pojawił się fragment listu dyrektora jednej ze szkół skierowanego do nauczycieli: **„Nie można przyjąć, że pojawiający się od 26 października 2020 r. znak czerwonego zygzaka w niektórych oknach uczniowskich jest znakiem neutralnym i nieniosącym ze sobą określonych znaczeń. Pomijam tu egzegezę tego znaku i próby tłumaczenia jego symboliki. W sposób jednoznaczny kojarzony jest ze znakiem runicznym mającym swoje konotacje w symbolice hitlerowskich Niemiec. Nie może być zgody na funkcjonowanie takiego znaku w oficjalnym obiegu szkoły”.** Nauczyciele otrzymali polecenie, żeby zwrócili uczniom uwagę na niedopuszczalność ich zachowania oraz zażądali niezwłocznego usunięcia czerwonych błyskawic z profili uczniów.

Gender

Barbara Nowak, małopolska kurator oświaty, zaapelowała do rodziców i nauczycieli, by **„wzięli pod opiekę dzieci”.** Jak twierdzi, niszczący wpływ na młodych ludzi, którzy wyszli na ulice strajkować wraz z kobietami, ma **„ideologia *gender*”,** LGBT oraz **„tęczowe piątki”.** W liście opublikowanym na stronie małopolskiego kuratorium oświaty i rozesłanym do szkół zaapelowała do dyrektorów szkół, nauczycieli i rodziców, aby wyciągali konsekwencje wobec **„zdemoralizowanej”** młodzieży. Ukarani mają być nie tylko ci, którzy wyszli na ulice, ale także ci, którzy wyrażają poparcie dla strajku.

Rys. PAWEŁ KUCZYŃSKI

Kurator oceniła, że strajkujący łamią prawo, bo używają w miejscach publicznych „słów nieprzyzwoitych” i „profanują symbole narodowe i religijne”.

„Używanie symboliki rodem z totalitaryzmu niemieckiego, który ponosi odpowiedzialność za całą gehennę narodu polskiego i innych nacji europejskich, za holokaust narodu żydowskiego i romskiego, jest porażającym dowodem na brak wrażliwości historycznej, a także zerwanie kodu kulturowego w społeczeństwie polskim” (pisownia oryginalna). Jej zdaniem młodzi ludzie na ulicach są nie tylko świadkami **„sytuacji gorszących, ale też czynnymi uczestnikami burd”.**

Nowak zleciła nauczycielom zwracanie bacznej uwagi na to, czy młodzież nie **„popiera ideologii *gender*”.** Ci uczniowie mają być dla własnego dobra odsuwani lub nawet izolowani od **„przyzwoitej”** młodzieży. W liście czytamy: **„Zwracam Państwu uwagę, że obecnie wiedza na temat faktu szkodliwości doktryn ideologicznych głoszonych przez te środowiska jest już powszechna. Z ostatnich doniesień z Anglii, Szwecji i Niemiec dowiadujemy się o realnych konsekwencjach wieloletniej propagandy ideologicznej. Jak wiadomo, kraje te już od dawna realizowały postulaty *gender*, w tym również seksualizację dzieci. Najpoważniejszy skutek to wzrost ilości przypadków, gdy dzieci proszą o zmianę płci”.**

Duma

Mazowiecka kurator oświaty Aurelia Michałowska chce wiedzieć, jakie działania wychowawcze podejmą dyrektorzy szkół po strajku uczniów. Zapewniła, że rozliczy każdego dyrektora, i zażądała raportów z wyciągniętych wobec młodzieży konsekwencji. Wezwała do **„pilnego zdiagnozowanie sytuacji w szkole kierowanej przez Państwa oraz podjęcie stosownych działań wychowawczych”.**

Dyrektor liceum im. Śniadeckiego odpisał: będą **„oczywiste wyrazy uznania”** dla inicjatywy uczniów i **„pochwały za odpowiedzialne wzięcie udziału w aktualnych wydarzeniach życia społecznego i obywatelskiego”.**

„Bo na pewno Pani nie zaprzeczy, że oddolna inicjatywa uczniów, polegająca na wyrażeniu swoich poglądów i przekonań, stanowi piękny przykład postawy obywatelskiej, a jeśli dodamy do tego fakt, że uczniowie w ten sposób wsparli walkę o godność i prawa człowieka, to również Panią, jako Mazowieckiego Kuratora Oświaty, z pewnością rozpiera duma – czyż nie jest to właśnie realizacja celów kształcenia w zakresie wiedzy o społeczeństwie, takich jak: rozumienie zasad i form demokracji oraz konsekwencji ich łamania, rozumienie specyfiki praw i wolności człowieka oraz podstawowych mechanizmów ich ochrony czy też umiejętność interpretacji życia społecznego? Czy można sobie wyobrazić piękniejszy przykład edukacji obywatelskiej w praktyce?” – podsumował dyrektor.

Kuratorium już przekazało ministerstwu odpowiedź dyrektora. Lada dzień ma złożyć raport o wyciągniętych wobec niego konsekwencjach.

Postawa dyrektora to rzadkość.

Smutek i zatroskanie

Małgorzata Bielang, pomorska kurator oświaty, napisała listy do rodziców oraz dyrektorów szkół i nauczycieli. Jej zdaniem manifestacje są **„skandaliczne i oburzające”.**

„W odniesieniu do bieżących wydarzeń w kraju zwracam się do Państwa z prośbą i zobowiązaniem, przypominając jednocześnie, że niedopuszczalne i zabronione prawem są wszelkie próby wykorzystywania uczniów do działań o charakterze politycznym oraz indoktrynacji ideologicznej. Każda próba wpływania na poglądy uczniów i wychowanków przez nauczycieli jest nadużyciem i łamaniem obowiązującego prawa” – napisała. Niewyciągnięcie przez nauczycieli konsekwencji wobec uczniów **„spotka się każdorazowo z reakcją ze strony Pomorskiego Kuratora Oświaty”.** Zapewniła, że z całą surowością będzie karane **„nieuprawnione umieszczanie w przestrzeni szkół i placówek oświatowych znaków graficznych nawiązujących do aktualnych protestów i manifestacji”.**

Dolnośląski kurator oświaty Roman Kowalczyk napisał do nauczycieli: **„Piszę do was, bom smutny i zatroskany”.** Według niego strajkujący naruszają mir domowy i niszczą podstawowe wartości narodowe.

Zakazał nauczycielom angażowania się w protesty lub **„eksponowania swoich poglądów także po pracy”.** Dał do zrozumienia, że będą kontrolowane wszystkie wypowiedzi nauczycieli na portalach społecznościowych, a nawet w prywatnych listach do znajomych, szczególnie ze środowiska nauczycielskiego. Na koniec listu podsumował: **„Jedno jest niebo dla wszystkich i jedno słońce nad nami – jak śpiewa Don Vasyl i jego romski zespół. Jedna jest Polska”.**

Doprawdy?

JOANNA SKIBNIEWSKA
askibniewska@redakcja.nie.com.pl

Móżdżek Tygodnia

Ilustr. KRZYSZTOF OLEJNIK

Każdy może sobie ulepić Przemysława Czarnka. Dzieci z młodszych klas szkół podstawowych mogą to uczynić metodą tradycyjną – ze śniegu. Starsze dzieci i młodzież, również uniwersytecka, pierwszą – największą, czyli podstawową – kulę powinny lepić ze skrajnej frakcji nacjonalizmu, która nazywa się szowinizmem, i ze skrajnej religijności, zwanej klerykalizmem. Kula średnia składa się z nienawiści do kobiet, czyli mizoginii, oraz do środowisk LGBT, czyli homofobii. Kulka najmniejsza to zwykła durnota: tępizm, kiepizm, baranizm i świryzm.

Do tego oczy z węgielków, nos z marchewki i czapka z garnka, a raczej z dzbana.

Co mówi bałwan z miotłą wbitą w średnią kulę?

- Trzeba skończyć z dyktaturą poglądów lewicowo-liberalnych, która panuje w szkołach wyższych.
- Trzeba też skończyć z pedagogiką wstydu, która dotychczas panowała na wszystkich poziomach edukacji.
- Ze zgnilizną systemu szkolnictwa trzeba skończyć poprzez wprowadzanie do kanonu lektur dzieł Jana Pawła II.
- Wprowadzenie godzin rektorskich było skandaliczną i nieodpowiedzialną decyzją władz uczelni, która zachęciła studentów do brania udziału w zgromadzeniach publicznych.
- Studenci zakłócali porządek publiczny i profanowali symbole religijne. Poziom wulgarności i obsceniczności to rzecz skandaliczna, która nie mieści się w żadnych granicach.
- Niebywałą agresję i wulgarność można było odbierać jako zachowania satanistyczne.
- To samo robili uczniowie zachęcani przez nauczycieli oraz nauczyciele zachęcani przez Związek Nauczycielstwa Polskiego.
- Niepokorne uczelnie nie dostaną środków na badania naukowe.

Doprawdy trudno zrozumieć, jak takie idiotyzmy może mówić bałwan, który przecież nie ma ust… □

Rys. TOMASZ WIATER

eprasa.pl 7838fdb267

Wnuczek prezesa

Jak starzy pisowcy nawiązali dialog z młodymi pisowcami.

W natłoku ulicznych i wirusowych wiadomości przeszła bez echa informacja o tym, że premier Mateusz Morawiecki powołał pełnomocnika rządu ds. polityki młodzieżowej – niejakiego Piotra Mazurka. Młodzieniec ma 27 lat, jest działaczem PiS, radnym Warszawy i szefem gabinetu politycznego wicepremiera Piotra Glińskiego.

Mazurek to stary wyga polityczny. Od 2015 r. pracuje w kancelarii premiera jako doradca polityczny. Dzięki Glińskiemu dostał fuchę członka Rady Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, instytucji podległej rządowi, która przeznacza miliony złotych na finansowanie propisowskich, nacjonalistyczno-faszystowskich i kościelnych organizacji. Mazurek zasiada też w prezydenckiej Narodowej Radzie Rozwoju oraz z nominacji prezesa Instytutu Pamięci Narodowej Jarosława Szarka w Komitecie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Jest członkiem reżimowego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, publikował w tak poczytnych pismach i portalach jak „Na Poważnie", „wSieci Historii", „Polska Niepodległa", „ABC", wPolityce.pl. Chwali się, że był koordynatorem akcji społecznej „Goń z pomnika bolszewika". Współorganizował 8 edycji Warszawskiego Marszu Pileckiego i 3 edycje Forum Organizacji Młodzieżowych „Wspólnie dla przyszłości". Jest członkiem założycielem Społecznego Komitetu Obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Koordynował projekt „Spotkania czwartkowe" w Fundacji Republikańskiej. Współautor programu „Wizja dla młodego pokolenia", przyjętego w pierwszej kampanii prezydenckiej przez Andrzeja Dudę jako jego oficjalny program dla ludzi młodych, który potem został olany ciepłym strumieniem przez głowę państwa.

Zdaniem służb prasowych rządu decyzja o powołaniu pełnomocnika ds. młodzieży **„ma na celu stworzenie ośrodka koordynującego dialog pomiędzy administracją rządową a partnerami społeczno-gospodarczymi, organizacjami pozarządowymi i organami jednostek samorządu terytorialnego w zakresie inicjatyw polityki młodzieżowej".**

• • •

Mazurek będzie prowadził dialog ze sobą i stronnikami politycznymi. Jest bowiem współprzewodniczącym Rady Dialogu z Młodym Pokoleniem, organu opiniodawczo-doradczego wicepremiera Glińskiego. Na stronach rządu napisano, że **„jest to pierwszy w historii Polski organ dialogu obywatelskiego pomiędzy młodym pokoleniem Polaków a najważniejszymi instytucjami państwowymi".** W radzie zasiadają przedstawiciele rządu i prezydenta, a młode pokolenie oprócz Mazurka reprezentują głównie przedstawiciele propisowskich organizacji, m.in. Patryk Czech z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży, Angelika Adamska z Forum Młodych PiS, Karol Handzel ze stowarzyszenia Koliber, Dariusz Jóźwiak ze Stowarzyszenia Dumni z Polski czy Piotr Wasilewski z Fundacji Służba Niepodległej.

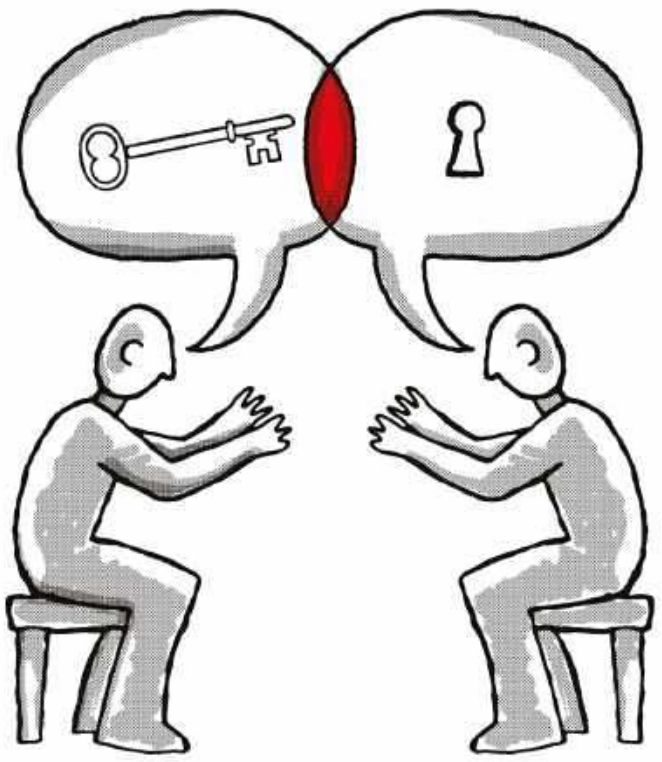

Ilustr. WŁODEK KIERUS

Rada działa od jesieni 2019 r. i zebrała się dotychczas 5 razy. Zajmowała się tak doniosłymi sprawami dla młodych ludzi jak nowelizacja ustaw o samorządzie terytorialnym **„w kierunku wzmocnienia młodzieżowych rad przy jednostkach samorządu terytorialnego",** ustalenie regulaminu udzielania patronatu przez Radę Dialogu z Młodym Pokoleniem i podsumowanie konkursu na Młodzieżowego Delegata RP na 75. Sesję Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

• • •

Mazurek zdążył udzielić już pierwszego wywiadu. W Polskim Radiu 24 (odpowiednik TVP Info) wygłosił kilka mądrości. Zapowiedział, że po czterech latach rządów PiS będzie naprawiało błędy poprzedników z PO–PSL i przygotuje **„strategiczny dokument państwa polskiego w sprawie polityki młodzieżowej".** Stwierdził też, że **„PiS przeprowadziło już kilka historycznych działań, jeśli chodzi o wzmacnianie roli młodych ludzi w procesie stanowienia prawa, z oddaniem głosu młodzieży w sprawach związanych z przyszłością Polski", „ludzie młodzi mają różnego rodzaju problemy, które dotyczą edukacji, kultury, aktywności na różnych polach obywatelskich",** a **„polityka w tej sprawie powinna być przemyślana i skoordynowana".**

Poza tym napierdalał w Rafała Trzaskowskiego, że **„kompletnie nie orientuje się w tym, co dzieje się w Warszawie, nie czuje się gospodarzem Warszawy, widać, że sprawy miasta i samorządu go męczą, ma ambicje politykierskie, sięgające szerzej niż Polska, unijne, międzynarodowe, to są sprawy w jego kręgu zainteresowań, problemy warszawiaków są pozostawione same sobie".**

• • •

W radzie Warszawy Mazurek nie zajmuje się sprawami młodych. Do prezydenta Trzaskowskiego wystosował kilkadziesiąt interpelacji, ale żadna nie dotyczyła problemów młodzieży. Były za to interwencje w sprawie **„dostosowania tempa zmiany świateł na przejściach dla pieszych do potrzeb seniorów i osób niepełnosprawnych", „specjalnego transportu dla seniorów", „sytuacji warszawskich seniorów i niepełnosprawnych w trakcie stanu epidemii", „skarg mieszkańców na mokre liście zalegające na chodnikach", „przywracania komunistycznych nazw ulic w Warszawie", „porzuconych hulajnóg blokujących przestrzeń publiczną" i „braku dojścia do metra Ratusz-Arsenał i Urzędu Miasta po deszczu".**

Mazurek ma ministerialną pensję podsekretarza stanu, gabinet z sekretarką w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, rządową limuzynę do dyspozycji.

Z oświadczenia majątkowego za 2019 r. wynika, że jako doradca Glińskiego zarobił ponad 120 tys. zł. plus 30 tys. z diet radnego. Na koncie zgromadził ok. 100 tys. zł oszczędności. Żadnych kredytów czy zobowiązań. Mało który człowiek w tym wieku jest już tak ustawiony.

Ten oderwany od problemów młodzieży figurant na stołku pełnomocnika ds. młodych ma wpływowych protektorów, którym zawdzięcza karierę polityczną i związane z tym frukta. Będzie tańczył, jak mu oni zagrają.

ANDRZEJ SIKORSKI
nie@redakcja.nie.com.pl

Jak się opalić

W halach producentów futerek zamiast norek i lisów będą hodowane krzaki marihuany.

Rys. MARCIN BONDAROWICZ

Ministerstwo Rolnictwa oficjalnie poinformowało, że ustawa zwana piątką dla zwierząt Kaczyńskiego nie będzie już procedowana. Resort ma na nią nowy pomysł.

Jest to

koncepcja

wegetariańska. Dotyczy przerzucenia się rolników z hodowli zwierząt na futra albo na stoły ortodoksów religijnych na produkcję trawy.

Ktoś w ministerstwie przeczytał, że prognozy ekspertów dotyczące sprzedaży medycznej marihuany w Polsce za kilka lat mają oscylować wokół 9 mld zł. To co najmniej 2 razy tyle, na ile popłynęłyby firmy hodujące lisy, norki oraz kurczaki i bydło zabijane według reguł uboju rytualnego wskutek wprowadzenia ustawy „futerkowej". Gdy do tego dodano wiadomość, że zgodnie z naszym prawem polski rolnik nie zarabia dziś na trawie ani złotówki, bo cały susz sprowadzamy przez firmy zagraniczne (głównie kanadyjską), to ktoś wpadł na pomysł: a nuż…

W ministerstwie zaczęto wertować wszystkie dane dotyczące maryśki. Wychodziło z nich, że ma to przyszłość.

Na początek przyjrzano się Kanadzie. W 2015 r. tamtejszy rynek konopi był wart 3,4 mld dolarów kanadyjskich, teraz wyceniany jest na 7 mld. Dla porównania wartość kanadyjskiego rynku piwnego to 2,9 mld dolarów, a produkcja papierosów to ledwie miliard. Trzeba pamiętać, że Kanadyjczycy osiągają takie obroty nie tylko dzięki marihuanie leczniczej. Zalegalizowali u siebie również marihuanę rekreacyjną i stało się tak, że Kanada została gigantycznym eksporterem zioła.

Polskim hurtowniom farmaceutycznym leczniczy

susz

konopny przedają też firmy niemieckie. W Niemczech powstał największy w Europie rynek medycznej marihuany. W zeszłym roku apteki za Odrą zrealizowały 250 tys. recept na leczniczą trawę. Prawie 60 proc. jest refundowanych. Szacunki mówią, że do roku 2024 milion niemieckich pacjentów będzie miało dostęp do medycznej marihuany, a do roku 2028 rynek ten będzie wart 7,7 mld euro. Prognozy dotyczące całej Europy mówią, że za 8 lat europejski rynek leczniczego zioła będzie wart 123 mld euro!

Do wyhodowania krzaka marychy nie trzeba niemieckiej technologii. Przykład kanadyjski pokazuje, że nie trzeba nawet ciepłego klimatu. Wielu Polaków od lat udowadnia, że marihuana rośnie u nas z powodzeniem. Dlaczego zatem nie posłuchać miliardera Richarda Bransona, który w 2017 r. radził amerykańskim rolnikom: **„Zostawcie nabiał i przerzućcie się na marihuanę"**? Miał rację. W USA kolejne stany zdekryminalizowały używanie zioła i popyt na nie jest gigantyczny. W Europie kolejne kraje zapowiadają legalizację używania rekreacyjnej marysi. Wszystkim rządom potrzebna jest kasa. Chcą zatem skorzystać z

zastrzyku

gotówki, z którego skorzystała Ameryka, gdy wychodziła z kryzysu w latach 30. XX w.: państwo porzuciło prohibicję i zaczęło ciągnąć szmal z nielegalnej dotychczas gorzały.

Koronawirus tak zubożył i nadal zubaża budżety państw europejskich, że

pytanie nie brzmi, czy wszędzie dojdzie do legalizacji zioła, ale kiedy do niej dojdzie: za pół roku czy za rok?

Robione dla Polski symulacje podatkowe uwolnienia konopi pokazują roczne wpływy do budżetu z VAT i akcyzy rzędu 9 mld zł. Tyle, ile jest warta jedna trzecia programu „500 plus".

Polski rynek trawy medycznej wciąż raczkuje. Choć ustawa umożliwiająca handel marihuaną obowiązuje od roku 2017, pierwsza maryśka pojawiła się ledwie w trzech aptekach w Polsce w styczniu zeszłego roku. Przez pozostałe miesiące sprzedano tylko 80 kg suszu. W tym miało być lepiej, ale koronawirus nie dopuścił ludzi do lekarzy. Wstępne szacunki mówią, że sprzeda się jakieś 140 kg. Co i tak jest wynikiem niezłym, chociaż gram w aptece kosztuje prawie 70 zł, z czego fiskus bierze 23 proc. VAT-u.

Stosujący terapeutyczne zioło chorzy mogą liczyć na

refundację.

Broń Boże, nie przez państwo; zakupy na receptę refundują osoby prywatne. Wystarczy im sprzedać przez internet legalne opakowanie po leczniczej marihuanie za prawie stówę, a część wydatku się zwróci.

Po co komu pudełko? To chyba jasne w kraju, w którym posiadanie nielegalnej trawy jest ścigane przez policję…

Na świecie branża hodowli marihuany leczniczej i przemysłu ją przetwarzającego rośnie co roku o kilkanaście procent. W USA przy konopiach pracuje już 250 tysięcy osób. To 5 razy więcej, niż wynosi zatrudnienie w amerykańskim sektorze górnictwa węglowego. Dane pokazują, że czekanie ze startem masowego hodowania zioła w Polsce jest przegrywaniem szansy na duże pieniądze.

Zagraniczne koncerny się nie szczypią i to one, a nie polscy rolnicy i biznesmeni, próbują zmonopolizować rynek, który jeszcze nie powstał. W maju 2019 r. kanadyjska firma StillCanna kupiła za ok. 90 mln zł Olimax – spółkę z Bilczy pod Kielcami, która jako jedyna w kraju posiada własną odmianę konopi: Glyanę. Z zawartością psychoaktywnego THC poniżej 0,2 proc. jest legalna na terenie całej Unii Europejskiej. 4 miesiące później kanadyjski holding The Green Organic Dutchman Holdings Ltd. (TGOD) wykupił 100 proc. udziałów w spółce HemPoland – pierwszej prywatnej firmie w Polsce, która uzyskała licencję na uprawę i przetwórstwo konopi przemysłowych. To nie są przypadkowe działania Kanadyjczyków…

Najbardziej wkurzyła urzędników z resortu rolnictwa informacja, że Kanadyjczycy zaopatrujący polskie apteki w leczniczą trawę wożą ją nie zza oceanu, ale z pobliskiej Danii.

Do czasu masowych protestów na wsi związanych z „piątką dla zwierząt" departament, który wszystko o marihuanie wiedział, nie chciał się wychylać. Co jest zrozumiałe, bo nikt nie chce się kopać z koniem, który uważa, że górną możliwością wydrenowania

kieszeni

Polaków jest 35 mld zł wydawanych co roku na alkohol. Jednak gdy się okazało, że wieś nie kupi zakazu uboju rytualnego i hodowli futrzaków, pomysł na dochodową alternatywę był jak znalazł. Odbyły się już pierwsze konsultacje. Na początek z kilkoma właścicielami ferm futerkowych. Ponoć pomysł, że nie muszą rozbierać hal, bo idealnie nadają się na hodowanie konopi indyjskich zimą, bardzo się im spodobał.

Politycy z PiS zasadniczo są za, ale zastanawiają się, jak to sprzedać elektoratowi. Nikt nie chce ryzykować, dlatego zadanie zlecono niezawodnej w takich sytuacjach telewizji Kurskiego. Kilka osób na Woronicza już główkuje, jak to zrobić, by Polacy uważali, że marihuana jest zielem Szatana, ale jednocześnie chcieli ją siać, zbierać i wysyłać tam, gdzie traktuje się ją jak drinka albo duże piwo.

TADEUSZ JASIŃSKI

eprasa.pl 7838fdb267

Ponura Lewica

Ponieważ dziś wszyscy apelują do wszystkich o wszystko, ja także mam apel. Do protestujących. Na miłość Boga nieistniejącego: bądźcie niepoważni!

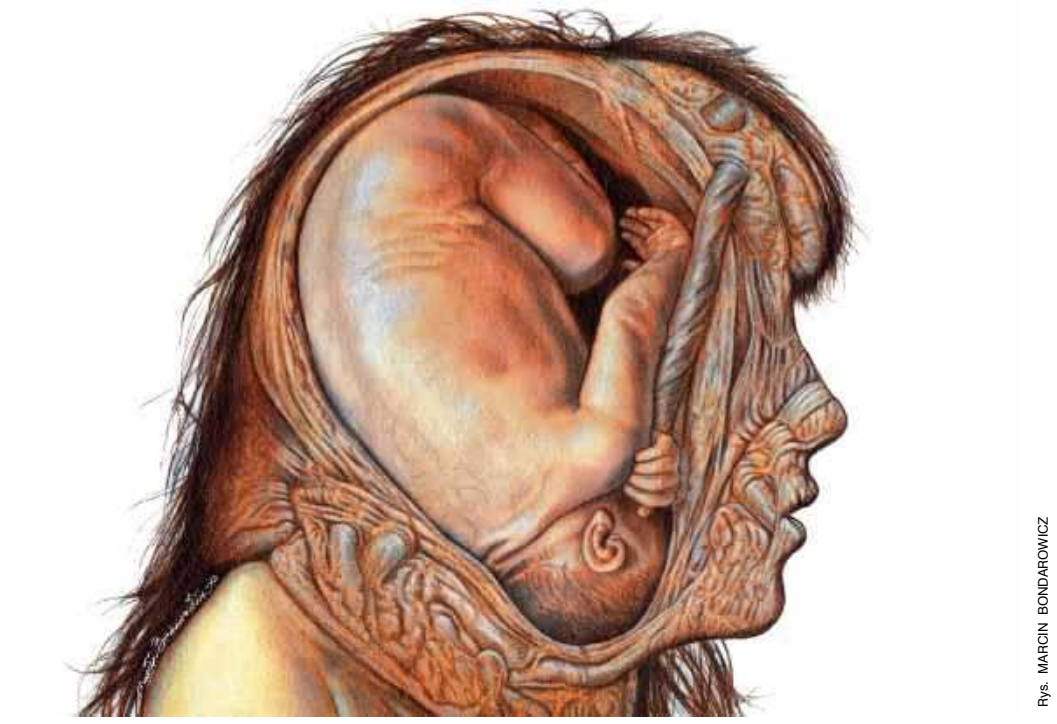

Rys. MARCIN BONDAROWICZ

Drwina – przez młodzież nazywana prawdopodobnie beką (prawdopodobnie, bo być może jest już jakieś nowe słowo, którego nie znam) – jest najskuteczniejszą i najbrutalniejszą bronią w walce z ciemnogrodem zwanym, jak słyszę, płodziarzami. Wypisane na szarej tekturze hasła nie dowodzą, że młodzież traktuje protesty niepoważnie – od czterdziestu lat nie było w Polsce tak poważnej fali protestów – lecz jedynie obrazują jej stosunek do świata. Który mnie zachwyca. Jarosław Kaczyński nazywa to nihilizmem, ale tak naprawdę jest to dystans: jedyna skuteczna szczepionka przed fanatyzmem.

Wiele z tych genialnych haseł przechodzi niezauważenie – jak mój ukochany okrzyk desperacji: **„Przestańcie, kończą mi się kartony”.** Inne stają się słynne, jak **„Kot może zostać, reszta wypierdalać”,** które jako symbol praw zwierząt trafiło na listę postulatów skodyfikowanych przez Radę Koordynacyjną. To jedna z niewielu dobrych rzeczy, które można powiedzieć o tej radzie.

Latający potwór Boni

Liderki Strajku Kobiet apelują, żeby nie jebać rady z góry, dać jej szansę. I oczywiście mają rację: cholernie łatwo z zacisza własnego smartfonu czepiać się tych, którzy postanowili dać twarz i nazwisko sprawie godnej, ale trudnej. Z drugiej strony – trudno jest się nie czepiać, co najtrafniej wyraził Jan Śpiewak, nazywając radę **„grupą rekonstrukcyjną KOD”.**

No bo powiedzcie sami: Michał Boni? Serio?

Boni zapisał się w historii najnowszej tym, że jako minister administracji w rządzie Tuska odmówił polskim pastafarianom rejestracji, zarzucając im, że nie wierzą w Latającego Potwora Spaghetti poważnie – co ocenił najwyraźniej na podstawie własnego doświadczenia religijnego, którym swojego czasu podzielił się z „Gazetą Wyborczą”: **„Nigdy nie rozstaję się z różańcem, wolne chwile poświęcam na rozmowę z Bogiem”.** Dewot to średnio optymalna osoba do reprezentowania ruchu młodych zbuntowanych przeciwko papizmowi. A jeżeli Boni miałby być przedstawicielem grupy **„mającej doświadczenie w obalaniu ustrojów”**, to nie sposób nie wspomnieć, że został agentem bezpieki, bo esbecy postraszyli go, że powiedzą żonie, że przyprawił jej rogi. W całej mnogości działaczy peerelowskiej opozycji, którzy nie budzą zaufania i szacunku, Boni zdaje się jedną z czołowych postaci.

Bóg rapu kontra ponuractwo

Zgoda, są w Radzie Koordynacyjnej osoby o dużo większej wiarygodności – jak nieprzejednana w obronie praw człowieka prawniczka prof. Monika Płatek czy lewicowy związkowiec i pryncypialny ateista Piotr Szumlewicz, ale to też nie są ludzie, którzy uosabialiby powiew świeżości; którzy byliby wcieleniem tej nieprawdopodobnej młodzieńczej energii, jaką widzimy na ulicach. Dzieje się coś, czego tradycyjny antypisizm nie ogarnia rozumem, a zatem tak naprawdę nie jest w stanie wspomóc.

Z głębokim bólem odnotowuję, że owo nieogarnianie dotyczy także lewicy. Towarzysze niewątpliwie mają dobre chęci i są jedyną formacją, która nigdy nie pierdoliła o **„kompromisie aborcyjnym”**, ale cóż z tego, jeśli nie rozumieją konwencji. Tragiczna prawda jest taka, że obecna lewica, nabzdyczona własną pryncypialnością, składa się z ponuraków.

To szczególnie boleśnie było widać, gdy Korwin-Mikke w teledysku stworzonym w ramach internetowej zabawy #Hot16Challenge2 wykonał utwór „Jestem rapu bogiem”, śpiewał o obcinaniu jaj socjalistom i wieszaniu ich zamiast liści. Teledysk był szczerze zabawny i absolutnie mieścił się w konwencji rapowej, ale posłowie Lewicy donieśli na Korwin-Mikkego do komisji etyki i na prokuraturę, uznając rapowy wygłup za **„jawne podżeganie do zabójstwa czy aktów przemocy”** i dla pełnego obciachu dodając, iż **„tak zginęli Gabriel Narutowicz, Paweł Adamowicz czy Marek Rosiak”.**

To rozpaczliwe ponuractwo, przeplatane nieposiadaniem się z oburzenia, zdaje się charakteryzować obecność Lewicy w dyskursie publicznym. Tak naprawdę jedyną osobą, która powinna dziś wypowiadać się w imieniu Lewicy, jest Joanna Senyszyn, która wiarygodny zerojedynkowy antyklerykalizm łączy z poczuciem humoru. Ale wziąwszy pod uwagę chroniczne parcie na szkło, na które cierpi czołówka formacji, z rzeczniczką na czele, raczej trudno na to liczyć.

Jak mówi młodzież: *whatever.* Naprawdę ważne jest to, co dopiero się stanie. Do czego doprowadzi to niezwykłe poruszenie najmłodszych obywateli, którzy dotychczas nie dostrzegali związku między sobą a państwem.

Lekcja myślenia

Widzę dwie realne drogi. Albo rząd znajdzie jakiś – najpewniej niekonstytucyjny – sposób, żeby zamrozić skutki orzeczenia tzw. Trybunału Konstytucyjnego i zostanie tak, jak było, czyli powrócimy do nieludzkiej ustawy nazywanej fałszywie **„kompromisem aborcyjnym”.** I to jest wersja optymistyczna. Albo – w wersji pesymistycznej – nastąpi przyjęcie proponowanej przez prezydenta ustawy ograniczającej aborcję z przyczyn embriopatologicznych do wad letalnych. Czyli zmuszenie kobiet do rodzenia dzieci z zespołem Downa.

Cokolwiek się zdarzy – rząd nie upadnie, ustawa antyaborcyjna nie zostanie zliberalizowana, a młodzi wcześniej czy później skończą chodzić po ulicach.

Ale nie skończą myśleć. Piękno wydarzeń ostatnich dwóch tygodni polega na tym, że dla setek tysięcy młodych ludzi były to wydarzenia formacyjne. Ten gniew, wywołany zamachem na ich osobistą wolność, dokonanym przez bandę obcych im starców w ramach obcej im ideologii, ukształtuje ich myślenie o świecie.

Tak naprawdę problem aborcji z przyczyn embriopatologicznych ma dla większości młodych ludzi wymiar symboliczny. W Polsce takich legalnych aborcji jest mniej więcej 1000 rocznie, toteż prawdopodobieństwo, że dramat ów dotknie poszczególnych członków wielotysięcznych tłumów protestujących na polskich ulicach przez ostatnie tygodnie, jest raczej minimalne. Młodzież, zwłaszcza młode kobiety, nie protestowały w obawie o to, że państwo im personalnie każe rodzić dzieci bez mózgu. Protestowały przeciwko temu, że ktoś im mówi, co mają robić – w tej ekstremalnie intymnej sprawie.

Większość z tych młodych demonstrantów nigdy wcześniej nie pomyślała o tym, żeby swoją opinię na temat świata wyrażać gdzie indziej niż na Twitterze czy Facebooku. Fakt, że wyszli na ulicę, poczuli siłę swojej grupy rówieśniczej w bezpośredniej konfrontacji z państwem, zostanie w ich osobowościach na zawsze.

To są ludzie, którzy już nigdy nie będą myśleć o Kościele tak, jak Kościół sobie życzy. To są ludzie, którzy przestaną chodzić na religię, którzy nie wezmą ślubu kościelnego, którzy nie ochrzczą dzieci i nie poślą ich na religię, gdy przyjdzie pora. Można też mieć nadzieję, że to są ludzie, którzy za 3 lata zagłosują przeciwko PiS-owi.

Mamy 3 lata na to, żeby ich przekonać, że najlepszym sposobem wypierdolenia prawicy w powietrze jest wybranie lewicy, która – mam nadzieję – będzie lepsza, niż jest dziś.

AWŁ

Nasza zmiana

Jestem Adam, mam 26 lat i postaram się wytłumaczyć, dlaczego to wszystko w ogóle się wydarzyło.

Ilustr. WŁODEK KIERUS

Młodzi Polacy wylali gniew i frustrację na ulicach miasteczek i miast. Jarosław Kaczyński nieświadomie otworzył puszkę Pandory, nie rozumiejąc zmian społecznych, jakie zaszły w ostatnich latach w Polsce. Zmian tych nie opisują i nie rozumieją masowe media, które w popłochu pobiegły do Marty Lempart i jej naprędce utworzonej rady 40–50-latków, chcących w tydzień wymusić na rządzie zmianę ustroju.

Pan stanął nad brzegiem…

Minął ledwie miesiąc od publikacji mojego artykułu w „NIE” – „Kto ty jesteś? Papież mały” (nr 40/2020): z zażenowaniem wspominałem, jak wraz z rówieśnikami lałem litry łez po śmierci Jana Pawła II, by 5 lat później rżeć jak koń z wulgarnych memów o Wojtyle. Pew Research Center przygotowało raport na temat zmian postaw religijnych na świecie. Młodzi dorośli w Polsce (ludzie do 40. roku życia) w 23 procentach uważają, że religia jest dla nich mniej ważna niż dla starszych. To najwyższy wskaźnik na świecie. Scenariusz irlandzki to sytuacja, o którą Kościół w Polsce może się dziś jedynie modlić – aby laicyzacja przebiegła w tak łagodny sposób. Żaden 20–30-latek nie kojarzy dziś opiętej na brzuchu biskupiej sutanny z ruchem oporu w latach 80. XX w. Dla pokolenia wychowanego w Polsce po upadku żelaznej kurtyny Kościół katolicki jest instytucją, która stanowiła i stanowi ponadpolityczny byt sprawujący nieformalną, ale oczywistą władzę nadparlamentarną. Kościół to także władza lokalna – podobna do tej, jaką sprawują ukraińskie oligarchie. Powiatowe miasteczka, gminy, wsie są czasem systemami kościołocentrycznymi, gdzie na plebaniach zapadają decyzje, kto wygra wybory, i nawet moi rówieśnicy, którzy nie podzielają łaski niewiary, przyznają, że często tak wygląda rozdział Kościoła od państwa A.D. 2020. Ci łaskę niewiary podzielający w Kościele widzą już tylko religijne fiksacje swoich dziadków i rodziców, zabrane pieniądze z komunii oraz kolejne artykuły i dokumenty filmowe o krążących między parafiami pedofilach.

Mówiąc zupełnie wprost: Kościół jest śmieszny. Jest jak stara baba, która krzyczy na wnuczkę, że ma makijaż.

Pachnie naftaliną, przepoconymi pielgrzymami i brakiem dystansu. Mówi pradawnym językiem o wartościach równie pradawnych – stojących w głębokiej sprzeczności z możliwościami i aspiracjami XXI-wiecznego Europejczyka. PiS nie obudziło się z ręką w nocniku, lecz z łbem w oczyszczalni ścieków. Minister Czarnek nerwowo grozi uczelniom za wspieranie protestów i protestujących. Straszy wprowadzeniem do programów szkolnych „myśli filozoficznej Jana Pawła II”. Są to pozory, na które chwilowo nabierze się twardy elektorat. Fakty są takie, że każde kolejne pokolenie Polaków jest coraz bardziej zlaicyzowane. Według danych z Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego 88 procent uczniów chodzi na religię. Patrząc na dane z ankiet przeprowadzonych w warszawskich szkołach w zeszłym roku, za tę wciąż wysoką obecność odpowiedzialni są rodzice zapisujący dzieciaki wczesnoszkolne na zajęcia z paciorków. Im dalej w las, tym więcej odejść. W szkołach ponadpodstawowych w Warszawie 55 procent uczniów na religię już nie chodzi. Do kościoła regularnie, według danych ISKK, chodzi 38 procent wiernych. W stanie wojennym było to prawie 60 procent. Ilu z nich to 20–30-latkowie? Takich danych nie ma i nie będzie.

Świat bez szkiełka

Żeby zrozumieć młodych protestujących, warto wiedzieć, dlaczego nie protestowali wcześniej. Popularny argument – „bo byli w gimnazjum” – jest oczywiście prawdziwy. Warto jednak także wiedzieć, że z perspektywy tradycyjnych mediów dzisiejsi 18–24-latkowie żyją w bańce informacyjnej zwanej internetem. Z badania CBOS z 2017 r. wynika, że ta grupa wiekowa w aż 60 procentach czerpie wiedzę z sieci. Tylko 28 procent w ogóle ogląda telewizję, zero procent czyta prasę. Zero… Te proporcje wyglądają podobnie do 35. roku życia. Oznacza to, że wszystkie felietony redaktorów Żakowskiego i Lisa, lamenty dziennikarzy „Gazety Wyborczej”, relacje TVN 24 ze strajków staruszków z Komitetu Obrony Demokracji i nieśmieszne żarty dziadków ze „Szkła Kontaktowego” stanowią geriatryczny obieg zamknięty. Tak samo po drugiej stronie świadomości – w TVP Info, Radiu Maryja, „Gazecie Polskiej” i innych periodykach o prawackim sznycie.

To *social media* są dziś bastionem informacyjnym młodszych pokoleń. Internet angażuje, pozwala przeżyć emocję wspólnie. I choć komunikat jest zredukowany do minimum, często stanowi 2–3 słowa osadzone jedynie w kontekście wydarzeń, faktem jest, że dziś to podstawowe źródło wiedzy o świecie. Wśród tych źródeł tygodnik „NIE” wiedzie prym. Nasza grupa odbiorców na Facebooku to głównie 20–30-latkowie, mężczyźni. W czasie protestów docieraliśmy dziennie do 450–500 tysięcy osób. Wielu z pisojebnych dzieciaków wyszło na ulice, dowiedziawszy się o protestach od nas. Gdy w lipcu ważyła się kwestia reelekcji Andrzeja Dudy, było z nami prawie 600 tysięcy osób. W marcu, gdy znany nam świat zawalił się na łeb, był z nami milion osób szukających pocieszenia, wiedzy i rozrywki. W mediach popularność zdobywają profile, które komunikują odbiorcom tylko to, co dla nich ważne. Ludzie w moim wieku to odbiorcy „Make Life Harder”, portali takich jak Pikio.pl czy Donald.pl, w których informacja to tylko pretekst do dyskusji, czasem prowadzonej w komentarzach, częściej ze znajomymi w prywatnych wiadomościach albo w grupkach tematycznych na portalach społecznościowych.

Ulica, bo zagranica

Co sprawiło, że żyjący w rzeczywistości przebłysków wiedzy ze świata polityki wylegli na ulicę, organizując strajki na skalę niepamiętaną w Polsce od lat? To mieszanina wielu emocji, które nałożone na jeden moment wyzwoliły erupcję krótkiej, ale intensywnej energii. Dziś już cichnącej, ale dającej nadzieję na więcej.

Pierwszym czynnikiem jest światopogląd. Zgubne jest jednak szukanie odpowiedzi w deklaracjach przynależności do prawicy czy lewicy. Według badań CBOS mamy od dwudziestu lat stabilną sytuację. Rośnie liczba centrystów i osób niezdecydowanych. Klasyczny podział światopoglądowy już zatem nie wystarcza. Widać to po wyborach prezydenckich, gdy łączący lewicowe postulaty z prawicowym rodowodem

eprasa.pl 7838fdb267

Hołownia wybił się w *social mediach*, dostając prawie 14-procentowe poparcie. Co ważniejsze, wynik ten utrzymuje się w poparciu sondażowym dla jego partii Polska 2050.

Pew Research Center: 60 procent Polaków w wieku 18–29 lat jest za akceptacją homoseksualistów, a osoby powyżej 50. roku życia tylko w 33 procentach.

Badanie IPSOS z zeszłego roku dla Oko.press: 48 procent Polaków w wieku 18–29 lat popiera prawo do przerwania ciąży do 12. tygodnia życia, 41 procent jest przeciw. Co ciekawe, w tej sprawie poglądy są podobne bez względu na wiek. *In vitro?* Polacy za. Eutanazja? Brak najnowszych danych, 10 lat temu byliśmy za. W sondażach deklarujemy, że używamy antykoncepcji, w tym awaryjnej, i jesteśmy za wprowadzeniem nowoczesnej edukacji seksualnej. Polacy deklarują prawicowe poglądy, choć takich w istocie nie mają. Nawet narodowcy i korwiniści, którzy z Bogiem na ustach i kostką chodnikową w łapie będą chcieli przejść przez Warszawę 11 listopada, żyją w sprzeczności ze światopoglądem swoich idoli.

Młodzież wyszła z „kurwami" i „chujami" na językach, bo domaga się jakości życia Europejczyków. Nie tylko poziomu zamożności, ale przede wszystkim godności. Mamy podobne poglądy, aspiracje i marzenia. Urodziliśmy się z paszportami i prawem do swobodnego przemieszczania się. Moi rodzice, gdy miałem 8 lat i przekraczaliśmy granicę, jeszcze ze sprawdzaniem dokumentów, kazali mi zapamiętać ten moment, bo za chwilę będziemy w Unii, a chwilę później w Schengen. Będziesz żył w Europie bez granic, mówili. Mieli rację. Obiecano nam wolność i życie w dostatku. Jesteśmy rozczarowani, bo w granicach Unii starszy pan z Żoliborza forsuje katolicki kalifat wbrew rodakom i w poprzek zasad, jakie chcieliśmy zaimportować wraz z zachodnimi ubraniami i gadżetami.

Tusk z paleolitu

Innym czynnikiem, który determinuje wściekłość młodego pokolenia, jest bunt przeciwko władzy. PiS rządzi od pięciu lat. Dla 18–20-latków jest jedyną partią przy korycie, którą pamiętają. W odróżnieniu od 40–50-latków, którzy w PiS-ie wciąż widzą ponętną antyelitarną partię, walczącą z elitami III RP. Dla młodziaków PiS jest jedyną elitą, która ryje dziobem w ich życiu. Dla pokoleń młodszych ode mnie, zwłaszcza zainteresowanych tylko obroną swoich swobód obywatelskich, niewikłających się w spory polityczne, opowieść o złym Tusku, ośmiu latach Platformy, mitycznych rządach SLD pochodzą z paleolitu. Wiem o tym, bo nie spałem na zajęciach z wiedzy o społeczeństwie. Dzisiejszy 20-latek wie, że komuna była wtedy, jak Urban był w telewizji, a nie na YouTube, Wałęsa w stoczni, a nie w memach, a papież Polak żył i jadł kremówki. Po roku 1989 był Smoleńsk, Tusk grał w piłkę, potem premierem była Beata Szydło, dała „500 plus", jeszcze potem Morawiecki, ale nie wiadomo, dlaczego prezes ich zamienił. Nowy stan nieświadomości historycznej sprawił, że spory, które determinowały pierwsze 30 lat po Okrągłym Stole, umarły śmiercią naturalną. Front podziałów, które PO–PiS kopał 30 lat, moje pokolenie ominie niczym hitlerowscy żołnierze Linię Maginota. Dni starych podziałów są policzone. Będą nowe.

ADAM LISZEWSKI
adam.liszewski@redakcja.nie.com.pl

Rys. TOMASZ WIATER

Babcia z downem

Dawniej kaleki umierały przed trzydziestką. Teresa żyje 66 lat.

To prawda, że downy są ufne i uśmiechnięte. Choć to mija z wiekiem. Podstarzały down ma lęki takie same jak zdrowy rówieśnik. Zwłaszcza jeśli znajdzie się w obcym środowisku. Nie sposób mu wówczas wytłumaczyć: wrócisz do domu, to minie.

Nieprawda, że państwo PiS podczas pięciu lat sprawowania rządów odmieniło los downów. Przyjęty w 2017 r. program „Za życiem" to dużo pięknych słów o kompleksowej opiece i tylko jeden pewnik: 4 tys. zł jednorazowego zasiłku z tytułu urodzenia niepełnosprawnego dziecka. PiS chwali się, że wypłacono 15 300 takich świadczeń.

Tereska urodziła się pod Bydgoszczą w 1953 r. Miała rączki, nóżki, główkę. Wszystko jak trzeba, tylko oczy dziwne: skośne i wąskie. Nikt nie powiedział jej matce: urodziła pani downa. Diagnoza – trisomia 21 – przyszła później, gdy dziewczynka coraz wyraźniej zaczęła odstawać od rówieśników.

Rodzice mieli piątkę drobiazgu. Czytać, pisać? Kiedy zdążyć z nauką? I po co? Mama Tereski zmarła, gdy dziewczynka skończyła ósmy rok. Tereska nie poszła do szkoły, bo w tamtych czasach nie słyszano o szkołach integracyjnych.

7 lat później Marysia wyszła za mąż. Gdy będziemy mieć własny kąt, znajdzie się dla ciebie miejsce – obiecała siostrze w imieniu swoim i Jurka. Był wojskowym, pod koniec 1969 r. dostał mieszkanie służbowe: 21 mkw., pokój z wnęką na łóżeczko.

Maria urodziła córkę. Na chrzciny przyjechał ojciec z konkubiną i dziećmi. Przywieźli Tereskę. Była brudna, źle ubrana, cicha. Używała kilku słów. Oczy ufne, bezbronne.

Terenia zostaje – postanowili.

Maria przestała chodzić do pracy. Jerzy nie mógł wyjechać do szkoły oficerskiej. Ona szyła w domu rękawice, on w wolnych chwilach pomagał przy chorej. Teresa znała coraz więcej słów. Opiekowała się dziećmi, bo wkrótce Maria urodziła kolejną dziewczynkę. Razem oglądały kreskówki, kolorowały obrazki, śpiewały piosenki. Uwielbiała elementarz.

W XX w. down żył średnio 25 lat. Dopiero niedawno pojawił się problem „starszaków". Rodzicielskie rozterki: – Co będzie z dzieckiem, gdy umrę?! Kto się nim zaopiekuje?

Gdy umarł ojciec, Teresa miała 36 lat. Nie interesował się nią w ogóle, ale formalnie był prawnym opiekunem.

Wezmę to na siebie – postanowiła Maria.

– Gdzie pani mieszka? Aaa, z siostrą. Kim są dla pani dziewczynki, które z wami mieszkają? – dopytywał się Tereski sędzia prowadzący sprawę o opiekę nad upośledzoną.

– To moje córki – oświadczyła z dumą.

Po czterdziestce Teresa zaczęła podupadać na zdrowiu. Dwie poważne operacje brzucha. Z ostatniej ledwo wyszła, zakażono ją gronkowcem.

– Czy warto walczyć o downa? – zapytał lekarz.

Dwie operacje zaćmy, wszczepienie rogówek.

Będzie z górki… Ale Teresa zaczęła niewyraźnie mówić, nie rozumiała, czego chce od niej opiekunka. Zdiagnozowano niedosłuch lewego ucha. I prawego. Narodowy Fundusz Zdrowia wziął na klatę jeden aparat słuchowy.

Drugi? Refundacja jest możliwa za 5 lat – usłyszała Maria.

Zaczęli tracić z Teresą kontakt.

Potrzebny jest mocniejszy aparat – zdecydował lekarz.

3800 zł to przy dochodach rodziny góra pieniędzy. NFZ rozłożył ręce. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej też. Czyli raty.

W 2014 r. rozpoznano u Marii tętniaki. Jeden udało się usunąć, drugi jest nieoperacyjny. Bomba w głowie. Uważać, nie denerwować się…

Teresa przestała śpiewać. Irytują ją kreskówki. Najgorsze, że zaczęła wpadać na przedmioty, które do tej pory omijała. Traci wzrok i równowagę. Przy okazji badań okazało się, że przeszła udar, który spowodował niedotlenienie mózgu i porażenie nerwu wzrokowego. Prawdopodobnie do uszkodzeń doszło 9 lat wcześniej.

Teresa niefortunnie upadła. Szpital. COVID, zatem nie ma odwiedzin.

No i co, że down? Przepisy to przepisy…

Maria odebrała ją po kilku dniach. Przerażoną, nierozumiejącą, dlaczego znalazła się w obcym miejscu, wśród obcych, nieuśmiechających się ludzi.

– Nic więcej nie możemy zrobić, konieczna jest rehabilitacja… Natychmiastowa – usłyszeli przy wypisie.

Poradnie rehabilitacyjne zatkane.

– Natychmiast? Niemożliwe. Najszybciej za 6 tygodni, jeśli nie zdarzy się nic szczególnego…

Opłacili fizjoterapeutę, żeby powiedział, co robić, aby nie skrzywdzić Teresy jeszcze bardziej. Nie pogłębić urazu.

W poniedziałek 21 września 2020 r. Teresa stanęła na nogi. Jednak kilkutygodniowy pobyt w łóżku zniszczył jej mięśnie łydek. Trzeba je odbudować, żeby mogła wyprawić się do łazienki. Czy kiedyś będzie mogła odbyć tę podróż samodzielnie?

Kobieta budzi się w nocy przestraszona, że jest sama, porzucona w obcym miejscu. Krzyczy.

W ciągu 49 lat sprawowania opieki Teresa dostała pieniądze od państwa na jeden aparat słuchowy.

Teraz stara się o dofinansowanie z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych na przystosowanie łazienki dla osoby niepełnosprawnej. Żadnego turnusu rehabilitacyjnego. Wsparcia psychologicznego. Jedyny odpoczynek zawdzięcza mieszkającej w Niemczech córce Marii, która na 3 lata zabrała ciocię Teresę do siebie. Druga córka wpada co jakiś czas i wygania ich z domu: – Przewietrzcie się…

19 lutego 2020 r. Teresa skończyła 66 lat. Maria i Jerzy dostali podziękowania od wojewody kujawsko-pomorskiego. Najstarsza osoba z downem w województwie, a może również w Polsce!

Małżonkowie założyli konto na portalu Zrzutka.pl, żeby zebrać pieniądze na rehabilitację jubilatki.

BOŻENA DUNAT
bdunat@redakcja.nie.com.pl

eprasa.pl 7838fdb267

Rys. PATRYK SMOCZYŃSKI

A mury runą

Premier Morawiecki szuka lekarzy i pielęgniarek? Dajemy mu w prezencie obsadę szpitala na 1000 łóżek.

Dyrektorzy wielu szpitali nie sądzili, że zmiany w polskim ustawodawstwie są bacznie śledzone na świecie. Tuż po tym gdy ogłoszono, że Polska będzie zatrudniać medyków mających uprawnienia w swoich krajach, na skrzynki mailowe osób zawiadujących szpitalami zaczęły płynąć zgłoszenia chętnych z Kambodży i Laosu, z Filipin i Pakistanu.

Dyrektorzy zaczęli dzwonić do tych, którzy dają im pieniądze na etaty, czyli do starostw, marszałków województw i Narodowego Funduszu Zdrowia. Okazało się, że zwierzchność nie widzi problemu i daje dyrektorom zielone światło do czynienia zaciągu. Nikomu nie przeszkadzała nawet taka błahostka jak to, że kandydaci na lekarzy w Polsce nie znają w naszym języku ani słowa. W ustawie nic o znajomości polskiego nie ma, natomiast braki w kadrze medycznej są. Nieważne bowiem, kto skąd przychodzi… Dyrektorzy mają teraz problem, bo muszą podejmować decyzje, a chorych znających francuski, hiszpański czy urdu nie ma w Polsce wielu. Podobnie jak tłumaczy.

Tymczasem w polskich więzieniach wyroki odsiaduje kilkadziesiąt osób z dyplomami lekarskimi i perfekcyjną znajomością polskiego. Kilkudziesięciu innych lekarzy ma tymczasowy zakaz wykonywania zawodu. W sumie 131 wykwalifikowanych obrońców zdrowia nie robi tego, czego uczyli się przez długie lata i potem to przez kolejne lata praktykowali.

Lekarzowi prawo leczenia może zawiesić sąd lekarski lub zwykły. Medyk może być z zawodu wywalony na zbitą mordę na zawsze. To jednak zdarza się najwyżej raz w roku i wiąże się nawet nie tyle z błędami w sztuce lekarskiej, ile z ciężkim przestępstwem popełnionym z premedytacją.

Tymczasowe zawieszenie medyków może trwać od roku do 5 lat. Żeby się na taką sankcję załapać za popełnienie błędu medycznego, trzeba mieć prawdziwego pecha. Nie bez przyczyny mądrość ludowa mówi, że błędy lekarzy kryje ziemia. Ale tylko w 99 procentach. Czasem dzięki upierdliwości rodziny lub źle wyleczonego chorego lekarzowi można zaniedbanie udowodnić. Te sytuacje to jednak nikły procent zawieszeń prawa do bycia lekarzem. Najczęściej chodzi o lewe zwolnienia lub kombinowanie przy liczbie obsłużonych chorych, żeby wyciągnąć z NFZ za dużo pieniędzy. Trafiają się też kary za diagnozowanie gangsterów czy ludzi zamożnych mających problemy z wymiarem sprawiedliwości, wystawianie lipnych recept na dotowane przez NFZ, a potem wywożone w świat leki. Czasem do zawieszenia wystarczy poprawiony za późno błąd w dokumentacji medycznej.

Zawieszonych jest też kilku medyków, którzy siedzą, bo dobrali się do pacjentek w sposób niezgodny z prawem. Są też dwie osoby, które mają zakaz wykonywania zawodu, bo są antyszczepionkowcami.

Panie pielęgniarki i panów pielęgniarzy obowiązują analogiczne przepisy. Też mogą być zawieszani w opiece nad chorymi od roku do pięciu lat. W ich wypadku jest nawet ostrzej niż w stosunku do lekarzy. Pielęgniarka ma przecież większą okazję do popełnienia błędu. To ona podaje kroplówki, pigułki albo korzysta ze sprzętu, który powinna najpierw sprawdzić…

Rys. PATRYK SMOCZYŃSKI

Gdyby czasy były normalne, a lekarze i pielęgniarki nudzili się czekaniem na pacjenta, to wszystkie te sankcje zawodowe mogłyby trwać i trwać.

Jeśli jednak PiS i COVID doprowadziły do totalnej zapaści służby zdrowia, to niewykorzystywanie kwalifikacji kiblujących medyków jest niemądre.

131 zawieszonych lekarzy i 400 zawieszonych pielęgniarek (dane z Naczelnej Izby Lekarskiej) według polskich medycznych normatywów mogłoby się opiekować ponad tysiącem chorych. To docelowo Szpital Narodowy na stadionie…

Niczym niegrożąca abolicja czy choćby zawieszenie zawieszenia to dla zdominowanego przez PiS Sejmu 2 dni roboty.

TADEUSZ JASIŃSKI

Śmierć wita

O jej zgonie poinformował prezydent Katowic Marcin Krupa: **„Szanowni Państwo, ponownie dotarły dziś do nas bardzo smutne wiadomości. Zmarła zakażona koronawirusem pracownica jednej z katowickich szkół, pani Elżbieta”.**

1. Dystans

O ostatnich dniach 56-letniej nauczycielki opowiedziała mi jej córka. To historia cierpienia i rozpadającego się systemu ochrony zdrowia. O tym, że po ponad pół roku od początku epidemii w Polsce mamy chaos zamiast procedur i zaleceń normujących sposób postępowania z ludźmi podejrzanymi o zakażenie koronawirusem SARS-CoV-2. Z relacji wynika również, że kobieta nie musiała umrzeć.

Przez miesiące pandemii pani Elżbieta żyła, jak rząd przykazał. Zakrywała usta i nos, dbała o higienę, dezynfekowała ręce. Gdy rząd otworzył szkoły, wróciła do pracy z uczniami pierwszych klas. W poradni logopedycznej pracowała z dziećmi niesłyszącymi, uczyła je komunikowania się. Ze względu na specyfikę pracy nie zawsze mogła utrzymywać zalecany przez władze 1,5-metrowy dystans. Do ochrony przed zakażeniem używała przyłbicy.

2. Kontakt

W niedzielę 18 października Elżbieta poczuła się nie najlepiej. Jeszcze nikt nie przypuszczał, że to COVID-19. A nawet jeśli przypuszczał, to wolał tego głośno nie mówić. Kobieta czuła ogólne osłabienie. Nie ustępowało, po kilku dniach zadzwoniła więc do poradni lekarskiej. Powiedziała, że być może złapała koronawirusa. Prosiła, aby zrobiono jej wymaz.

Lekarka odmówiła. Stwierdziła, że szkoła powinna wydać zaświadczenie o tym, że jej pracownica podejrzana jest o zakażenie. Bez tego nie da się nic zrobić – dowodziła przez telefon.

To oczywiście bzdura. Na wszelki wypadek Elżbieta nie wychodziła z mieszkania, żeby nie stanowić zagrożenia dla innych. Mamie, która mieszkała razem z nią, mówiła, żeby nie podchodziła blisko. Piła ziółka z miodem i łykała tabletki na wzmocnienie.

Tak było do czwartku 22 października. Temperatura gwałtownie wzrosła. Pani Elżbieta nie mogła wstać z łóżka.

Telefon do poradni. I znów prośba o przysłanie wymazobusu. Ponowna odmowa. Lekarka tym razem uznała, że objawy nie są wystarczające, aby uznać, że pani Elżbieta mogła zostać zakażona.

3. Ratownicy

Kobieta męczyła się przez kilka kolejnych dni. Zaczęła mieć duszności. Pogotowie przyjechało szybko. Ratownicy medyczni od razu poznali, z czym mają do czynienia. Pobrali krew i wykonali kilka innych badań.

Stwierdzili, że w szpitalach nie jest łatwo; nie wiedzą, do której lecznicy pojadą. Gdy matka i córka pani Elżbiety pytały, czy chorej zostanie zrobiony wymaz, odrzekli, że tak. Wymaz zrobiono o 14.30 we wtorek 27 października.

Elżbieta trafiła do miejskiego Szpitala Murcki w Katowicach. Rodzinie powiedziano, że jeśli wynik wymazu będzie pozytywny, kobieta zostanie przewieziona do innego szpitala, gdzie trafi pod respirator. Dlaczego nie zrobiono tego od razu? Nie wiadomo.

4. Zgon

Środa 28 października była ostatnim dniem życia pani Elżbiety. Od rana czuła się coraz gorzej. Dusiła się. Godzinami walczyła o każdy oddech. Z decyzją, co z nią dalej robić, szpital czekał na wynik wymazu. Z informacji przekazanych przez najbliższych pani Elżbiety wynika, że wiadomość o tym, iż jest zainfekowana koronawirusem, nadeszła 28 października o 18.00. Oznacza to, że szpital czekał na wynik 27,5 godziny.

Wtedy dopiero pacjentkę umieszczono w karetce, która na sygnale rusza do szpitala z respiratorem. Pani Elżbieta była już w stanie krytycznym. Zmarła podczas transportu.

5. Wymaz

Jak ustaliłem, katowicki Szpital Murcki kierował wymazy do laboratorium firmy Vito-Med w Gliwicach, które Ministerstwo Zdrowia wpisało na listę laboratoriów COVID-19. W poprzednich publikacjach

dowodziłem, że ów ciasny blaszany barak nie był w stanie prawidłowo wykonywać badań takiej liczby próbek, jaką tam kierowano.

Według przekazanej mi oficjalnej informacji ze Szpitala Murcki do blaszaka wysłano 921 wymazów. To stan na 21 października. Mniej więcej wtedy blaszak „się zatkał” i 22 października wydał oświadczenie, że ze względu na awarię przerwał wydawanie wyników, ale już wszystko jest OK. Znów wydaje wyniki, tylko będą one przekazywane z opóźnieniem i **„w kolejności ich wpływu”.**

6. Testy

Aparaty PCR, którymi dysponuje większość polskich laboratoriów (w tym Vito-Med), umożliwiają wydanie wyniku od dwóch do czterech godzin od przywiezienia próbki do laboratorium. Oczywiście gdy próbek jest bardzo dużo, czas się wydłuża, ale próbki osób w ciężkim stanie powinny być badane w pierwszej kolejności.

Na wieść o tym, że ratownicy są pewni, iż pani Elżbieta ma COVID-19, jej córka oraz jej partner wykonali sobie takie same testy jak ten, na który tak długo czekał szpital. Mieli wyniki po sześciu godzinach. O ponad 20 godzin szybciej niż ciężko chora kobieta.

MATEUSZ CIEŚLAK
mcieslak@redakcja.nie.com.pl

WIEŚCI GMINNE INNE

Główny Lekarz Weterynarii opublikował ostrzeżenie o nadlatującej ze wschodu ptasiej grypie, stwarzającej ryzyko wystąpienia nowych ognisk grypy ptaków w Polsce. Grypa przybywa na skrzydłach kaczek i gęsi migrujących na zimę z okolic zachodniej Rosji i Kazachstanu, a udających się do Europy Zachodniej. Miejscem odpoczynku kaczokształtnych jest dorzecze Odry, gdzie znajdują się największe w Polsce fermy drobiu. Hodowcy mają stosować się do zasad właściwej bioasekuracji, bo jeżeli nie, to ich kury i indyki pomrą zagrypione – rozkazał naczelny weterynarz RP.

96-letnia kobieta z podełckiej wsi (czyli takiej, która leży pod Ełkiem) przeszła 10 km, aby dotrzeć do miasta i naprawić zegarek. Ponieważ nie posiadała smartfona ani podobnych GPS-ów, nie udało jej się znaleźć zegarmistrza, ale trafiła do Komendy Powiatowej Policji. Policjanci wskazali jej stosowny zakład oraz odwieźli do domu, bowiem emerytka nie miała już siły iść z powrotem. Vis vitalis naszych emerytów powinien wprawiać w autentyczne zaniepokojenie analityków finansowych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Pracownik Zakładu Gospodarki Komunalnej w Gostyniu został zaatakowany przez osy, gdy używał kosy spalinowej. Atak os był uzasadniony, ponieważ kosiarz skosił także ich gniazdo, które było domem dla przynajmniej tysiąca osobników. Nie więc dziwnego, że nagle ubezdomnione owady chciały zakąsać 30-latka na śmierć. Prawie im się to udało. Po godzinnej reanimacji kosiarz w stanie ciężkim został odwieziony do szpitala.

Nie jest zadowolony inwestor budujący sklep w Żaganiu przy ul. Nowogródzkiej, gdzie podczas prac ziemnych odkryto niezwykłe cmentarzysko kultury łużyckiej sprzed blisko 3 tys. lat. Zadowoleni z odkrycia są natomiast archeolodzy. Szczycą się, że wydobyto już 100 sztuk świetnie zachowanych, kompletnych naczyń oraz blisko 1000 artefaktów z metalu i ceramiki. Depresję inwestora pogłębiają informacje, że władze Żagania dyskutują nad utworzeniem muzeum regionalnego, w którym odkryte zabytki mogłyby zostać wyeksponowane. Najbardziej oczywistą lokalizacją muzeum jest teren supermarketu budowlanego.

Daniel zwyczajny, zwierzę z rodziny jeleniowatych, został zaatakowany przez sznurkowy dywan w lasach pod Mysłowicami. Dywan rzucił się danielowi na poroże, a następnie dzięki swej wadze

eprasa.pl 7838fdb267

Zbrodnicza szczepionka

Prokurator krajowy Święczkowski żąda, aby karać organizatorki manifestacji. Ale podległa mu prokuratura zdążyła już zbadać sprawę i odmówić ścigania.

Prokuratura Krajowa w wydanym komunikacie podkreśliła, że Bogdan Święczkowski rozesłał do prokuratorów **„specjalne pismo”**. Kazał w nim, aby prokuratorzy prowadzący lub nadzorujący postępowania dotyczące **„nielegalnych zgromadzeń w czasie pandemii”** oceniali je jako zagrożenie dla zdrowia i życia wielu osób. **„Osoby, które organizują nielegalne zgromadzenia, stwarzają bezpośrednie zagrożenie dla zdrowia i życia wielu osób, z czego doskonale zdają sobie sprawę”** – straszyła Prokuratura Krajowa. Kara za to przestępstwo jest surowa i może wynieść nawet 8 lat mamra.

Podległa Święczkowskiemu prokuratura tematem tym już się zajmowała. I orzekła coś całkiem przeciwnego. Ale wówczas nie chodziło o słabe kobiety, lecz o funkcjonariuszy policji.

Wiosną tego roku w Katowicach, a następnie w Warszawie zorganizowano manifestacje przedsiębiorców. Obecne demonstracje odbywają się spontanicznie. Tamte były wcześniej zgłaszane. Katowicki magistrat ich nie zakazywał, były więc legalne. Urząd Miasta Stołecznego Warszawa również nie zakazał manifestowania. Napisał jedynie, że demonstracja nie powinna się odbyć. Następnie sąd stwierdził, że takie pismo nie było zakazem.

Ze względu na stan epidemii pierwsza demonstracja, organizowana 23 kwietnia w Katowicach pod hasłem strajku przedsiębiorców, przybrała formę przejazdu kolumny samochodów przez miasto. Protest ten odbył się 23 kwietnia. Podobną akcję przeprowadzono 1 maja.

Pierwszy protest policja usiłowała rozbić, uniemożliwiając demonstrantom wyjazd z parkingu w katowickiej Strefie Kultury, gdzie było miejsce zbiórki. Parking ma 2 wjazdy i wyjazdy. Policjanci zablokowali tylko jeden, przedsiębiorcy wyjechali drugim.

Wcześniej policjanci kontrolowali demonstrantów. Żądali dokumentów, nie mając założonych ochronnych rękawiczek. Maseczki często mieli założone nieprawidłowo, za co zresztą teraz wlepia się mandaty.

1 maja policja także próbowała nie dopuścić do przejazdu. A gdy jej się nie udało, skierowała do sądu wniosek o ukaranie za wystawianie przez szyby samochodów biało-czerwonych flag. To wolno tylko kibicom…

16 maja w Warszawie policjanci byli bardziej brutalni i użyli wobec demonstrujących przedsiębiorców gazu. Wielu obezwładniono i przewieziono na komendę. Następnie stłoczono ich w ciasnych pomieszczeniach. Kazano dmuchać w jeden i ten sam alkomat.

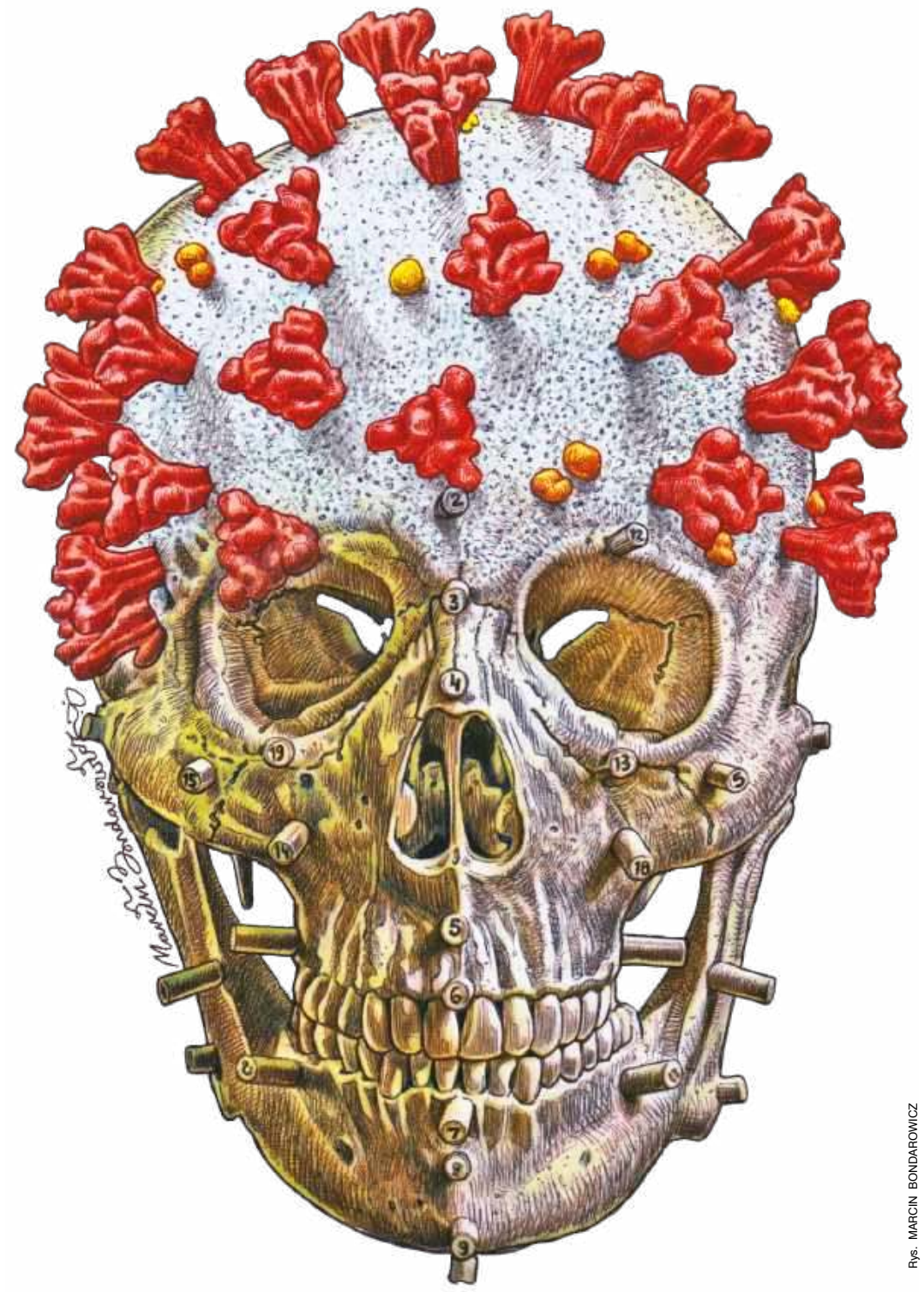

Rys. MARCIN BONDAROWICZ

Do prokuratury trafiły 2 zawiadomienia **„w sprawie sprowadzenia niebezpieczeństwa dla życia lub zdrowia wielu osób w postaci szerzenia się choroby zakaźnej – koronawirusa”**. W Katowicach wskazano jako odpowiedzialnego za ten czyn zastępcę komendanta miejskiego policji, dowodzącego oddziałami prewencji. W Warszawie przestępstwa miał się dopuścić komendant stołeczny policji. Istniała bowiem możliwość, że któryś z policjantów uczestniczących w tych akcjach był zakażony koronawirusem SARS-CoV-2 i mógł nim pozakażać innych – policjantów bądź demonstrantów.

Sprawę koronawirusa z Katowic powierzono Prokuraturze Rejonowej w Jaworznie. Odmówiła wszczęcia śledztwa. Prokurator uznał, że w poczynaniach policji brakuje znamion czynu zabronionego. Przestępstwo byłoby tylko wtedy, gdyby udało się udowodnić, że podczas tego zgromadzenia któryś z policjantów rzeczywiście przekazał zarazki demonstrantom. W dodatku musiałby on podarować zarazki nie jednej czy dwóm osobom, lecz wielu.

Sprawę badał sąd i przekonała go argumentacja prokuratora: **„Chodzi tu o rzeczywiste (realne i faktyczne) niebezpieczeństwo, a nie hipotetyczne. Wspomniane niebezpieczeństwo nie może być abstrakcyjne i nieokreślone. Niezbędne jest ustalenie realnej możliwości powstania danej choroby epidemicznej lub wywołanie określonej choroby zakaźnej. Dopóki ten przedmiotowy element nie zostanie zidentyfikowany jako konkretna jednostka chorobowa (epidemiczna lub zakaźna), nie może być mowy o realnym sprowadzeniu niebezpieczeństwa dla życia lub zdrowia wielu osób”.**

Identyczne postanowienie wydała prokuratura warszawska. Nie można mówić o przestępstwie, jeśli nie wiadomo, czy ktoś zarażał groźnym choróbskiem, i nie wiadomo, czy ktoś został chorobą zarażony.

Zalecenie prokuratora krajowego, aby organizatorki obecnych manifestacji ścigać i karać, wynika z jasnowidzenia i wiedzy o sprawach przyszłych. Prokuratura Krajowa: **„W Polsce pandemia COVID-19 gwałtownie się rozszerza, liczba nowych zakażeń przekroczyła już 20 tysięcy dziennie. Naukowcy i lekarze ostrzegają – u wielu z tych zakażonych osób choroba będzie mieć bardzo ciężki przebieg, a część z nich umrze. Tylko dzisiaj zmarło ponad 300 osób. Konsekwencje te nie ograniczą się tylko do samych uczestników demonstracji. Poprzez przenoszenie wirusa dotkną również ich bliskich, zwłaszcza osoby starsze, a także sąsiadów czy znajomych. Organizowanie w tych dramatycznych realiach ulicznych protestów jest skrajnie nieodpowiedzialne – doprowadzi do jeszcze większego wzrostu zakażeń i zwielokrotnionych przypadków śmierci”.**

Spieszę ostrzec szefa prokuratorów, że mam wiedzę o próbie wpływania na wynik śledztw wszczętych przeciwko demonstrantkom oraz o podjętych już dziś działaniach na rzecz zatarcia śladów przestępstw. Na całym świecie trwają prace nad szczepionką oraz lekiem na COVID-19. Ich podanie zniweczy ciężką pracę prokuratorów – unicestwiając materiał dowodowy w postaci koronawirusa.

W interesie prokuratury jest zatem zablokowanie wszelkich prób wprowadzenia szczepionki i leku w Polsce.

MATEUSZ CIEŚLAK
mcieslak@redakcja.nie.com.pl

sprowadził zwierzę do parteru, powalając na mech. Walka została rozstrzygnięta na korzyść rogacza dzięki pomocy strażaków z mysłowickiej jednostki ratowniczo-gaśniczej, którzy weszli w porozumienie z leśnikami z Nadleśnictwa Katowice. Regionalna Dyrekcja Lasów w Katowicach apeluje do wszystkich posiadaczy dywanów, aby nie udawali się z nimi do lasów. Dywany pozostawione samopas potrafią być, jak widać, bardzo niebezpieczne.

Policjanci z Piekar Śląskich 12 godzin pilnowali leżącego na środku pola ciała 69-latka, który zasłabł i zmarł. Żaden z trzech lekarzy, do których zwrócono się z prośbą o wydanie karty zgonu, nie chciał podjąć się tego obowiązku. Najbardziej obłudne wyjaśnienie przedstawiła lekarka ze szpitala miejskiego, która stwierdziła, że nie dojdzie do denata, ponieważ ma buty za 500 zł, idąc po ugorze, może połamać nogi, a zmarłemu i tak przecież czas nie robi różnicy, gdzie, jak i jak długo leży. Władze Piekar są oburzone. Zwrócono się do dyrekcji szpitala o wyjaśnienie sprawy i wyciągnięcie konsekwencji. Wyjaśnienie jest dość proste. Lekarze w całym kraju nie chcą wystawiać kart zgonu w wątpliwych przypadkach, gdyż istnieje niebezpieczeństwo, że martwy jest ofiarą koronawirusa.

1,5-tonowa przyczepa wypięła się z haka 800-kilogramowego ciągnącego ją opla corsy. Następnie zderzyła się z 900-kilogramowym volkswagenem lupo na trasie Świecie–Przysiersk. Śmierć na miejscu poniósł koń przewożony w przyczepie. Pozostali wyszli bez szwanku. To doprawdy bardzo dziwne, ponieważ co do zasady z ekspertyz wypadków komunikacyjnych wynika, że największe szanse przetrwania ma ten, który jedzie w pojeździe o największej masie. W tym wypadku przeżyć powinien koń. Kierujący corsą dostał mandat tylko za przekroczenie prędkości. Policja drogowa najwyraźniej przeoczyła, że poważniejszym wykroczeniem było holowanie przyczepy, której masa była większa niż masa ciągnącego ją pojazdu.

Kilka tygodni temu wspominaliśmy o niecodziennym kontrakcie, jaki firma Mo-BRUK SA podpisała z gminą Zgierz o wartości 15,7 mln zł na zagospodarowanie 2 tys. ton odpadów nielegalnie zgromadzonych w miejscowości Brużyczka Mała, zachęcając do zakupu akcji tej spółki. Dziś informujemy, że Mo-BRUK SA podpisała umowę na zagospodarowanie nielegalnie zgromadzonych odpadów w ilości 5 tys. ton z miastem Gorlice. Wartość kontraktu: 48,9 mln zł netto. Wychodzi na to, że tona śmieci kosztuje 9780 zł, a kilogram z 8-procentowym VAT-em – ponad 10 zł. To jest mimo wszystko bardzo ciekawe… Dlatego wycofujemy rekomendację dla chcących nabyć akcje spółki. Od dziś niech Państwo je kupują na własne ryzyko i odpowiedzialność.

Osiągnięcia wolnego rynku są doprawdy imponujące. W kilka godzin po tym, jak premier ogłosił lockdown wszystkich cmentarzy na święto Wszystkich Świętych, z których tylko niektórzy są świętymi, pojawiły się oferty branży mikrolotniczej, która oferuje lotniczy transport zniczy dronami. Usługa kosztuje od 50 do 100 zł. Gdyby to rząd wpadł na ten pomysł, jego sformalizowanie nastąpiłoby około Dnia Kobiet, jeżeli oczywiście weta nie postawiłyby straż pożarna, Inspektorat Lotnictwa Cywilnego oraz episkopat.

Po 26 latach walki o polski rynek sieć supermarketów Tesco przyznaje, że wojna została przegrana. Znakiem tego likwidowany jest kolejny supermarket Tesco przy Połczyńskiej w Warszawie. Martin Behan, dyrektor zarządzający spółki Tesco Polska, zamknięcie ponad 32 placówek w kraju tłumaczy brakiem ich rentowności i spadkiem sprzedaży. Przyznał również, że jednym z powodów wycofania się marki z Polski był zakaz handlu w niedziele. Zapomniał jednak wspomnieć o swojej własnej głupocie, która zdaje się była przyczyną kapitalną i pierwszorzędną upadku tego, wydawać by się mogło, niezatapialnego przedsięwzięcia.

Rysunki TOMASZ WIATER

Żyjący nie wiadomo jak długo w Jeziorze Miłoszewskim na Pojezierzu Kaszubskim karp pełnołuski podczas swojego szczęśliwego życia osiągnął rozmiary dziesięciu standardowych karpi i taką też masę: 34,15 kg. W minionym tygodniu gigant padł jednak od wędki Justyny Brodziuk, która tym samym ustanowiła rekord Polski wszech czasów w połowie karpia pełnołuskiego. Zamiast zachować się po wędkarsku, czyli rybę w łeb i na talerz, mistrzyni zrobiła sobie z rybą zdjęcia i ponownie wypuściła ją do akwenu. Zmarnowała tym samym moc zdrowego rybiego białka oraz naraziła się na utratę rekordu na rzecz innego – sprytniejszego – wędkarza.

R.J.

Informacje pochodzą z prasy lokalnej. Mogą mijać się z prawdą. Traktować je należy z dyktowaną doświadczeniem życiowym ostrożnością, choć nie należy z tym doświadczeniem przesadzać.

eprasa.pl 7838fdb267

1. Brahim Aouissaoui urodził się w 1999 r. w wiosce w północnej Tunezji jako jedno z dziesięciorga dzieci Mohameda i Gamry. Naukę zakończył w wieku 13 lat, imał się różnych zajęć, aż wreszcie zajął się przemytem ropy z Libii. 2 lata temu bardzo się zmienił: zaczął modlić się 5 razy dziennie, przestał pić i palić, po wieczornej modlitwie zamiast do knajpy szedł do łóżka. W połowie września wraz z szesnastoma innymi Tunezyjczykami wyruszył na Lampedusę, skąd po dwóch tygodniach kwarantanny przedostał się do Francji. W środę, jak co wieczór, zadzwonił do matki do Tunezji i powiedział, że dotarł do Nicei, zamierza przespać się na klatce schodowej, a rano poszukać pracy i mieszkania. Zamiast tego wziął 30-centymetrowy nóż, poszedł do nicejskiej bazyliki Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i zamordował 3 osoby, krzycząc „Allahu Akbar".

2. Arcybiskup San Francisco Salvatore Cordileone, który w zeszłym tygodniu odprawił egzorcyzmy nad obalonym pomnikiem XVIII-wiecznego kolonizatora Junípera Serry, postanowił nie ograniczać się do interwencji duchowej. W liście do prokurator okręgowej Lori Frugoli arcybiskup domaga się, aby prokuratura ścigała obalaczy „z całą surowością prawa; w szczególności aby oskarżyła ich nie tylko o przestępstwo wandalizmu, ale i o wandalizm w domu modlitwy", co jest „przestępstwem z nienawiści", a także o „wtargnięcie i spisek". Jeśli prokuratura nie wsadzi potomków plemienia Miwoków, wytępionego skutecznie przez miłosierne misje św. Junípera i syfilis przywieziony przez jego żołnierzy, „zada ciężkie cierpienie duchowe katolikom". Widzicie? Nie tylko polscy katolicy cierpią, jeśli nie mogą wsadzić kogoś do pierdla.

3. Po interwencji ze strony władz centralnych i organizacji praw człowieka Sąd Najwyższy pakistańskiej prowincji Sindh uwzględnił odwołanie rodziców Arzoo Raji – 13-latki, która w połowie października wyszła za mąż za 44-letniego sąsiada. Pierwsze orzeczenie sądu stanowiło, że zgodnie z prawem szariatu małżeństwo jest ważne, a konwersja dziewczynki z katolicyzmu na islam była dobrowolna. Wygląda na to, że ten ostatni element szczególnie poruszył lokalnych papistów. Ks. Saleh Diego, wikariusz generalny archidiecezji w Karaczi, ogłosił pełen oburzenia, że „13-latka nie może decydować o swojej religii", oraz bardzo ubolewał nad „niepokojącym trendem nawracania dziewcząt katolickich na islam". Jasne. Problem nie w tym, że 13-letnie dziecko poślubiło faceta w średnim wieku, lecz w tym, w jakim obrządku.

4. 31 października papież Franciszek beatyfikował ks. Michaela J. McGivneya, założyciela Zakonu Rycerzy Kolumba. Załatwiła mu to rodzina Schachle z Dickson w stanie Tennessee. Gdy Michelle Schachle dowiedziała się, że jej trzynasty płód ma nie tylko zespół Downa, ale także uogólniony obrzęk, co oznacza, że najpewniej nie przeżyje, wraz z całą rodziną zaczęła się modlić do ks. McGivneya, który wcześniej już załatwił im sporo spraw, ze szczególnym uwzględnieniem roboty dla starego, który pracuje dla zakonu. Nieżyjący od 130 lat ksiądz także i teraz stanął na wysokości zadania i wyleczył płodowi obrzęk, co zostało mu zaliczone jako cud niezbędny do beatyfikacji. Zapytani, dlaczego nie modlili się o całkiem zdrowe dziecko, Schachle'owie wyjaśnili, że zespół Downa to „błogosławieństwo".

5. À propos płodów: w wyrównanym i zażartym wyścigu o amerykańską prezydenturę pastor Jim Garlow z Kościoła Linii Horyzontu, znany z walki o „wolność ambony", czyli prawo do otwartego uprawiania polityki w kościołach bez utraty przywilejów podatkowych, wynalazł ostateczny argument na rzecz prezydenta Trumpa: głos zygot. „Zwykle myślimy o wyborach jako o konkurencji republikanie kontra demokraci. A tak nie jest. To dobro kontra zło. Jedna partia – Partia Demokratyczna – ma program, który pozwala rozkawałkować, rozerwać na części dziecko w łonie matki, bez znieczulenia. To barbarzyństwo. I nigdy nie powinno być dozwolone w tym kraju. Gdyby 60 milionów dzieci zabitych w łonie matek mogło zagłosować – zagłosowałyby na Donalda Trumpa i kandydatów republikańskich, ponieważ chciałyby mieć przywilej życia".

6. I jeszcze o wyborach: Jesse Sumpter, który przedstawia się jako naukowiec wykładający łacinę i grekę, postanowił wyłożyć coś jeszcze. Napisał na Twitterze: „Bracia, przyjacielskie przypomnienie na czas wyborów: bądźcie pewni, że wasze żony głosują tak jak wy". Wobec pewnego poruszenia wywołanego tą sugestią Jesse postanowił wyjaśnić, że wcale nie jest patriarchalny, tylko troskliwy: „Mówię serio: mąż jest odpowiedzialny za to, jak głosuje jego żona. Nie powinien używać przemocy ani być palantem w tej sprawie i powinien skonsultować się z żoną przed wyborami, ale ostatecznie to jest jego odpowiedzialność. Powinni być zjednoczeni w głosowaniu. Jeżeli głosują różnie, unieważniają nawzajem swoje głosy. Jeśli mąż nie jest gotów zagłosować na tego faceta, dlaczego miałby pozwolić zrobić to żonie?".

7. Ku pokrzepieniu serc: są kraje, w których prawo jest narzędziem papizmu jeszcze bardziej niż w Polsce. Brazylijski sąd orzekł, że organizacja Katolicy na rzecz Wyboru musi usunąć słowo „katolicy" z nazwy, ponieważ cele organizacji są niezgodne z wartościami Kościoła katolickiego. „Używanie nazwy związanej z Kościołem katolickim do promowania prawa do decydowania o aborcji, które Kościół wyraźnie i surowo potępia, stanowi wyraźne wypaczenie rzeczywistości, które bezpośrednio narusza moralność i dobre obyczaje, a także szkodzi publicznemu dobru i interesom" – wywiódł sędzia José Carlos Ferreira w drugiej instancji procesu toczącego się w São Paulo. W zasadzie zgadzamy się z sędzią. Wszelkie łączenie postępu z katolicyzmem stanowi całkowite wypaczenie rzeczywistości.

Z CZARNEJ DUPY się wyrwało

■ *Zaczęła się **rewolta,** która przekłamuje rzeczywistość (…) Słyszymy dzisiaj wykrzykiwane (oprócz tych haseł, których nie da się cytować ani trudno jest je zrozumieć, bo są opatrzone w większości gwiazdkami niż spółgłoskami czy samogłoskami) hasła w miarę możliwe do artykulacji, ale zarazem absurdalne. „Prawo do aborcji" to jedno z naczelnych haseł, które pojawia się dzisiaj nie tylko w czasie tych protestów, ale w ogóle w naszej debacie od wielu lat. Kiedy zastanowimy się nad tym tzw. prawem, to przecież mamy tutaj ewidentnie do czynienia z bezprawiem i roszczeniem. Czy można przyznać człowiekowi prawo, a więc jakąś konstrukcję legalną i umocowaną w fundamentach cywilizacyjnych, do **zabijania człowieka niewinnego?***

ks. prof. Paweł Bortkiewicz,
Telewizja Trwam, 30 października

■ *Dziś na ulice polskich miast wychodzą ludzie młodzi, często nastoletni lub dzieci. Ludzie, którzy **kierowani podszeptami diabła** sączonymi przez media, zwyrodniałych nauczycieli i profesorów wykrzykują wulgaryzmy i mówią straszne rzeczy, protestując przeciwko piekłu zgotowanemu kobietom. Patrzą na to wszystko z radością wrogowie Polski, widząc w tym szansę na jej unicestwienie. Bezradne państwo, policja, służby stoją gdzieś z boku. Hierarchowie, poczciwi intelektualiści i ludzie wrażliwi nawołują do dialogu i kompromisu, liczą na spokój i ostudzenie emocji. Nie o emocje i spokój przecież tu chodzi. To sprawa życia lub śmierci. I **nie ma kompromisu** między życiem i śmiercią, prawdą i kłamstwem, dobrem i złem, Bogiem i diabłem.*

prof. Paweł Skrzydlewski,
Radio Maryja, 1 listopada

■ *Jeżeli jest to demonstracja za tym, żeby **przerywać życie ludzkie,** żeby przerywać ciążę i w ten sposób zabijać ludzkie płody, to oczywiście, że uczestnictwo w takiej manifestacji człowieka wierzącego oznacza, że popełnia **grzech.***

ks. Leszek Gęsiak,
oświadczenie, 31 października

■ *To jest zwyczajna **napaść.** To nie jest starcie. Ja czuję się jedynie napadnięty. W żaden sposób w tym nie uczestniczę, teraz rozmawiam po raz pierwszy od wybuchu całego problemu. Jest to jakaś niesłychana **agresja.** To jest odmowa jakiegokolwiek myślenia, z góry zakłada się, że to Kościół napędził tę sytuację. To nie jest żadne starcie. Nie ma żadnych możliwości spokojnego wyjaśnienia.*

ojciec Jacek Salij,
„Teologia Polityczna", 31 października

■ *Znajdujemy się w wyjątkowej sytuacji. Takiego ataku duchowego jeszcze u nas nie było. Zobaczmy, jaka jest agresja, skala nienawiści, rzucane wulgaryzmy wobec księży, wiernych. (…) Trudno sobie wyobrazić i wytłumaczyć sobie to wszystko inaczej, niż odwołując się do wymiaru duchowego, do **wojny duchowej,** jaka się dzisiaj toczy. To widzimy chociażby w tym, że włączają się w to otwarcie **sataniści.***

Paweł Górny,
Radio Maryja, 31 października

■ *Negują władzę, rząd, prawo, nakazy rozumu, tradycje, dobre obyczaje i kulturę. Co mamy z nimi wspólnego? Nic. Może tylko tyle, że zamieszkujemy jeden kraj i że jeszcze mówimy jednym językiem. (…) To wielki dramat. O wiele większy niż zaraza, upadek gospodarczy i cały kryzys państwa i kultury. Trzeba stawiać odważne pytanie: **Czy protestujący są Polakami?** Nie, bo Polski nie znają i nie chcą znać. Nie kochają jej, a wszystko, co stanowi jej fundament, tj. Bóg, honor i ojczyzna, odrzucają w całej rozciągłości, niszczą i wyszydzają. Dziś jedynym, czego im tak naprawdę potrzeba, jest **surowa i sprawiedliwa kara,** bo ona nie jest sama w sobie złem, ale jest dobrodziejstwem, gdyż przywraca zdrowie, porządek, odrywa złoczyńców od zła i niweluje winę.*

dalej Skrzydlewski

■ *To jest **neobolszewizm.** Cel jest ten sam – atak na Boga i Kościół. A tym samym zniszczenie człowieka.*

Bortkiewicz,
PCh24.pl, 27 października

■ *Polska jest ostatnim krajem w Europie, w którym zachowała się tradycja, wiara chrześcijańska w takim stopniu, że jest w stanie wpływać na życie społeczne, że **Kościół** nie znajduje się w defensywie i jest w stanie **kształtować serca i sumienia** także **polityków.** Widać wyraźnie, że w tej chwili idzie wielki atak na Polskę. Jeżeli uda się zrobić z Polską to co z wieloma innymi Kościołami, chociażby w Europie Zachodniej, to dyktatura relatywizmu całkowicie zapanuje w Europie. Stawka tego starcia jest olbrzymia.*

dalej Górny

■ ***Protesty** tych ludzi, nastawionych bardzo **satanistycznie,** wynikają również z tego, że podlegają pewnej obróbce medialnej. Popkultura też ma ogromny wpływ na to, jak ci ludzie postrzegają rzeczywistość. Medialne zakłamanie powoduje, że ludzi, którzy chcą bronić prawdziwych wartości, nazywa się bojówkarzami, stygmatyzuje się ich, wyklucza ze społeczeństwa. Robią to osoby, które mówią o akceptacji, tolerancji, szacunku do drugiego człowieka. Patrioci czy katolicy zdają sobie sprawę z tego, że są to narzędzia, które mają ich wykluczyć z życia społecznego po to, żeby nie mogli przeciwstawiać się złu. Druga strona to **zło wcielone** – materializm, konsumpcjonizm, hedonizm, wszystkie są zaszczepione w nihilizmie.*

Robert Bąkiewicz,
Radio Maryja, 30 października

■ *Z wielkim uznaniem przyjąłem wiadomość o tworzeniu **Straży Narodowej,** która ma bronić kościołów i katolików. Domyślam się, że ten projekt wzbudzi emocje, padną posądzenia o podżeganie do walki, a nie szukanie dialogu i kompromisu. Ale realistycznie – tu nie ma miejsca na kompromis. Tu jest miejsce na obronę tego, co święte i Najświętsze. (…) Osobiście wspieram tę inicjatywę. Modlitwą, także tą z egzorcyzmem, świadectwo życia i heroicznej miłości. I wreszcie **męstwo.** To nasza odpowiedź.*

Bortkiewicz

■ *Panowie, weźcie się w garść! Przestępców **grasujących po ulicach** z kretyńskimi i obrazoburczymi hasłami wsadźcie, gdzie ich miejsce: **do aresztu,** niech zmiękną im kości, gdy poczują chłód posadzki. Niech zrzedną im minki, gdy stracą dostęp do bezprzewodowego internetu. Bo czy naprawdę musimy się martwić ludźmi, którym wystarczy zabrać konto na Instagramie, by pogubili się w świecie jak dzieci we mgle? Czy naprawdę co bardziej agresywnych nie należy po prostu potraktować prawem, czyli tak jak kodeks przewiduje, gdy ktoś coś dewastuje lub napastuje ludzi modlących się w świątyniach? Nie dajcie się uwieść pięknym słowom o koniecznym kompromisie. Tu **nie ma kompromisów.** Jeśli teraz się ugniecie, ugniecie się także kolejny raz.*

Tomasz Figura,
PCh24.pl, 28 października

■ *Tu chodzi nie tylko o obalenie rządu. Tu chodzi także wprost o **obalenie naszej cywilizacji.** W tym nie wszyscy muszą się orientować, przecież jesteśmy z naszymi dziećmi, z naszą młodzieżą, to jest zupełnie oczywiste nawet wtedy, gdy jest oszukiwana i gdy się manipuluje jej emocjami czy też niepewnościami. Przez 30 lat polska młodzież była wychowywana **w duchu apatriotycznym, areligijnym, aideowym** i poza Wojskami Obrony Terytorialnej, poza środowiskami patriotycznymi, narodowymi, niepodległościowymi pozostawiana sama sobie, i tego teraz przeżywamy skutki.*

Antoni Macierewicz,
Radio Maryja, 28 października

■ *Były już próby przygotowania **ataku na Polskę,** bo Polska jest najbardziej katolickim, patriotycznym krajem w Europie, który rozdziela 2 fronty tego ataku na współczesną cywilizację. Idące zarówno z **laickich środowisk Unii Europejskiej,** jak i ze **strony rosyjskiej.** Jest próba stworzenia nowego imperium, a ten atak jest tylko narzędziem, które ma zniszczyć najbardziej patriotyczny, najbardziej katolicki, najbardziej zakorzeniony w cywilizacji chrześcijańskiej zachodni naród, jakim jest naród polski.*

dalej Macierewicz

Wybrał
WALDEMAR KUCHANNY
wkuchanny@redakcja.nie.com.pl

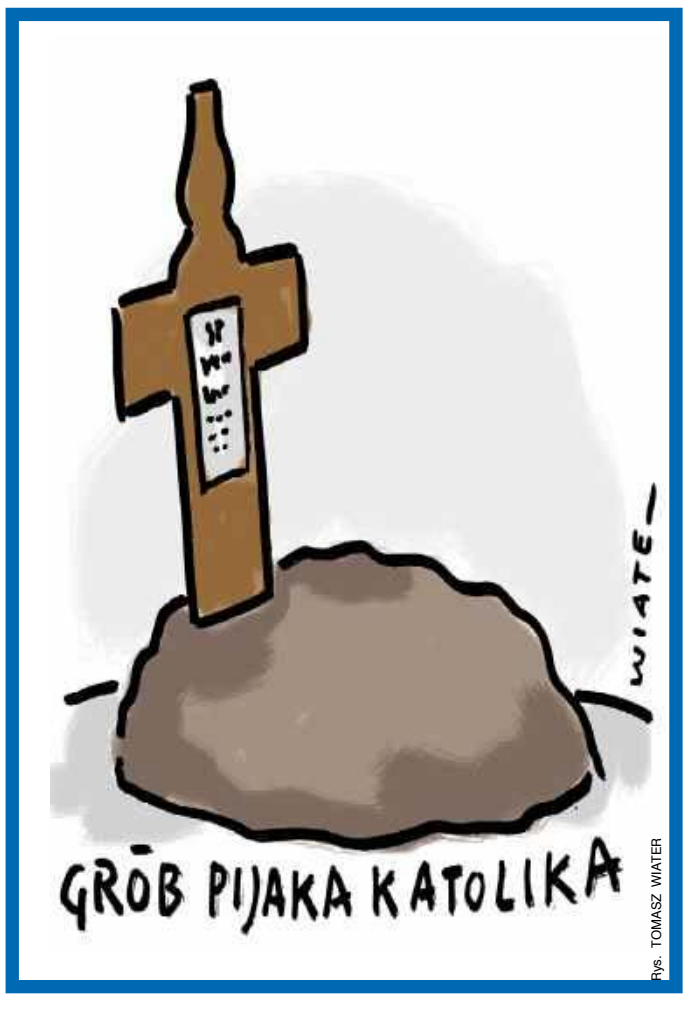

Rys. TOMASZ WIATER

WIEŚCI Z KRUCHTY

✚ Kardynał Kazimierz Nycz w rozmowie z serwisem internetowym News.upday został zapytany wprost, ile Kościół stracił kasy na pandemii. „Nie tak dużo, ile można by się spodziewać" – odparł spokojnie Nycz. No, to jesteśmy spokojniejsi…

✚ Nie wszędzie widać jest tak, jak sobie Nycz winszuje. Z roszczeniami wobec Międzynarodowych Targów Poznańskich wystąpiły dwie parafie katolickie: Matki Bożej Nieustającej Pomocy św. Marii Magdaleny i św. Stanisława Biskupa oraz parafia św. Marcina. Prezydent Poznania Jacek Jaśkowiak nieco się wkurwił. Nie dość że pandemia i MTP ledwo ciągną na

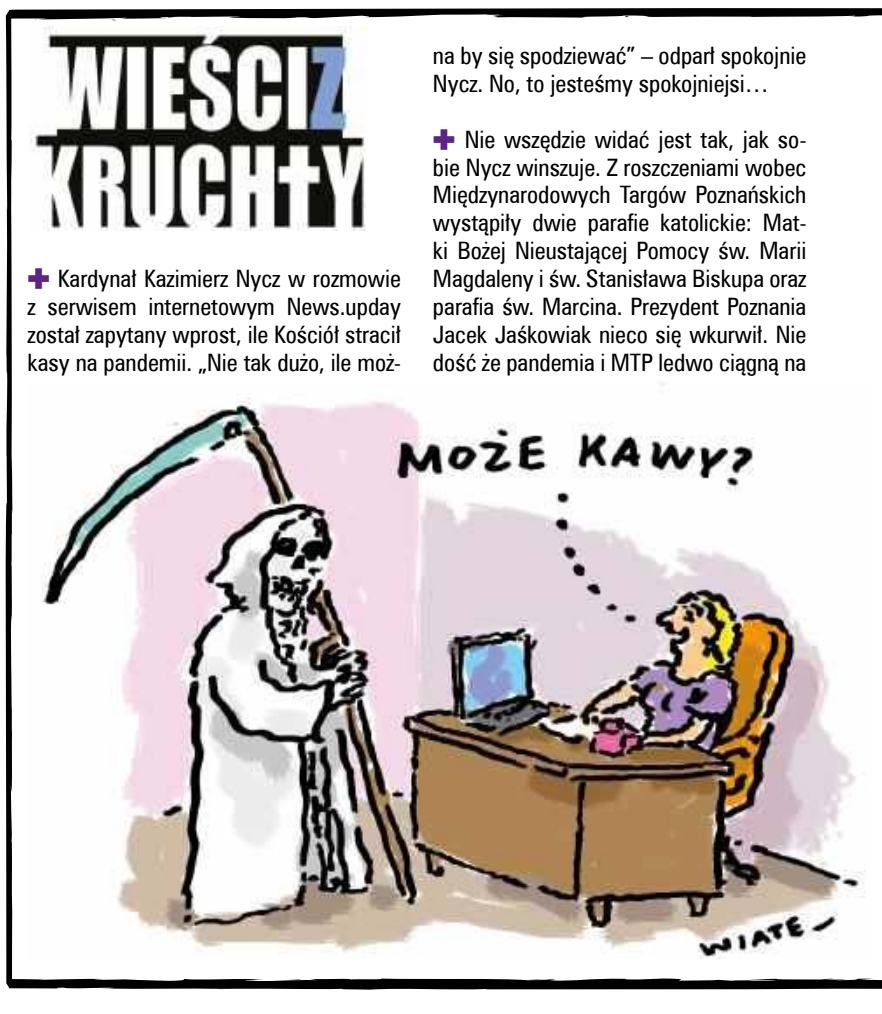

eprasa.pl 7838fdb267

Premier Morawiecki zamknął cmentarze niedokładnie. Zapomniał o cmentarzach dla zwierząt.

Ilustr. WŁODEK KIERUS

Znicz dla Reksa

„Informujemy, że Cmentarz w Rzędzianach działa NORMALNIE i można (w maseczkach) odwiedzać swoich pochowanych tu domowych pupili…”

Rzędziany leżą pod Białymstokiem. Właściciel ogrodził tysiąc metrów kwadratowych łąki i w 2005 r. uzyskał stosowne decyzje Głównego Inspektoratu Weterynarii.

Zgodnie z prawem ciała psów, kotów, myszy i papug traktowane są jak **„odpad niebezpieczny”.** Coś podobnego do odpadu medycznego, strzykawek, wyciętego z macicy polipa czy zakrwawionych bandaży. Zakopując przyjaciela w ogródku, popełniasz przestępstwo. Mandat to za mało. Czeka cię sąd.

Cmentarz w Rzędzianach przyjmuje ciała owinięte w prześcieradło lub ręcznik. Albo włożone w tekturowe pudełko. Zero plastiku. Ten może się znaleźć na mogile, którą przykrywa ciemna betonowa pięciokątna płyta. Obok tabliczki z imieniem żałobnicy zostawiają ulubiony gryzak albo smycz psa.

Cena zależy od wielkości zwierzaka. Wilczur zajmie 2 miejsca pochówku. Albo legwan. No i grabarz napracuje się więcej niż przy chowaniu gołębia. Kasa ma też związek z rodzajem pogrzebu i wykończeniem grobu. Tabliczka grawerowana czy wystarczy imię napisane flamastrem? Spoko, jak będzie lać i napis się zetrze, właściciel go odświeży. A może granitowa płyta?

Iwona przyjechała dla świnki morskiej. Szczupła czterdziestka. Długie włosy, spod płaszcza widać elegancki kostium w kolorze bzu. Czarna maseczka z czerwoną błyskawicą.

– Ze Strajku Kobiet? – pytam.

– Nie, każda krawcowa w Białymstoku sprzedaje. 10 zł, a haft taki piękny…

Przetrwała z Betką rozwód. Nie wyobraża sobie życia bez przyjaciółki. Becia utopiła się w wannie. Iwona szlochała w telefon, akurat zadzwoniła siostra. To było 3 lata temu. Na Wszystkich Świętych wpada co roku, zawsze ze zniczem i bukietem chryzantem.

Grzegorz wybrał się z rodziną na spacer. Warto wybiegać dzieci; nie mogli odwiedzić ojca pochowanego na Cmentarzu Farnym w Białymstoku ani dziadków w Hajnówce. Próbowali. Bramy zamknięte, wokół patrole policji. Kupili więc chryzantemy i w drogę. Tyle lasów dookoła, dlaczego przyjechali akurat tutaj? Mira, która została po głowie rodu, ma coraz większe problemy z kręgosłupem. Trzeba będzie kundlicę uśpić, tato mówił, że to jego trzecie dziecko.

Krystyna przyjechała z córką z Siedlec. 72 lata, emerytowana nauczycielka. Ma tutaj kota. Daleko, ale to był jedyny cmentarz dla zwierząt na wschód od Wisły. Wybrały się dziś na przejażdżkę, bo lubi atmosferę Wszystkich Świętych. Zapachy. Mszę pod gołym niebem. Tak, wie, że tutaj mszy nie będzie. W cmentarnym regulaminie jest wyraźny zakaz używania symboli religijnych.

Grzebowisko miało przypominać cmentarz amerykański. Płasko, żeby bez przeszkód kosić trawę. Lucy ma pomnik ze swoim zdjęciem i napisem: **„Dziękujemy, że byłeś z nami! Bardzo mocno cię kochamy”.** Messi też: **„Byłaś naszą miłością”.** Oraz Luba: **„Spotkamy się przy tęczowej bramie”.**

Na grobach stoją doniczki z wrzosem i chryzantemami. Cięte róże. Znicze. Rzadko pali się jeden.

Z myślą o psach bohaterach wydzielono specjalną kwaterę. Na razie są tu 3 groby z tablicami z logo policji. Nawet na mogile Rikiego – służbowe imię Wadzon – który spoczął pierwszy i odniósł rany w służbie Polsce, nie ma kwiatów.

Kilka lat temu rzecznik prasowy Kurii Metropolitalnej w Białymstoku nie określił jednoznacznie, co sądzi o cmentarzu dla zwierząt. **„Osobiście uważam, że powinna być zachowana pewna hierarchia. A na pierwszym miejscu musi być godność człowieka. A palenie zniczy w miejscu, gdzie pogrzebano psa? Znicz jest bardzo symboliczny, należałoby najpierw ustalić, co oznacza zapalenie znicza dla człowieka, który miał psa. Osobiście jednak radziłbym nie poświęcać tyle uwagi zwierzętom”** – orzekł ks. Zdzisław Karabowicz.

Nad cmentarzem w Rzędzianach roznosi się charakterystyczna woń palonych świec. Bije łuna. Pozostałe są puste i ciemne.

Z wyjątkiem cmentarza w łódzkim Ksawerowie, który proboszcz przemianował na park cmentarny. Decyzja ma formę dekretu, na otwarcie bram zdecydowała się wyznaczona przez sukienkowego komisja.

Inni proboszczowie liczą straty.

B.D.

Rys. TOMASZ WIATER

Rysunki TOMASZ WIATER

oparach, nie dość że na terenie targów budowany jest szpital tymczasowy, to jeszcze klechy żebrzą o kasę.

✚ Przed siedzibą kurii diecezjalnej przy Franciszkańskiej w Krakowie, pod oknem, z którego swego czasu machał do wiernych Jan Paweł II i które zdobyło w ten sposób miano kultowego okna w Polsce, odbył się niemy protest. Grupa aktywistów stała z literami ułożonymi w napis „Dom Szatana”. Protest został przeprowadzony w związku zakazem aborcji embriopatologicznej, który ogłosił pseudotrybunał Julii Przyłębskiej. Przyjechała policja, spisała 11 osób, nikt nie został ukarany.

✚ W Sanktuarium Najświętszej Maryi Panny Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II w Toruniu, które wybudował ojciec Tadeusz Rydzyk, przez 9 dni odbywały się msze, które miały wynagrodzić Bogu i Maryi protesty przeciwników zaostrzenia prawa aborcyjnego. Do udziału zachęcał ojciec Tadeusz. Według toruńskiego mnicha za protestami stoi Szatan, a protestujący to sataniści. Twarzą orzeczenia pseudotrybunału Przyłębskiej jest Kaja Godek, ale tak naprawdę powinien nią zostać ojciec Tadeusz. Mimo wyśmienitych relacji – przede wszystkich finansowych – z rządem PiS Rydzyk nie wahał się publicznie ganić rządzących za to, że w Polsce wciąż można dokonywać aborcji. 2 miesiące temu w toruńskim sanktuarium odbyła się msza, podczas której wierni prosili o „ustanowienie w Polsce prawa, które uchroni każde nowe życie”. Jak Kaję Godek Jarosław Kaczyński może mieć dokumentnie w dupie, tak ojca Tadeusza nie bardzo.

✚ Biskup włocławski Wiesław Mering zawiesił proboszcza z parafii św. Bartłomieja w Czernikowie (wieś pod Toruniem, w której mieszkają 3 tys. dusz). Proboszcz, gdy wierni krzyczeli przed kościołem, wyszedł do protestujących ze sztucerem w rękach. 53-letni księżulo jest myśliwym i miał w domu 5 innych fuzji. Groził też policjantom, którzy zjawili się z interwencją. Ksiądz mógł nie wytrzymać napięcia, gdyż w Czernikowie doszło do pierwszego protestu w historii tej gminy. Nawet za komuny mieszkańcy jeździli protestować do większych miast. Ksiądz takich wydarzeń zupełnie niezwyczajny…

✚ Śledcza warszawskiej prokuratury regionalnej Marta Choromańska została zauważona w grupie nacjonalistów stojących przed kościołem św. Aleksandra na stołecznym placu Trzech Krzyży. Choromańska umorzyła śledztwo w sprawie ewentualnego poświadczenia nieprawdy przez posłów PiS podczas głosowania w Sali Kolumnowej w 2016 r. Teraz zajmuje się sprawą spółki GetBack i miliardowych strat związanych z jej upadłością. Ale, jak widać, pani prokurator ma czas bronić także wiary.

✚ Młodzież Wszechpolska, inni narodowcy oraz kibole uruchomili zbiórkę kasy na portalu Zrzutka.pl. Pod pretekstem obrony kościołów chcą zbierać pieniądze na środki czystości, sprzęt ratowniczy oraz dla swoich poszkodowanych. A na pałki bejsbolowe?

Rysunki TOMASZ WIATER

✚ Ks. Andrzej Pawłowski z parafii NMP Wspomożenia Wiernych w Pile napisał do uczniów ze szkół podstawowych nr 6 i 7, których przygotowywał do bierzmowania, że jeśli popierają protesty w sprawach kobiet, to mają wypierdalać i „skreśla ich z listy do bierzmowania”. Dyskusja na ten temat z udziałem księdza zaczęła się na Facebooku; bardzo szybko jej temperatura wzrosła dość znacznie. „Nie może iść do bierzmowania ktoś, kto odrzuca Biblię i nauczanie Kościoła!” – uznał ks. Pawłowski. O umiar zaapelował bepe Edward Dajczak. Czyli kto ma się wykazać umiarem? Naszym zdaniem młodzież nie ustąpi.

✚ Prezydent Andrzej Duda wydał oświadczenie, w którym zaproponował coś w rodzaju kolejnego kompromisu aborcyjnego. Aborcja miałaby być dozwolona w sytuacji, w której „badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na wysokie prawdopodobieństwo, że dziecko urodzi się martwe albo obarczone nieuleczalną chorobą lub wadą”. Rzecznik Konferencji Episkopatu Polski ks. Leszek Gęsiak odpowiedział na to: „Jeżeli Kościół zostanie zapytany o swój głos, to powie, że nie zgodzi się na żaden sposób przerywania życia”, „nie ma tu żadnego miejsca na kompromis. W sprawie życia ludzkiego, o czym zresztą wielokrotnie mówili polscy biskupi, nie ma kompromisu”. Bardziej radykalni katolicy spod znaku Ordo Iuris wspominają o ekskomunice Dudy.

✚ Proboszcz z Ksawerowa pod Łodzią na bramie cmentarza parafialnego wywiesił napis: „Park cmentarny” i – mimo obowiązującego w całym kraju zakazu – otworzył go dla odwiedzających. Policja skierowała sprawę do sanepidu i rozważa skierowanie sprawy do prokuratury. Księżulo kwestię przekształcenia nekropolii w park załatwił w kilka minut wraz ze zwołaną przez siebie komisją. Zgodnie z przepisami do wprowadzenia takiej zmiany niezbędne jest spełnienie wielu wymogów, m.in. od momentu ostatniego pochówku na cmentarzu musi upłynąć kilkadziesiąt lat. Wcześniej metropolita łódzki abepe Grzegorz Ryś prosił podwładnych proboszczów o podporządkowanie się obostrzeniom dotyczącym zamknięcia cmentarzy.

KLECHA

Wieści na pożytek pasterzy i owieczek czerpiemy z prasy lokalnej.

eprasa.pl 7838fdb267

Do niczego by nie doszło, gdyby Kaczyński przykładał się w szkole do nauki historii.

Zaproszenie do końca

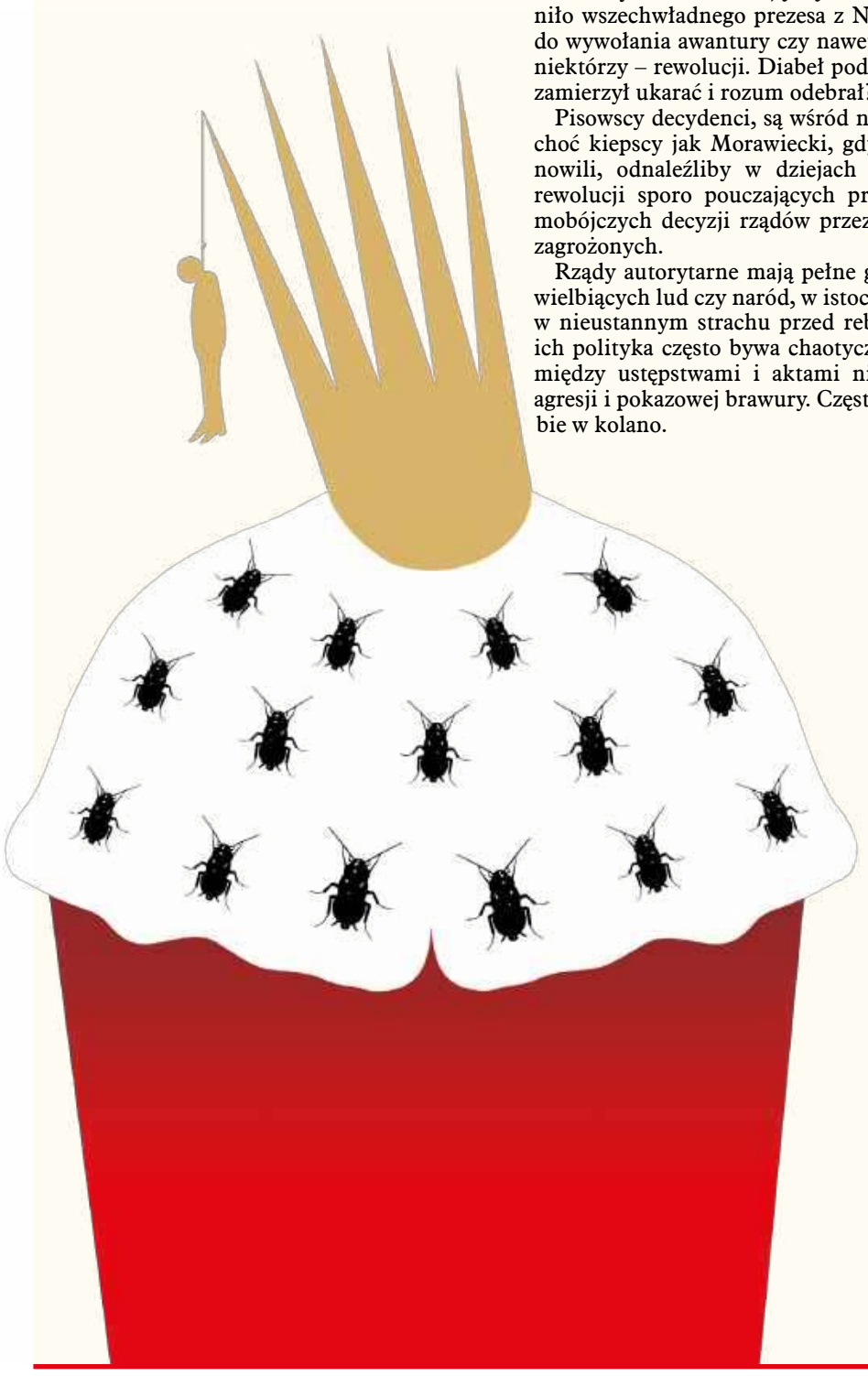

Rys. KRZYSZTOF OLEJNIK

Publicyści zastanawiają się nad tym, co skłoniło wszechwładnego prezesa z Nowogrodzkiej do wywołania awantury czy nawet – jak mówią niektórzy – rewolucji. Diabeł podkusił czy Bóg zamierzył ukarać i rozum odebrał?

Pisowscy decydenci, są wśród nich historycy, choć kiepscy jak Morawiecki, gdyby się zastanowili, odnaleźliby w dziejach nowożytnych rewolucji sporo pouczających przykładów samobójczych decyzji rządów przez te rewolucje zagrożonych.

Rządy autorytarne mają pełne gęby frazesów wielbiących lud czy naród, w istocie jednak żyją w nieustannym strachu przed rebelią. Dlatego ich polityka często bywa chaotyczna, miota się między ustępstwami i aktami nieoczekiwanej agresji i pokazowej brawury. Często strzelają sobie w kolano.

Najdobitniejszy i z doniosłymi konsekwencjami dla Polski przykład to petersburska

„krwawa niedziela"

z 9 stycznia (według obowiązującego wtedy w Rosji kalendarza, a z 22 stycznia według kalendarza gregoriańskiego), czyli opowieść o tym, jak władze carskie wywołały rewolucję w 1905 r.

Od początku XX w. rząd carski był zaniepokojony pogarszającymi się nastrojami społecznymi, przede wszystkim w miastach, spontanicznymi strajkami, wzrostem liczby nielegalnych kółek socjalistycznych, zamachami terrorystycznymi organizowanymi przez partię Socjalistów-Rewolucjonistów (eserów). Ich ofiarą padło dwóch kolejnych ministrów spraw wewnętrznych, Sipiagin i Plehwe.

Pod koniec XIX w. w kołach policyjnych powstała idea zorganizowania prorządowego i promonarchicznego ruchu robotniczego pod kontrolą agentów policyjnych. Zajął się tym utalentowany i energiczny zastępca szefa moskiewskiej Ochrany Sergiusz Zubatow. Jego poczynania uzyskały aprobatę wpływowego wielkiego księcia Sergiusza Aleksandrowicza, cesarskiego stryja, generała-gubernatora moskiewskiego. Myślą przewodnią tych promonarchicznych zrzeszeń robotniczych był mit, że rząd carski rozumie potrzeby ludu i wyjdzie naprzeciw prośbom lojalnie i pokornie przedstawianym. Nie może tylko ulegać buntom.

Ten „monarchiczny socjalizm", w kołach niezależnych zwany **„socjalizmem policyjnym"**, zaczął się upowszechniać. W 1901 r. powstało w Moskwie kontrolowane przez Zubatowa Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Robotników Przemysłu Maszynowego, a niedługo później podobna Niezależna Żydowska Partia Robotnicza. Wprawdzie pod rządami nowego ministra spraw wewnętrznych Wiaczesława Plehwego sam Zubatow popadł w niełaskę, ale jego dzieło kontynuowano z rozmachem, starając się zrzeszenia promonarchiczne poddawać większej kontroli nie tylko policyjnej, lecz także kleru prawosławnego.

Rozmachu w Petersburgu nabrała działalność młodego, energicznego popa Gieorgija Gapona. Pochodzący z Ukrainy duchowny, utalentowany kaznodzieja, z niewątpliwą charyzmą, zorganizował nad Newą masowe Stowarzyszenie Robotników Fabrycznych z oddziałami we wszystkich wielkich zakładach i dzielnicach miasta.

Pod koniec 1904 r., gdy nastroje społeczne zaczęły się gwałtownie pogarszać m.in. pod wpływem złych wieści z frontu wojny na Dalekim Wschodzie, Gapon za wiedzą, a może i z inspiracji swoich policyjnych przełożonych wszczął przygotowania do wielkiej robotniczej petycji do cara. Zaplanował wielotysięczny pochód przed Pałac Zimowy, pokojowy i nabożny, lojalny i czołobitny z planowanym na koniec złożeniem petycji opracowanej na zebraniach stowarzyszenia. Przygotowania trwały tygodnie – jawnie i pod kontrolą policji.

W przeddzień w pełni przygotowanego pochodu najwyższe władze – nie ustalono, czy rząd, czy może sam monarcha – wpadły w panikę i postanowiły do pochodu nie dopuścić.

Car wyjechał do Carskiego Sioła, a powstrzymanie pochodu zlecił wojsku: perswazją i nahajkami, w ostateczności kulami.

Pochód gwiaździście z kilku stron zmierzał na plac przed pałacem. Z chorągwiami cechowymi i cerkiewnymi, ze świętymi obrazami i portretami cara, z pieśniami religijnymi i prorządowymi szła wielka procesja. Najliczniejszą grupę prowadził Gapon w szatach liturgicznych z wielkim krzyżem w ręku.

Wojsko szybko przeszło od perswazji do strzelania, zginęło wielu uczestników pochodu, tysiące jednak przedostały się przed Pałac Zimowy, gdzie doszło do okrutnej masakry. Liczba ofiar do dziś jest sporna, na pewno zginęło nie mniej niż tysiąc uczestników, kilka tysięcy odniosło rany.

Gapon ocalał cudem. Później wyemigrował na Zachód, gdzie przez pewien czas cieszył się szacunkiem kół lewicowych.

Tą bezprzykładną masakrą pokojowej manifestacji carat dał bezpośredni sygnał do rewolucji. Można powiedzieć, że ją wywołał.

Echa „krwawej niedzieli" rozeszły się błyskawicznie po całym państwie, budząc masowy ruch solidarności i protestu, który po kilku miesiącach wymusił znaczne ustępstwa caratu. Dopiero po dwóch latach rewolucja została zdławiona, ale jej skutki, dla caratu fatalne, trwały

Łapy we krwi

Małżeństwo z Włocławka popełniło samobójstwo: zabrakło im na leki, opłaty, jedzenie. Byli parą byłych esbeków, którym obniżono emerytury.

Wiesław pracował w wydziale ds. gospodarczych, potem w wydziale paszportów. Odszedł do cywila. Emerytura: na rękę 1500 zł.

Józefa całe życie była sekretarką. Najpierw w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych, potem we włocławskiej policji. Emerytura w 1998 r.: 2000 zł.

Pewnie Wiesław nie trafiłby do Służby Bezpieczeństwa, gdyby nie protekcja ojca, dyrektora zakładu karnego. Uważano, że tam jest łatwa praca, bezpieczna. W trakcie służby Wiesław nie zasłynął z gorliwości i wiary w marksizm-leninizm. Józefa zajmowała jedno z najniższych stanowisk. Nie mieli dzieci. Jedynie psa – Monę.

• • •

W 2011 r. zdecydowali się na wykup mieszkania spółdzielczego. Wzięli kredyt. 5 października 2017 r. Józefie obcięto emeryturę do 800 zł. Prawie 1000 zł mniej w domowym budżecie, który i tak był napięty. Przestali najpierw spać, potem jeść.

Denerwowali się, gdy przychodził listonosz. Przynosił pisma. – Zapłaćcie…

Ale z czego?

Była jesień. Ona na spacerze z psem. Ostatnie, co pamięta, to grzyby przed spożywczakiem. Kupię – pomyślała. Straciła przytomność. Wylew.

• • •

Dług z tytułu niezapłaconego czynszu wyniósł 7 tys. zł. W czerwcu 2018 r. spółdzielnia wszczęła procedurę egzekucyjną. Mieszkanie zostało zlicytowane. 50-metrowe lokum poszło za 95 tys. zł. Kupił je – wraz z lokatorami – 40-latek z Łodzi. Sąd potwierdził, że sprzedaż odbyła się zgodnie z prawem.

Nowy właściciel zaproponował, że pomoże w przeprowadzce. Odmówili. W zamian grzecznie poprosili: – Czy możemy pomieszkać jeszcze kilka dni?

– Dobrze – powiedział.

Uzgodnili, że wyprowadzą się 21 października 2019 r.

Oglądając „Szkło kontaktowe", wyłuskiwali tabletki. On zażył 60 doret. To lek przeciwbólowy działający na ośrodkowy układ nerwowy. Ona połknęła 200 dawek insuliny. Mona miała 13 lat, nie mogli jej zostawić. Też dostała insulinę.

Drzwi otwarte, klucze na stoliku, żeby nie robić kłopotów.

Położyli się w oddzielnych pokojach. Mąż zajrzał po kilku godzinach. Pamięta jak przez sen. Uznał widać, że Józefa nie żyje. Obudził ją język suki. Cierpliwie lizała panią po twarzy, aż ta podniosła głowę. Zjadła kawałek czekolady. Znów odpłynęła. Znów pies…

Gdy odzyskała przytomność, zobaczyła, że podłoga jest w czerwonych łapach. Prowadziły do kuchni. Mąż siedział przy komputerze. Wokół krew, dużo krwi. Nóż.

Okazało się, że przespała dobę. Trafiła do szpitala psychiatrycznego. Suka do schroniska dla zwierząt. Zwłoki męża skremowano, tak chciał, nie wierzył w Boga.

• • •

Gdy lekarze poskładali ją do kupy, wróciła z Moną do domu. Mieszkanie stało puste. Wszystko tak, jak pamiętała. Na podłodze krwawe łapki.

Właściciel pozwolił jej zostać do kwietnia 2020 r.

• • •

17 marca 2020 r. Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych uruchomiło zbiórkę na rzecz Józefy i Mony.

– Koleżanka Józefa w kwietniu straci dach nad głową, a szansa na otrzymanie lokalu od miasta otworzy się dopiero w 2021 r. – zaapelował prezes stowarzyszenia Antoni Duda, który nosi te same imię i nazwisko jak stryj Prezydenta RP, stryj, o którym ostatnio było głośno z powodu posad w spółkach skarbu państwa. – Jest nas w stowarzyszeniu kilkanaście tysięcy, tylko kilka procent pobiera emerytury i renty w najniższym wymiarze, nie powinno być problemem poświęcenie na rzecz Józefy kilku, kilkunastu czy kilkudziesięciu złotych…

Na konto ZGSEiRP nr 56 2030 0045 1110 0000 0412 8290 wpłynęło kilkanaście tysięcy złotych. To ciągle za mało na dach nad głową. Ratusz znalazł pokój na obrzeżu Włocławka. Sąsiedztwo takie, że kobieta boi się przeprowadzić. Nadal mieszka przy ul. Kaliskiej. Pomogła jej natura, tworząc wirus SARS-CoV-2. W covidowych czasach eksmisje są wstrzymane.

• • •

– Przepisy przewidują prawo łaski, jeśli obcięcie emerytury wiązałoby się z nadmiernym obciążeniem dla osoby zainteresowanej ze względu na jej sytuację osobistą lub materialną, wiek, stan zdrowia lub inne szczególne okoliczności – komentuje mjr Jan Gaładyk ze Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych. – Ale nie znam przypadku, żeby organ emerytalny skorzystał z tego prawa. Ustawa represyjna jest jak kij w rękach naćpanego kibola. Kibolem jest państwo polskie. Z około 40-tysięcznej populacji dotkniętej ustawą represyjną 2 tysiące osób zmarło. Kilkadziesiąt odeszło śmiercią gwałtowną. Nie zdążyli skorzystać z zagwarantowanego konstytucją prawa do sądu.

Rys. KRZYSZTOF OLEJNIK

BOŻENA DUNAT
bdunat@redakcja.nie.com.pl

Zanim wybiorą sznurek

„Brakuje mi środków na leki, na bieżące utrzymanie i od wyroku Sądu zależy życie moje i mojej żony" – napisał do Sądu Okręgowego w Warszawie Józef Kordulski. Ma 92 lata, żona 88. Oboje bardzo chorzy.

Wleczony przez zbirów. W 1947 r. Józef Kordulski poszedł w kamasze. Trafił do brygady w Szczecinie. Służył w Mieszkowcu nad Odrą jako szarak. Po trzech latach zaproponowano mu etat w Milicji Obywatelskiej. Ucieszył się. Był posterunkowym w Błoniach pod Warszawą i w Alejach Jerozolimskich w centrum stolicy. W tamtych czasach nie miał mieszkania. Po służbie zostawał w komisariacie, spał na stołach albo krzesłach.

W 1952 r. przy Marszałkowskiej około dziesiątej wieczorem zatrzymał samochód do rutynowej kontroli. W środku byli przestępcy, kierowca nacisnął gaz do dechy. Wlókł milicjanta 35 metrów. Strzelał, nie trafił. Kordulski miał uszkodzenia kręgosłupa, połamane nogi i obojczyk, wstrząs mózgu. Kilka miesięcy w szpitalu, długa rehabilitacja. Werdykt lekarzy: nadaje się najwyżej do pracy przy biurku.

eprasa.pl 7838fdb267

i dały o sobie znać w 1917 r. Pogrzebany został odwieczny w Rosji mit dobrego cara, jedynie wprowadzanego w błąd przez złych urzędników. Resztki szacunku dla monarchii zostały zniweczone, a Mikołaj II, jak miało się okazać – już ostatni monarcha, zyskał wśród ludu przydomek Krwawego. Krążyły o nim dziesiątki złośliwych, często wulgarnych ludowych czastuszek.

Podobne, choć może nie tak dramatyczne rządowe prowokacje, zamierzone lub nie, ale rozniecające płomień społecznego buntu odbywały się w toku innych rewolucji. W początkowej fazie

Rys. KRZYSZTOF OLEJNIK

Wielkiej Rewolucji Francuskiej

chwiejność polityki rządowej okazała się ważnym czynnikiem zaostrzającym konflikt. Jak wiadomo, u genezy rewolucji leżała decyzja zwołania Stanów Generalnych, feudalnego przedstawicielstwa szlachty, duchowieństwa i mieszczaństwa. Instytucja ta, od dwóch wieków niezwoływana, miała według projektu popularnego ministra Jacques'a Neckera posłużyć do przełamania oporu szlachty i duchowieństwa wobec nadzwyczajnego opodatkowania na rzecz pokonania kryzysu finansowego. Pomysł zyskał popularność, Stany Generalne zebrały się 5 maja 1789 r. i zostały uroczyście otwarte. Rząd liczył na poparcie stanu trzeciego, z natury niechętnego szlachcie. Owszem, przywódcy mieszczaństwa gotowi byli poprzeć rząd w sprawach fiskalnych, ale nie za darmo. Mieli własne postulaty, a wśród nich obrady Zgromadzenia Narodowego jako całości, a nie w trzech oddzielnych izbach stanowych. Król ten postulat odrzucił i 20 czerwca polecił zamknięcie sali obrad, aby uniemożliwić zaprzysiężenie deputowanych. Oczywiście ten królewski zakaz zbojkotowano, zgromadzenie zebrało się w innej sali i wypowiedziało królowi posłuszeństwo, przekształcając się w konstytuantę. Rewolucja nabierała stopniowo rozmachu, pochłonęła monarchię i wiele tysięcy ofiar.

Bardziej jeszcze pouczające pod tym względem są dzieje

rewolucji amerykańskiej,

inaczej zwanej wojną o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Zanim do tej wojny doszło, kolonie brytyjskie w Ameryce musiały się zbuntować wobec metropolii i utworzyć Stany Zjednoczone.

Początkowo nic tego nie zapowiadało. Koloniści czuli się lojalnymi poddanymi Korony Brytyjskiej, walczyli pod jej sztandarami w kilku wojnach. Domagali się jedynie traktowania równorzędnie z pobratymcami w metropolii pod względem obciążeń fiskalnych i praw obywatelskich. Aroganckie rządy brytyjskich arystokratów i chory psychicznie monarcha te postulaty ignorowali oraz rozmyślnie prowokowali kolonistów arbitralnymi podatkami i innymi szykanami. Konflikt ciągnął się latami i stopniowo się zaostrzał, aż wreszcie w 1776 r. kolonie poczuły się zmuszone do uchwalenia Deklaracji Niepodległości i utworzenia Stanów Zjednoczonych. Anglia zareagowała wojną, którą po kilku latach przegrała.

Można powiedzieć, że dzisiejsze Stany Zjednoczone, czołowe mocarstwo świata, to dzieło, raczej niezamierzone, bezmyślnej polityki kilku brytyjskich rządów i niesprawnego umysłowo króla. Dzięki temu kolonie brytyjskie w Ameryce utworzyły odrębne państwo zamiast czegoś na kształt dominium, jak później Kanada czy Australia.

Inną kwestią jest ocena wpływu tego faktu na losy ludzkości. W tej sprawie 28 lat temu wypowiedział się jednoznacznie studencki parlament Uniwersytetu Oksfordzkiego, czyli Student Debating Union. W 500-lecie odkrycia przez Kolumba wysp Nowego Świata ów studencki parlament po długiej wymianie poglądów zdecydowaną większością uchwalił jednozdaniową rezolucję: ***„In the opinion of this House Columbus went too far!”*. („W opinii tej izby Kolumb zawędrował zbyt daleko!”).**

M.Z.

W Grodzisku Mazowieckim odbierał telefony. Czuł się coraz gorzej. Komisja lekarska przyznała mu rentę inwalidzką pierwszej grupy w związku z wypadkiem na służbie.

– Nigdy nie wyzdrowiejesz. Nie możesz nosić wiader z wodą i węglem. – Lekarze zasugerowali zmianę mieszkania.

Komisja lokalowa wypatrzyła na ścianie krzyż i obrazy Jezusa. Nic się nie należy – uznali członkowie komisji. Sekretarz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej nakazał odebranie legitymacji partyjnej, Urząd Bezpieczeństwa aresztował na 30 dni.

Renta nie była wysoka, ale pozwalała na przeżycie. Kordulski dostał mieszkanie z kwaterunku, założył rodzinę.

Uparł się przy życiu. Po blisko sześćdziesięciu latach trzęsienie ziemi. W 2017 r. dyrektor Zakładu Emerytalno-Rentowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji obniżył świadczenie **„do wysokości 0 proc. podstawy wymiaru za każdy rok służby w okresie od 1950 do 1961 r.”.** Zabrano 1000 zł, zostawiono 1000 zł brutto. Plus 209,59 zł dodatku pielęgnacyjnego. 1000 zł dostaje żona. Na rękę oboje mają niespełna 2 tys. zł.

Dopadł go rak. Na swoje leki powinien wydawać 400 zł. Żona cierpi na cukrzycę. Też leki… To on musi się nią opiekować.

Czynsz za mieszkanie przy ul. Kleszczowej pochłania 760 zł miesięcznie. Do tego gaz i światło – i jednej emerytury nie ma. Nie chcą wyciągać ręki do dzieci.

– Co mogą pomóc 70-latkowie, sami ledwo wiążący koniec z końcem? – retorycznie pyta Kordulski.

Nie dopuścili do zaległości czynszowych, a mimo to próbowano ich wyeksmitować.

Niech przeniosą się do córki, dom wybudowała.

Uparł się. Przecież dostosowali dla inwalidów łazienkę. Uchwyty dla niepełnosprawnych. A tam nic. Schodów dużo. I niby z jakiej racji mają pakować walizki? Sąd stanął po ich stronie. Mogą mieszkać do śmierci.

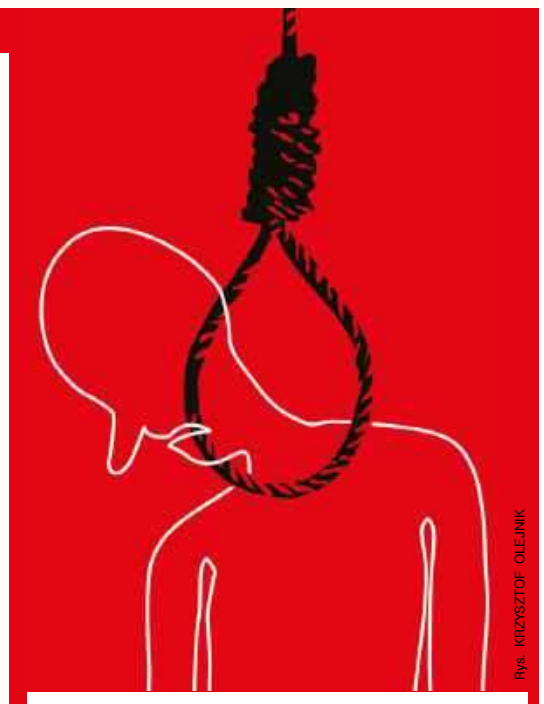

Rys. KRZYSZTOF OLEJNIK

Nie każdy ma prawo. 29 sierpnia 2017 r. Kordulski złożył do MSWiA odwołanie od decyzji o zmniejszeniu emerytury. Zakład Emerytalno-Rentowy MSWiA przetrzymał je 11 miesięcy, nie wykonując żadnej czynności. 6 lipca 2018 r. Kordulski pozwał byłego pracodawcę do Sądu Okręgowego w Warszawie. Ten zawiesił postępowanie do czasu rozpoznania, czy ustawa dezubekizacyjna jest zgodna z konstytucją. 20 grudnia 2019 r., czyli 2,5 roku po obniżeniu emerytury, Sąd Apelacyjny w Warszawie uchylił to postanowienie. Przecież art. 45 ust. 1 konstytucji stanowi, że **„każdy ma prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd”.**

I co? I nic. Sąd Okręgowy w Warszawie przez 9 miesięcy nie znalazł czasu, który mógłby poświęcić Kordulskiemu.

B.D.

W*********ć, ***** ***

Pandemia znowu wróciła, co PiS chciało wykorzystać do zaostrzenia ustawy antyaborcyjnej, aby odpłacić się Kościołowi za poparcie. Kaczor jednak nie przewidział, że Polacy tak ostro się przeciwstawią i tłumnie wyjdą na ulice, nie zważając na żadne wirusy. Cieszy zwłaszcza to, że tylu młodych ludzi bierze udział w protestach. Jeszcze 10, 20 lat i Polska będzie zupełnie inna. Czas Kaczorów i Michników minie bezpowrotnie. Michnik ze swoim „katolicyzm ponad wszystko” i nazywaniem nas, ateistów, barbarzyńcami, też przejdzie do historii w niechwale. Niby walczył za komuny o lepszą i wolną Polskę, a teraz broni klecholandii jak Kaczor.

Katolicyzm, tak jak inne religie, to zaraza gorsza od (…). Mnie już dawno temu nawet Budda opuścił. Teraz jestem wolnym człowiekiem i żyję na tym łez padole według swoich ateistycznych zasad. Religię zastępuje mi sztuka, muzyka, dobra książka, podróże (to prawda, że kształcą). Najwięcej dają mi wyjazdy do Szwecji, mojej drugiej ojczyzny. Kościoły są tam puste, 80 procent Szwedów to zdeklarowani ateiści. (…)

Jest niestety prawdą to nasze głupie powiedzenie, że pod rządami Szweda Polak się nie da, gdyż Szwedzi są zbyt ufni, łatwowierni, dający kredyt zaufania.

Tak że uratować nas może tylko świeckie państwo i pełny rozdział państwa od Kościoła. Niech każdy sobie wierzy w co chce, nawet w latający garnek z makaronem, byle za swoje, a nie państwowe pieniądze, czyli również za moje.

Waldemar Szydłowski, Gdańsk

„Móżdżek Tygodnia”

Tydzień temu Móżdżkiem Tygodnia uznaliście prezydenta Andrzeja Dudę. Napisaliście, że jest „pisowską istotą z deficytem autorefleksji”. Czyżbym się pomylił, czytając skrót złożony z pierwszych liter tych pięciu wyrazów?

Sławek z Radomska

Od redakcji: Skoro tak Pan przeczytał, to się Pan nie pomylił. Nam ten skrót wyszedł najzupełniej przypadkowo. Może stała za tym siła wyższa, w jaką wierzy prezydent Duda, i w ten sposób go oceniła?

Rydzyk mówi prawdę

Ojciec Rydzyk w Radiu Maryja słusznie podkreślał, że te manifestacje antyaborcyjne opętanych kobiet przypominają orgie satanistyczne. Być może podczas takich orgii te kobiety są hurtowo zapładniane nasieniem szatańskim, potem więc płód ma różki i kopytka, mocno bodzie tymi rogami wewnętrzne powłoki brzucha, co powoduje ból ustawiczny, czyli zrozumiałe jest, iż kobiety umęczone chcą wyskrobać diabełka niesfornego choćby wieszakiem drucianym.

B. (imię i nazwisko do wiadomości redakcji)

Pomysł gastro

Kler nie wykorzystuje szansy. Straż broniąca kościołów powinna mieć prawo do sprawdzania mieszkań pod kątem przestrzegania postu. Dlatego proponuję za nieprzestrzeganie postu w środy i piątki oraz w dni przewidziane:

– dla gotującego 3 lata bezwzględnego pierdla;

– dla domowników 2 lata bezwzględnego pierdla.

W szczególnych przypadkach (recydywa lub brak skruchy) kara śmierci przez spalenie na stosie. Spalenie oczywiście nie może się odbyć w środę ani w piątek, aby zapach grilla nie nęcił innych.

Wojciech Dylak

Rys. PATRYK SROCZYŃSKI

„Trumny polskie”

Autor M.Z. napisał, że na Wawelu leżą prochy Juliana Słowackiego. Litości! Mam 18 lat, w przyszłym roku będę robić maturę, chyba że protesty uliczne razem z ministrem Czarnkiem rozpieprzą system szkolnictwa.

Marysia

Od redakcji: Juliusza. Juliusza! Julian to król lemurów z „Madagaskaru”, a Madagaskar – jak wiadomo – leży w Afryce, a nie na Wawelu, gdzie leżą prochy Jarosława Kaczyńskiego. Pardon, Lecha. Lecha!

R E K L A M A

eprasa.pl 7838fdb267

Wypierdalać, ale dokąd?

Dokończenie ze str. 1

zresztą mówić o Rosji, jest to jednak kraj o skłonnościach demokratycznych, a dla odróżnienia Watykan – walczący przecież o demokrację w różnych zakątkach świata – jest państwem dyktatorskim pełną gębą. Żeby przejąć władzę, trzeba tam zostać papieżem. Na to Kaczyński nie jest jeszcze za stary, ale na przyspieszoną ścieżkę kariery – od kleryka do kardynała – jest już chyba jednak za późno.

Kaczyński kilkukrotnie w życiu odwiedził Państwo Kościelne – w tym raz jako premier –

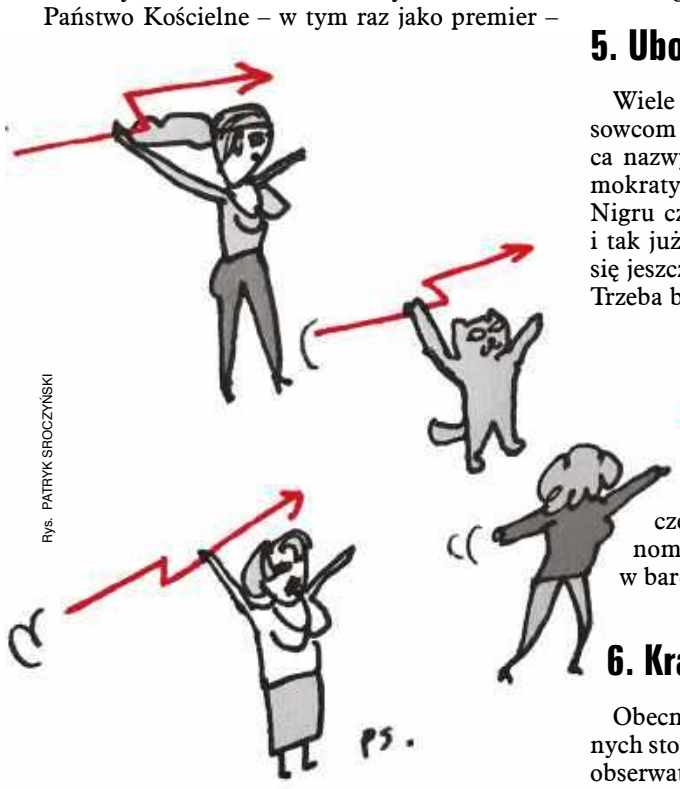

Rys. PATRYK SROCZYŃSKI

ale nie wspomina tych wizyt najlepiej. W 1991 r. na krótko przed wyleceniem z kancelarii Wałęsy Jarosław załapał się na wycieczkę do Watykanu, w tym na spotkanie z Janem Pawłem II. Polscy biskupi w Rzymie proponowali mu zwiedzanie państwa-miasta – i to takie, żeby zobaczył więcej niż przeciętny turysta. Odmówił. Nocleg w Rzymie zapamiętał za to bardzo źle. **„Kiedy weszliśmy do hotelu, szybko zorientowaliśmy się, że jest to przybytek z pokojami na godziny. Oczywiście zmieniliśmy miejsce. Poziom złej woli był wyjątkowo wysoki”** – wspominał po latach.

4. Stany Zjednoczone

W chwili pisania tej publikacji wciąż nie jest jeszcze wiadomo, czy prezydentem USA pozostanie Donald Trump czy też podmieni go Joe Biden. Teoretycznie nie ma to jednak znaczenia, bowiem w tak dużym kraju Jarosław Kaczyński mógłby z pewnością świetnie się odnaleźć. Do wyboru ma zbliżone jego poglądom stany Głębokiego Południa, takie jak Alabama, Floryda czy Georgia, gdzie dominują bigoteria, wstecznictwo i niechęć do obcych. Jeśli woli, z otwartymi ramionami czekają nań i nowojorski Greenpoint, i chicagowskie Jackowo. W całych Stanach spotkać można 10 milionów osób polskiego pochodzenia, w tym około 600 tysięcy posługujących się naszą mową.

Trudno wyobrazić sobie prezesa prowadzącego polonijny sklep mięsny, ale mógłby robić tam za żywy pomnik, a Amerykanie to lubią. Zagęszczenie polskich patriotów napędzanych tęsknotą za krajem jest tutaj ogromne, a i potrafią zaszeleścić dolarami.

Niestety istnieje też druga strona medalu. Kaczyński mógłby natknąć się w Stanach na coś, z czym z obrzydzeniem spotyka się coraz częściej w Polsce: wolność seksualną i wyznaniową, bezpruderyjność, gejów chodzących za ręce po ulicach czy imigrantów i osoby o ciemnej karnacji. Jeśli dodamy do tego, że ludzie chodzą tam po ulicach raczej uśmiechnięci, serce prezesa może tego wszystkiego nie wytrzymać.

5. Ubogie kraje afrykańskie

Wiele wykształconych osób, proponując pisowcom emigrację, w pierwszym odruchu rzuca nazwy najbiedniejszych krajów świata: Demokratycznej Republiki Konga, Zimbabwe, Nigru czy Liberii. A przecież państwa te mają i tak już wystarczająco przejebane, żeby użerać się jeszcze z kłopotem importowanym z Polski! Trzeba być wyjątkowo nieczułym, aby tzw. krajom czwartego świata fundować kolejne klęski. Konflikty zbrojne, epidemie, wysoka umieralność czy problemy z wyżywieniem to jest oczywiście to, czego życzymy członkom PiS i ich rodzinom, ale wydaje się, że da się to załatwić w bardziej humanitarny sposób.

6. Kraje nieuznawane

Obecnie w Organizacji Narodów Zjednoczonych stowarzyszone są 193 kraje, a status państw obserwatorów mają Watykan i Palestyna. Nie brakuje jednak w świecie rejonów częściowo uznawanych, nieuznawanych bądź o nieustalonym statusie. Wyemigrowanie do któregoś z nich wydaje się dawać szansę na poukładanie spraw od nowa i całkowicie po swojemu – a tego przecież chce Kaczyński. I tak na północnej półkuli przejąć można m.in. Naddniestrze, Abchazję czy Górski Karabach, a na południu Saharę Zachodnią. Prezesowi najbliższe światopoglądowo wydaje się jednak Państwo Islamskie – kraj dopiero o znamionach kształtującej się państwowości – ale nawrócenie go na jedynie słuszny katolicyzm wydaje się zadaniem przerastającym nawet zdolności polityczne prezesa.

Jeśli chce mieć pełnię władzy, a przy tym nie chce bawić się w przekonywanie milionów ludzi, skłonić powinien się do emigracji do którejś z tzw. mikronacji. To traktowane raczej w kategoriach kabaretowych rejony świata, deklarujące niepodległość mimo nieuznawania na arenie międzynarodowej. I tak leżąca koło Florydy Republika Conch wypowiedziała wojnę Stanom Zjednoczonym, aby po minucie poddać się i zażądać reparacji w wysokości miliarda dolarów. Znajdująca się na Morzu Północnym nieużywana platforma przeciwlotnicza stała się zaś zaczątkiem państwa Sealand. Wystawione zostało tono całkiem niedawno na sprzedaż za jedyne 750 mln euro. Uboższy wariant zakłada wykupienie przez PiS macedońskiej Republiki Wewczani, która po rozpadzie Jugosławii urządziła referendum. Za niepodległością opowiedziało się 99 procent mieszkańców. Cena do negocjacji.

7. Pozostałe

Choć prezes Kaczyński prywatnie zwiedził tylko Związek Radziecki, jako premier w latach 2006–2007 trochę jednak po świecie polatał. Gdy weźmie się pod uwagę częstotliwość zagranicznych wizyt, wypada co prawda blado (premier Kopacz odbywała średnio 2,07 wizyty zagranicznej na miesiąc urzędowania, Tusk 2,06, Szydło 2, a Kaczyński 1,125), ale 13 krajów przyjęło go z otwartymi ramionami. I tak Jarosław dwukrotnie odwiedził Belgię, Litwę, Irak, Słowację i Finlandię i po razie zawitał do Danii, Portugalii, Holandii, Ukrainy, Niemiec, Włoch, Watykanu, Węgier oraz USA. O części krajów już wspomniałem, reszta natomiast – taka jak upadające gospodarczo Niemcy czy zdemoralizowana Holandia – wydają się naturalnym odrzutem samo przez się. Funkcjonowanie polskich ekspolityków na Ukrainie kończy się ostatnio aresztowaniem – i nie byłby to dla prezesa wskazany kierunek. Litwa nieustannie niechętnie nastawiona jest do Polaków, a Węgrom wystarczy jeden Orbán, drugi im niepotrzebny.

Trudno zresztą proponować cokolwiek Kaczyńskiemu, który wszędzie na świecie czuł się źle. Z biografii prezesa wynika, że wyjeżdżał służbowo jeszcze do Grecji (**„Kiedy jeździliśmy po starej części Aten wielkim cadillakiem, reakcja siedzących w kawiarenkach Greków była bardzo negatywna (…). Zauważyłem, że personel eleganckiego hotelu, w którym mieszkaliśmy, także nie był do nas miło nastawiony”**), Niemiec Zachodnich (siedziba Helmuta Kohla znajdowała się **„w czymś, co można by określić jako porządniejszy barak”**), a jeśli już mógł się gdzieś turystycznie załapać, tak jak na początku lat 90. na darmowy lot jumbo jetem na Tajwan, to odmawiał. Podczas urlopów siedział najchętniej w Polsce, a w Polsce najchętniej na wsi.

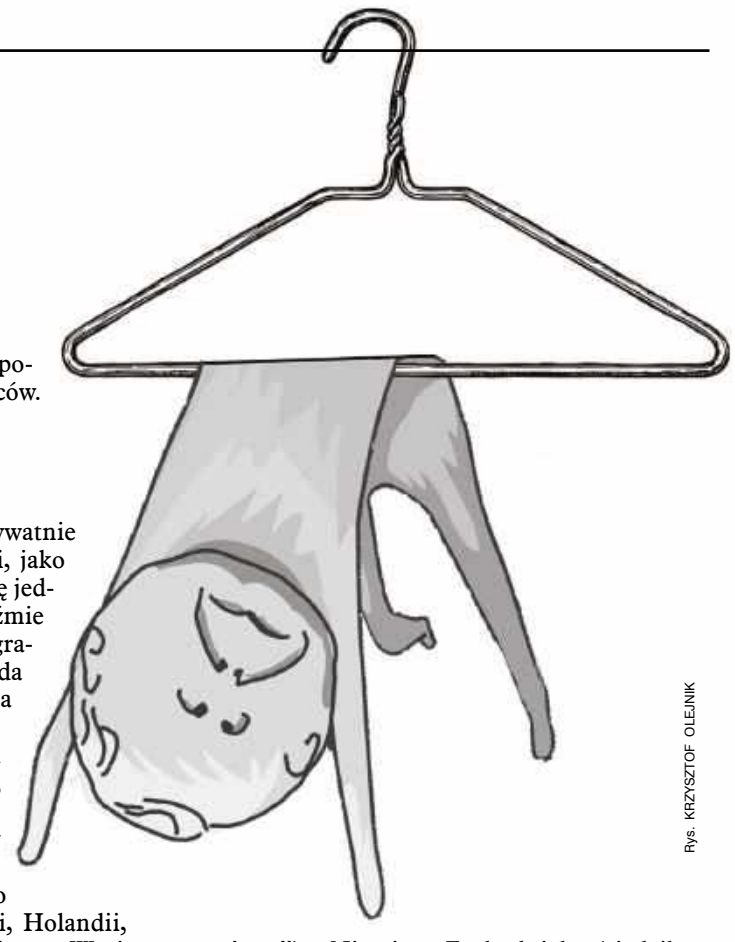

Rys. KRZYSZTOF OLEJNIK

8. Księżyc

Ostatnim miejscem, do którego prezes razem ze swoimi poddanymi mógłby wypierdalać – pomijając oczywiście duchową emigrację wewnętrzną – wydaje się jedyny naturalny satelita Ziemi, czyli Księżyc. Kaczyński poznał już jego teren razem z bratem, co pokazywał film z 1962 r. Warto zaznaczyć, że amerykańskiemu programowi Apollo 11 to samo udało się dopiero 7 lat później. Zgodnie z komunikatem NASA sprzed tygodnia po nasłonecznionej stronie Księżyca naukowcom udało się odkryć wodę. Jest tam jej co prawda ok. 100 razy mniej niż na Saharze, ale jednak – a to oznacza, że może tam istnieć życie. W tak pierwotnej formie, jaką reprezentuje przeciętny członek PiS, wydaje się jej aż nadto.

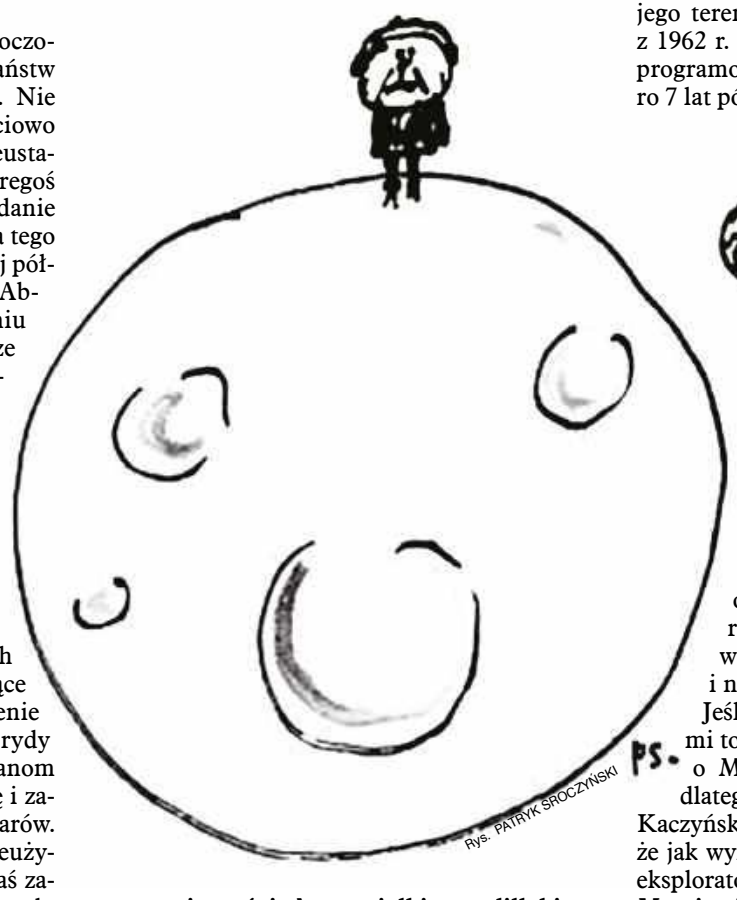

Rys. PATRYK SROCZYŃSKI

W ciągu minionych sześćdziesięciu lat ludzkość latała na srebrny glob wiele razy – a tylko w ciągu ostatnich dwóch lat stało się to trzykrotnie. Co prawda bezzałogowo, ale swój szlak kosmiczny przetarli Chińczycy, Żydzi i Hindusi. Dwóm ostatnim nacjom udało się przy okazji rozbić lądownik, ale o to przecież nam wszystkich chodzi: żeby PiS wypierdolił i nie mógł wrócić!

Jeśli odległość prawie 400 tys. km od Ziemi to za mało, można ewentualnie pomyśleć o Marsie. Jest do przebycia 60 mln km, dlatego jest to wariant bezpieczny – za życia Kaczyński nie zdąży reemigrować. Tym bardziej że jak wyraźnie zapowiedział niedawno czołowy eksplorator kosmosu Elon Musk, **„kolonie na Marsie nie będą przestrzegać ziemskich praw”**.

Czy jest w galaktyce miejsce, w którym lepiej będzie funkcjonować PiS-owi niż właśnie tam? □

michal.marszal@redakcja.nie.com.pl

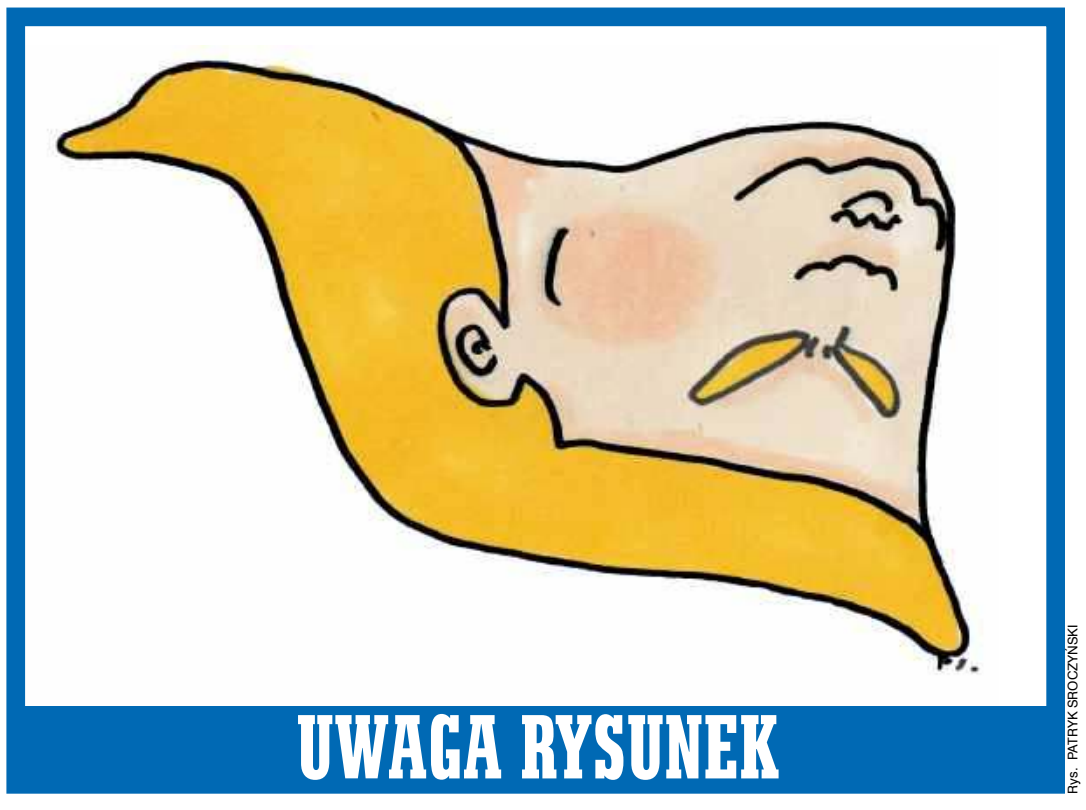

Rys. PATRYK SROCZYŃSKI

UWAGA RYSUNEK

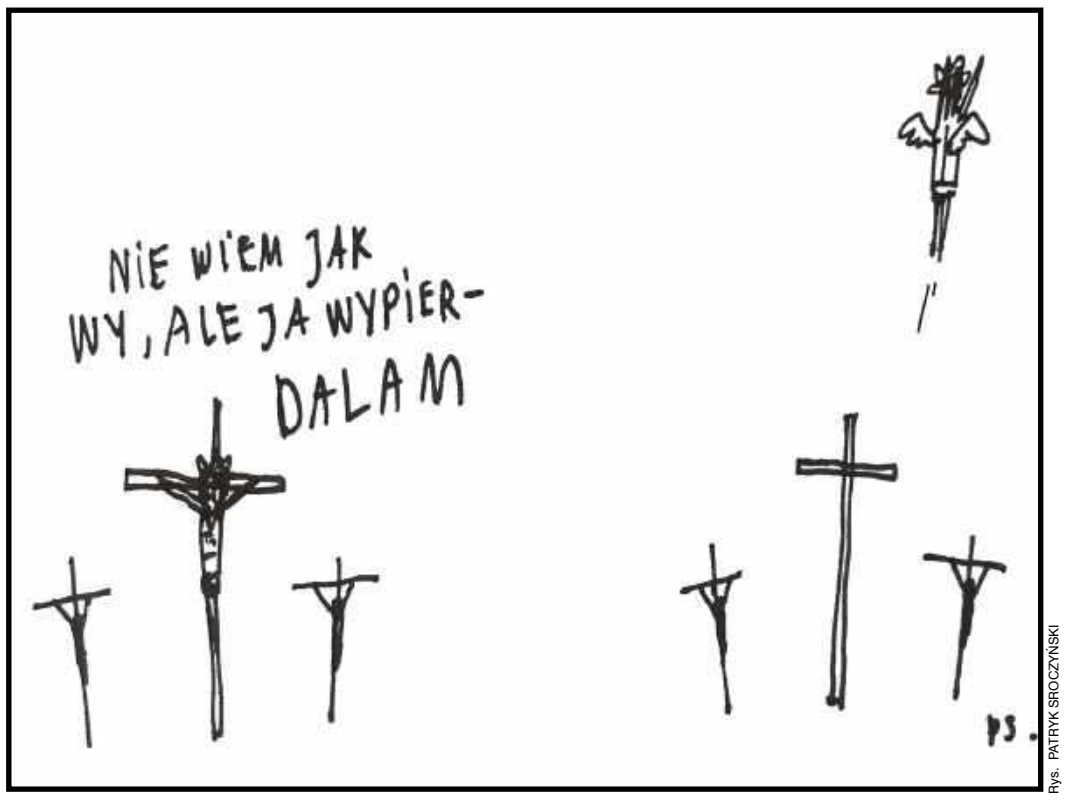

Rys. PATRYK SROCZYŃSKI

eprasa.pl 7838fdb267

Dzień Kobiet

Nawet w rubryce sportowej trudno nie pisać o ulicznych protestach po decyzji pseudotrybunału.

Ilustr. WŁODEK KIERUS

Protest kobiet poparło wiele zawodniczek. Zabierają głos w internecie (przecież nie w TVP Info), trudno śledzić wszystkie wpisy, jest ich tak wiele. Kilka nazwisk: **Katarzyna Skorupa** i **Joanna Wołosz** (siatkarki), **Angelika Cichocka, Malwina Kopron, Ewa Swoboda** i **Joanna Jóźwik** (lekkoatletki). Szczególnie ciekawa jest obecność w tym gronie brązowej medalistki w biegu na 800 m. Pamiętam wywiad, którego kiedyś udzieliła, a w którym akcentowała przywiązanie do wiary katolickiej. To potwierdza powtarzaną przez publicystów tezę, że postulaty Ogólnopolskiego Strajku Kobiet popierają nie tylko ateistki czy lewaczki.

1.

Agnieszka Radwańska nie była taką sobie zwykłą sportsmenką. Finalistka Wimbledonu i przez pewien czas druga na liście najlepszych tenisistek świata do momentu pojawienia się Igi Świątek pod względem popularności nie miała w Polsce w tej dyscyplinie konkurentek. Niedawno zakończyła karierę.

Swego czasu zasłynęła nie tylko skuteczną grą na korcie. Została ambasadorką akcji „Nie wstydzę się Jezusa", namawiającej do publicznego deklarowania wiary katolickiej. Z hukiem z tej posady wyleciała. To efekt sesji fotograficznej, która ukazała się na łamach „The Body Issue", dodatku do magazynu „ESPN". Rozebrane zdjęcia ukazują się tam raz w roku. Trafienie do tej edycji uznawane jest za wyjątkowe wyróżnienie. Radwańska jest jedyną Polką, która dostąpiła tego zaszczytu. W sesji dla magazynu brały m.in. udział Serena Williams czy piękne siatkarki występujące kiedyś w Treflu Gdańsk, Megan Hodge oraz Alisha Glass. „The Body Issue" nie dyskryminuje mężczyzn, pojawiają się tam także akty sportowców, ale ich nazwiska wiele nam nie powiedzą, bo chodzi głównie o golfistów i graczy w futbol amerykański.

Oglądałem te zdjęcia (każdy zresztą może je obejrzeć w internecie) i naprawdę nie wiem, o co podniosły krzyk młodzieżowe organizacje kościelne z Krucjatą Młodych na czele. Są to artystyczne, wysmakowane fotografie i onaniści – podejrzewam, że wśród świętoszków ich nie brakuje – nie mają na czym zawiesić lubieżnego wzroku.

W obronę wzięło wówczas panią Agnieszkę nawet wiele prawicowych mediów. Co prawda nie kwestionowano słów o moralnym upadku gwiazdy kortów, ale zwracano uwagę, że każdy grzesznik może odpokutować winy i uzyskać przebaczenie. Tym bardziej – dodam już od siebie – że ani bobra, ani brodawek piersi nie pokazała, ich istnienia można się tylko domyślać. Te interwencje okazały się jednak nieskuteczne i Radwańską z milionowej (według obliczeń organizatorów) akcji wykluczono.

Teraz nikt byłej tenisistki w prawicowych mediach nie weźmie w obronę. Jednoznacznie poparła Strajk Kobiet. Stamtąd – zdaniem prawicowych mediów – droga prowadzi już tylko do piekła, oczywiście do piekła kobiet.

2.

Do akcji wkroczyły zawodniczki i zawodnicy MMA, czyli ci, którzy biją najmocniej. Jeśli chodzi o byłą mistrzynię świata UFC **Joannę Jędrzejczyk,** stwierdziła krótko, że popiera protestujące kobiety i zamieściła stosowną grafikę. Jej rywalka **Karolina Kowalkiewicz** napisała na Instagramie, że zawsze z dumą wychodziła do walki z polską flagą na ramionach. Teraz targa nią wiele różnych emocji: żal, złość, bezsilność, rozczarowanie, wstyd. **„Od kilku dni chce mi się wyć"** – zakończyła swój wpis.

Do walki z protestującymi ruszył natomiast Marcin Nejman, były bokser, występujący obecnie w organizacji FAME MMA, w której do klatki wchodzą głównie celebryci. Najpierw udał się osobiście bronić Jasnej Góry w Częstochowie, ale – ku swojemu rozczarowaniu – nikogo tam nie spotkał. **„Ludzie, przecież tu nikogo nie ma. Co wy pierdolicie za głupoty"** – ocenił w swoim wpisie. Kolejne wpisy po kilku dniach były bardziej optymistyczne:

„Nadciągają lewackie hordy. Już je widać ze wzgórza jasnogórskiego. Jesteśmy w gotowości. Bądźcie spokojni, wszyscy na pozycjach".

Nejman stacjonuje chyba pod klasztorem nadal. Oczywiście stał się bohaterem TVP Info, w którym nazwano go jednym mocnym słowem: **„wojownik".**

Kickboksera Maksymiliana Bratkowicza oskarżono w internecie o to, że był w grupie zamaskowanych mężczyzn, którzy zaatakowali protestujące kobiety. Bratkowicz stanowczo to zdementował, zwracając uwagę, że nie pobił żadnej kobiety, a oczerniony został przez nieprzychylne mu portale internetowe. Walka poza ringiem trwa.

3.

Futbolistkom AZS UJ Kraków udało się wyrazić swoje zdanie przed kamerami TVP. Na transmitowany na żywo przez państwową telewizję mecz ligowy z Medykiem Konin (0:2) wyszły z transparentem **„Popieramy"** i znaczkiem błyskawicy. Jak się okazało, w tajemnicy przed telewizyjnym nadawcą uzgodniły to zawodniczki obu drużyn. Widzowie mogą się chyba pożegnać z transmisjami na żywo z kobiecych meczów piłki nożnej. I tak nie miały wielkiej oglądalności. Może teraz to się zmieni, choćby w geście solidarności z odważnymi dziewczynami.

A co z piłkarzami? **Tymoteusz Puchacz** zamieścił w internecie grafikę wspierającą Strajk Kobiet. Nie opatrzył jej ani jednym zdaniem komentarza, ale to wystarczyło, aby na jego koncie pojawiło się sporo nieprzychylnych komentarzy (były także popierające). Nie wyglądało na to, że kapitan Lecha Poznań, polskiego jedynaka w europejskich pucharach, który na razie przegrywa, ale w stylu nieprzynoszącym wstydu naszej piłce, zamierza rozpoczynać dyskusję. Negatywnych głosów nie chciał jednak pozostawić bez komentarza. Pytany w programie „Hejt Park" na „Kanale Sportowym", czy nie obawia się, że poparcie dla Strajku Kobiet będzie bardzo różnie odbierane w środowisku piłkarskim, odpowiedział: **„Zdanie kibiców jest ważne, zwłaszcza kibiców Lecha Poznań, ale nie skupiam się na tym, gdy chodzi o moje poglądy, gdy chodzi o wsparcie kobiet. Rozmawiałem z mamą, dziewczynami chłopaków z drużyny, czułem, że należy pomóc, gdy sytuacja stała się ekstremalna. Czułem, że to słuszne i że powinienem tak postąpić. Nie dbałem o to, czy to zostanie odebrane dobrze, czy źle. Chciałem po prostu wesprzeć".**

4.

Po której stronie sporu tak naprawdę stoją kibice piłkarscy? Pozornie wszystko wygląda prosto. Wiadomo nie od dziś, że kibiców prędzej spotka się na Marszu Niepodległości niż na Paradzie Równości, ale – wbrew oczekiwaniom rządzących – wcale nie stanowią żelaznego elektoratu PiS. Kibice są przede wszystkim antysystemowi; najbardziej znienawidzonym przez to środowisko słowem jest **„partiokracja".** Trochę ich rozumiem, bo sam nie potrafię wskazać partii, z której programem i sposobem działania mógłbym się utożsamiać. Ale – o czym zapominają albo im to nie przeszkadza – alternatywą partiokracji jest dyktatura. Lub rewolucja, która w końcu i tak doprowadzi do dyktatury.

Wcale nie dziwi, że badania przeprowadzane w ostatnim czasie wskazują na Janusza Korwin-Mikkego jako idola kibiców. Wcześniej popierali ruch Pawła Kukiza, a jeszcze wcześniej licznych zwolenników miał Janusz Palikot. Wszyscy wypłynęli jako wrogowie obowiązującego systemu politycznego. Owszem, PiS w sondażach przeprowadzanych wśród kibiców wyprzedzało partie lewicowe i liberalne, ale nie dominowało. Im dłużej ludzie Kaczyńskiego utrzymują się przy władzy i jawniej korzystają z płynących z tego dobrodziejstw, tym większym stają się wrogiem antysystemowców występujących przeciw jakimkolwiek „elytom".

5.

Oczywiście środowisko, o którym piszę, nie jest jednorodne, a określenie **„kibice piłkarscy"** jest bardzo szerokie. Przy okazji napaści na protestujących mówi się raczej o pseudokibicach lub kibolach. Na pewno jestem kibicem piłkarskim, ale z pewnością nikt mnie nie nazwie kibolem, choćby dlatego, że jako emeryt towarzyszę teraz futbolowi z fotela ustawionego przed telewizorem i nie wybieram się z maczetą na ustawki.

Kim jest pseudokibic/kibol? Wszelkie uogólnienia są ryzykowne i często krzywdzące. Można chyba powiedzieć, że na trybunach (dopóki koronawirus ich nie opustoszył) zasiadało wielu ludzi o przekonaniach patriotyczno-nacjonalistycznych, antykomunistycznych i homofobicznych. Samce naparzają się ze sobą, tropią wrogów, ale zgodnie z naturą stają w obronie samic. Nic dziwnego, że Strajk Kobiet wprowadził w ich szeregach zamieszanie. Bywalec piłkarskich stadionów zawsze broni czci kobiet i już niejeden oberwał po mordzie tylko za krzywe spojrzenie na jakąś dziewczynę.

Mieliśmy podczas protestów rozpoczętych przez Strajk Kobiet szeroko opisywane incydenty. Grupy lub grupki pseudokibiców atakowały przemarsze czy też – jak chcą ich organizatorki – spacery z wypisanymi na tekturkach hasłami i konieczną błyskawicą. Ale w mediach opisano też inne postawy. Po tym jak Jarosław Kaczyński wezwał sympatyków PiS do ochrony przed manifestantami kościołów atakowanych przez ludzi, którzy nie zgadzają się z wyrokiem Trybunału Przyłębskiego w sprawie aborcji, zwolennicy Jagiellonii Białystok wywiesili transparent o treści: **„Kobiety, jesteśmy z wami!!! Walczymy z pisiorami, nie z tradycjami".**

Jeszcze dosadniej ujęli to w słowa kibice ŁKS Łódź na swoim bannerze: **„Walczymy z rządem, a nie z Bogiem, to Kaczyński jest wspólnym wrogiem".**

Krótko mówiąc – kibice są za, a nawet przeciw. Słowa, które po raz pierwszy pojawiły się w wywiadzie udzielonym przez Lecha Wałęsę „Rzeczpospolitej" w 1992 r., są wciąż aktualne. Tyle że Wałęsa na pewno nie jest idolem kibiców. Naprawdę to wszystko jest skomplikowane…

6.

Jeszcze jedna obserwacja. Iga Świątek i jej ojciec Tomasz odebrali w Pałacu Prezydenckim odznaczenia. Choć młodziutka zwyciężczyni Rolanda Garrosa jest uwielbiana w kraju, nie zabrakło w sieci głosów, że w obecnej sytuacji Świątkowie nie powinni odbierać orderów z rąk prezydenta Andrzeja Dudy. Zaczęła się dyskusja; jedni byli za, inni przeciw.

A moim zdaniem te odznaczenia im się po prostu należały.

WOJCIECH MITTELSTAEDT
wojciech.mittelstaedt@interia.pl

NIE

SATYRYCZNY TYGODNIK POLITYCZNY REDAGUJĄ:
Jerzy Urban – redaktor naczelny,
Przemysław Ćwikliński, Waldemar Kuchanny (zastępcy red. nacz.),
Mateusz Cieślak, Małgorzata Daniszewska, Bożena Dunat, Tadeusz Jasiński, Michał Marszał, Marta Miecińska, Maciej Mikołajczyk, Andrzej Sikorski, Agnieszka Wołk-Łaniewska.
Krzysztof Olejnik, Włodek Kierus (grafika, DTP).

WYDAWCA: „URMA" Sp. z o.o.

ADRES redakcji i wydawcy:
00-680 Warszawa, ul. Poznańska 3 lok. 9,
tel.: 22 848-84-48, 22 848-44-20, 22 848-96-68;
tel./fax 22 849-72-47 i 22 849-72-58.

DZIAŁ HANDLOWY: 22 849-59-38.

INTERNET
www.tygodniknie.pl – także prenumerata internetowa.
E-MAIL: NIE@redakcja.nie.com.pl

Współpraca: „Daniszewska i córka s.c."

Materiałów niezamówionych (tekstów, zdjęć, dokumentów) redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz listów. Tytuły i śródtytuły wszystkich zamieszczanych tekstów pochodzą od redakcji. Za treść ogłoszeń reklamowych redakcja nie odpowiada.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A., Łódź,
e-mail: sekretariat@dpsa.com.pl

Poczta Polska – prenumerata krajowa:
Infolinia 801-333-444, dla tel. komórkowych 438420600
www.prenumerata.poczta-polska.pl

„Ruch" S.A. – prenumerata krajowa:
Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl.
Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7°– 17°.
(koszt połączenia wg taryfy operatora).

prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę:
Informację o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania można uzyskać pod nr tel. +48 (22) 693 67 75
www.ruch.com.pl
e-mail: prenumerataz@ruch.com.pl

Telefoniczne Biuro Obsługi Klienta
(koszt połączenia wg taryfy operatora):
- połączenie z telefonów stacjonarnych 801 800 803
- połączenie z telefonów komórkowych +48 (22) 693 70 00

Dystrybutor: Kanada – Vartex Distributing Inc., 3135 Universal Dr. Unit # 3 Mississauga, Ont., L4X 2E6 Canada. Tel. (905) 624-4726.0

Sprzedaż elektroniczna:
www.eGazety.pl, www.e-kiosk.pl, www.eprasa.pl, www.nexto.pl

Numer zamknięto: **str. 1–16 – 4.11.2020 r.**

eprasa.pl 7838fdb267

SŁÓWKA PÓŁGŁOWKA

– To, że miałeś, oznacza, że już nie będziesz miał? – zapytał premier Morawiecki. Zwykle gdy pytał, to nie kłamał, ale nie było to regułą.

Prezydent Duda spojrzał na wyświetlacz zaciśniętego na palcu pulsoksymetru, zanim odpowiedział. Dziewięćdziesiąt sześć. Spokojnie, miał jeszcze trochę zapasu.

– Nie powinienem już mieć, lecz to nic pewnego – odpowiedział. Przejście zakażenia koronawirusem dawało mu pewną przewagę; czuł się jak żołnierz, który cały i zdrowy wrócił z Afganistanu.

– Ale nie zakażasz? – Morawiecki poprawił maskę.

– Raczej nie – odparł Duda, który nie nosił maski, bo czy widział ktoś weterana wojennego, który by nosił maskę? – Ale nawet jeśli zakażam, to nie powinieneś się martwić. Lepiej złapać wirusa teraz, gdy jeszcze mamy wolne respiratory.

– Nie mogę, nie mam czasu… – powiedział premier. – Mam na głowie sprawę prezesa.

– Właśnie! Każesz go odstawić do izolatorium? Tak by chyba było najlepiej… Lekarz, pielęgniarka, basen, kaczka, pulsoksymetr… – Prezydent spojrzał na swój pulsoksymetr. Nadal dziewięćdziesiąt sześć. – A przede wszystkim brak możliwości publicznego mówienia. Im dłużej będzie milczał, tym lepiej.

– On tak nie uważa. Wydaje mu się, że teraz jest najlepsza pora na liczenie szabel i zwieranie szeregów. – Morawiecki chciał jeszcze coś skłamać, ale nic więcej nie przychodziło mu do głowy.

– Ziobro wciąż mąci?

– Na razie przestał. Przyczaił się. Powiedział, że nie zawaha się kazać pozamykać wszystkich, których wskaże prezes.

– A Kamiński? Pije?

– Pije. Wąsik mu polewa…

Roześmiali się – krótko, chrapliwie, nerwowo.

– To co robimy z tymi… spacerami? – zapytał prezydent, zerkając na pulsoksymetr. Dziewięćdziesiąt cztery i pół. Słabo. – Płodziarze wchodzą mi na głowę…

– Nic nie robimy – odrzekł premier. – Poczekamy, aż się zmęczą. Młodzi są, szybko się znudzą.

– Wyglądają na zdeterminowanych…

– Niech spacerują. Będzie ich coraz mniej, będą wyglądać coraz żałośniej. Czas pracuje na naszą korzyść. – Morawiecki kłamał jak z nut.

– Ale coś przecież trzeba zrobić – niepokoił się Duda. – Choćby to: publikować czy nie publikować?

Premier wzruszył ramionami. Kolejne kłamstwo miał na końcu języka, ale machnął ręką. Nie będzie odpowiadał na głupie pytania.

– A może by tę Lempart wreszcie… – zaczął Duda, ale przerwał, zaniepokojony alarmem pulsoksymetru. Dziewięćdziesiąt trzy. – O Jezu!

– Co się dzieje?

Do gabinetu wpadło czterech ochroniarzy z noszami i błyskawicznie wyniosło prezydenta. Morawiecki został sam. Pewnie by coś zełgał, ale czy warto łgać, jeśli nie ma publiczności?

PRZEMYSŁAW ĆWIKLIŃSKI
pcwikla@redakcja.nie.com.pl

BLOG WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

by **blagier Urban**

Świętego Hildebranda

Na zdjęciu z „Gazety Polskiej" prorządowi demonstranci niosą na czele banner z hasłem: „Bóg Honor Ojczyzna Gazeta Polska". Sądzę, że w tle obecnych wydarzeń Bóg przywiędnie, honor wzrośnie, ojczyzna się powyrzyna, a „Gazeta Polska" zwiększy sprzedaż, ponieważ cmentarne kwiaciarnie owijać w nią zaczęły wiązanki.

Świętej Leokadii

W nocy przeraziłem się, że Azor straszliwie cierpi. Jego garb rozerwał skórę i ma rozległą ranę na grzbiecie. Zwiększyłem oświetlenie i ono ujawniło moją histerię. Rzekoma rana okazała się cieniem garbu na srebrzystej sierści pudla. Nie należy w nocy pić po ciemku.

Świętej Roksany

Wciąż nie mogę zapamiętać, jak się nazywa najbardziej zasłużony dla cywilizacji aktor. W 1880 r. wynalazł żarówkę. W ciągu następnych trzynastu lat zapis dźwięku, silnik elektryczny i kino. Pół wieku później, łamiąc wojskowy szyfr niemiecki, wynalazł komputer. Niech żyje.

Świętego Cypriana

Przeczytałem już książkę Haliny Kowalik o procesach w PRL. Kończy ją sprawa Macieja Szczepańskiego, za Gierka prezesa jedynych wówczas radia i telewizji. Będąc rzecznikiem rządu w okresie rozpraw, brałem udział w spotkaniu wicepremiera Rakowskiego z przewodniczącym sądowi słynnym sędzią Kulczyckim. Mój pryncypał zapewniał gościa, że nie chce wpływać na wyrok niezawisłego sądu, lecz tylko powiedzieć, że rząd Jaruzelskiego nie pragnie skazania „krwawego Maćka". Nie ma w tym procesie żadnego interesu politycznego. Szczepańskiego skazano na więzienie za rzekome nadużycia i czerpanie z nich korzyści. Po wyjściu na wolność Szczepański przyszedł do mnie do centrali rządu. Powiedział, że gdyby mnie na konferencji prasowej pytali o niego, mam odpowiadać tak a tak. Rozeźliłem się, wyjaśniając, że reprezentuję rząd, a nie skazańców.

Świętego Bernarda

Wraz z oskarżeniem Szczepańskiego prokuratura chciała stawiać zarzut podległemu mu dyrektorowi, i to generalnemu, w TVP o to, że trzymał w domu służbowy telewizor. Obroniłem go, perswadując, że odbiornik był przecież narzędziem jego pracy.

Świętej Albiny

Ukazała się po polsku książka amerykańskiego autora Taylora R. Marshalla „Infiltracja". Twierdzi się w niej, że władzę nad Kościołem przejęli jego wrogowie na czele z papieżem Franciszkiem. Zresztą od ponad stu lat do władz przenikają przeciwnicy katolicyzmu, którzy rozsadzają Kościół od środka, przekształcając „mistyczne Ciało Chrystusa" w jedną z agend ONZ. Szkoda, że gdy żył Stalin, nie wybrano go papieżem. Nikt tak sprawnie jak on nie radził sobie z wrogami wewnętrznymi.

Świętego Nikodema

Innego niż Amerykanin zdania jest słynący z radykalnej pobożności Polak ks. prof. Dariusz Oko. Uważa on, że niszczycielami Kościoła są księża pederaści tworzący lawendową mafię. Twierdzi też, że trzeba poszczuć na nich prokuraturę, czyli, jak rozumiem, penalizować pederastię. Zauważmy, że Oko jest znakiem graficznym samego Boga Ojca. Czy bojówki Kaczyńskiego powinny ochraniać kościoły tylko przed wrogami zewnętrznymi?

Świętego Kornela

W naszym języku pisanym tytuły „ksiądz" i „książę" zapisuje się tak samo – „ks.". Uważam, że poniża to książęta, których jest raczej mniej niż kapłanów. Książę, będący księdzem, dostaje tylko jedno „ks.". Uważam, że powinien stawiać przed nazwiskiem „ks. ks.". Dotyczy to np. minionego kardynała Sapiehy, który wyniosłą miną musiał pokazywać, że pod czerwonym kapeluszem nosi mitrę. Oto moje zmartwienia w trakcie koronazarazy.

Świętego Januarego

Na Uniwersytecie Warszawskim prof. Zbigniew Izdebski przeprowadził badania na temat życia seksualnego ludności w trakcie wiosennych początków zarazy. Wyniki podała „Wyborcza". Aktywność kopulacyjna wzrosła, ale jakość spadła. 90 procent par rżnie się w sypialni w łóżku, co wskazuje na nieciekawy seks małżeński. Tylko 1 procent Polek i ich samców uprawiało seks pikantny, bo biurowy, chociaż wszystkie biura były jeszcze czynne. Tylko 27 procent kobiet łyka tabletki antykoncepcyjne. Nagoniło to obecne demonstracje, gdyż pozostałe 73 procent zależne jest od zmniejszających przyjemność gumek i od aborcji. Dorośli młodzi zadeklarowali największy spadek zadowolenia z życia, ale nie wiadomo, czy płciowego czy w ogóle. Nie dziwi więc, że wyszli demonstrować. Nie wiadomo, po co ludzie mają samochody. Tylko 6 procent w nich się pierdoli lub autami wyjeżdża kochać się w plenerze. Zaznaczam, że interpretacja badań Izdebskiego jest moja, a nie gazety Adama Michnika i Jarosława Kurskiego.

Świętej Konstancji

W minionym tygodniu zdaniem „Sieci" Giertych był disco polo palestry, który skakał. Owszem, podskakiwał, lecz nie w górę, ale władzy.

Świętej Filipiny

Reżimowa prasa oburza się, że Anne Applebaum nazwała siebie matką Polką i co gorsza ośmieliła się tak zatytułować książkę o sobie. Co na to Trybunał Konstytucyjny? Według ustawy zasadniczej wszyscy obywatele Polski są Polakami, a ona posiada takie obywatelstwo od siedmiu lat. Nawet amerykańska Żydówka może być więc i matką, i Polką, skoro nie wyskrobała Sikorzątek spłodzonych przez Radosława Sikorskiego. Dama ta nawet sposobem bycia rodzinnego nie przypomina jidisze mame.

Świętej Euzebii

Daniszewska przez cały dzień ogląda w TVN obrazki z manifestacji, chociaż widok idących ludzi jest raczej monotonny. – Capico – mówię do żony – tych samych ludzi nakręconych w tym samym miejscu widziałaś już godzinę temu. – Odpierdol się – układnie odpowiada Daniszewska. Żonę mam uzależnioną od widoku protestów, potrzebuje ich jak nałogowiec. Co to będzie, gdy Kaczyński przestanie rządzić? Znikną protesty? Po prostu strach pomyśleć.

Świętej Marzeny

Według uczonych z Tokio obcujące z ludźmi szympansy rozumieją ok. 2 tys. słów w mówionym angielskim. To więcej niż ja. □

sekr@redakcja.nie.com.pl

PRZYGODY JARKA NIEZDARKA ODC. 122

Rys. RYSZARD DĄBROWSKI

eprasa.pl 7838fdb267